

SAMORZĄD MIEJSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH
POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU MIAST
I SPRAWOM GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

WYDAWCA: ZWIĄZEK MIAST POLSKICH.
REDAKTOR: HENRYK GROTOŃSKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 7. TEL. 107-11.

Prenumerata:	kwartalna	Zł. 9
"	półroczna	" 18
"	roczna	" 36
Pojedynczy zeszyt	miesięczny	" 3

Ceny ogłoszeń:

1 strona za tekstem	Zł. 30
1/2 strony "	" 15
1 strona przed tekstem	" 60
1/2 strony " "	" 30
Zewnętrzna strona okładki	" 100
Wewnętrzna " "	" 80
Ustępstwo dla miast	10%.

Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski.¹⁾

W

pierwszych wiekach średniowiecza przemysł rękodzielniczy nie był ujętym w rzemiosła zawodowe, ale był przemysłem domowym, to znaczy, że wszelkie potrzeby, służące do okrycia ciała i jego wyżywienia, jak sporządzanie ubrań, butów, budowa domów, wypiekanie chleba i t. d., załatwiali sami członkowie rodziny, sami byli dla siebie krawcami, cieślami, szewcami, piekarzami. Zajmowały się tem w pierwszym rzędzie kobiety, następnie niewolnicy. Tylko w tych stronach Europy, gdzie tradycja starej kultury Rzymu przetrwała, istnieli zawodowi rzemieślnicy, a zatem w dawnych miastach imperium rzymskiego. Stamtąd też pochodzą pierwsi przedstawiciele szlachetniejszych rzemiosł na północy, jak kowale i złotnicy, których Germanie jako najcenniejszy łup wojenny wprowadzali do swego kraju.

Właściwymi więc rzemieślnikami w pierwszych wiekach czasów średniowiecznych byli niewolnicy, tembardziej, że wszelką pracę ręczną uważano wówczas za niegodną mężczyzny wolnego, który powinien zajmować się tylko wojną i polowaniami. Jeżeli więc u Germanów z tych czasów spotykamy się z jakimiś zabytkami sztuki, to nie można na tej podstawie mówić o kulturze artystycznej germańskiej, bo były one dziełem owych niewolników, którymi obok jeńców wojennych z krajów romańskich byli także Słowianie. Wiemy przecież, że Słowianie dla swoich ciemnoców awarskich budowali flotę na Dunaju, że zabytki, jakie z czasów panowania tego plemienia mongolskiego się dochowały, pochodzą albo z łupu wojennego lub są dziełem słowiańskich niewolników.

¹⁾ Za najlepsze prace dotyczące historii cechów w Polsce trzeba dotąd uważać W. Steśłowicza: Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu. *Kwart. hist.* VI (1892); Zb. Pazdry: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich, Lwów 1900. Warschauera: Die mittelalterlicher Innungen zu Posen. *Zeitschr. der hist. Gesellsch. f. die Provinz Posen* I (1885).

Treść zeszytu marzec 1926 r.:

	Str.
1) Prof. Dr. J. Ptaśnik: „Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski”	161
2) Inż. W. Rabczewski: „Śmiecie, ich usuwanie i spalanie” (Dokończenie)	179
3) Kronika. Z życia miast:	
a) W rok po zawarciu pożyczki ulen'owskiej (Dokończenie)	189
b) Program robót na 1926 r.	193
c) Fabryka rur betonowych	194
d) Bezrobocie — a polityka inwestycyjna miast	197
4) Dr. Horszowski: „O komunalnych opłatach kancelaryjnych”	198
5) Znakomity Mieszczanin (rzecz o St. Staszicu) M. Poz.	208
6) Z książek i czasopism	217
6) Komunikaty	222

Dopiero, kiedy rzemiosłem poczęli się zajmować mnisi po klasztorach, można mówić o zasługach kulturalnych na tem polu tej narodowości, do której oni się zaliczali. Każdy zaś klasztor średniowieczny starał się wszystkie swoje i miejscowej ludności potrzeby zaspakajać we własnym gospodarstwie, i dlatego w klasztorze benedyktynów sangalleńskich w roku 820 widzimy przedstawicieli najrozmaitszych rzemiosł. W klasztorach, można powiedzieć, narodziło się wolne rzemiosło, które następnie wykształciło się i rozwinęło w miastach. Bo miejskie powietrze niewolną ludność darzyło wolnością, mieszczanie bez względu na swoje pochodzenie zażywali praw i przywilejów ludzi wolnych.

Życie miejskie miało to do siebie, że mnożyło potrzeby ludności; ażeby więc można im było wydołać, okazał się niezbędnym podział pracy. Ci zaś, co jednaką lub podobną pracę wykonywali, łączyli się razem w bractwa, korporacje czyli cechy. Już w wieku XII były one znane w miastach niemieckich, jakkolwiek dopiero następny wiek je wykształca i rozwija, w tym też czasie wraz z prawem niemieckim bractwa te także do polskich miast się dostają. Początkowo, kiedy jeszcze przedstawiciele pewnej gałęzi przemysłu było niewielu, różne zawody łączą się w jedno bractwo i dopiero w razie wzrostu i rozwoju pewnego rzemiosła przychodzi do jego wyodrębnienia w osobny cech. W wieku XIII naprzykład Monachium liczyło zaledwie 6 cechów, w dwa wieki zaś później liczba ich doszła do 34. W Krakowie początkowo rotgiserzy, konwisarze, bronzownicy i paśnicy tworzyli cech jeden, aż w roku 1420 paśnicy utworzyli cech własny, inne zawody nadal należą do dawnego ¹⁾. Również snycerze, malarze, szklarze, goldszlegierzy, tokarze i stolarze w jednym cechu się mieścili, kiedy jednak liczba stolarzy wzrosła, wydzielają się ze wspólnej organizacji i w roku 1489 tworzą cech własny stolarski ²⁾. W Poznaniu, gdzie w wieku XVI była znaczna ilość malarzy, w roku 1574 powstaje cech malarski, do którego należeli także snycerze i rzeźbiarze; snycerze z tem wyraźnym objaśnieniem „że zawsze byli za malarzy uważani”. W roku 1592 przyszło do procesu między cechem malarskim a mularskim, kiedy do cechu malarskiego został przyjęty pewien rzeźbiarz w kamieniu. Murarze twierdzili, że podobnie jak to było we Wrocławiu, rzeźbiarze do cechu mularskiego winni należeć, malarze jednak wykazali się swym przywilejem i proces wygrali. Taki stan rzeczy dotrwał do końca XVIII wieku.

¹⁾ Statut z r. 1412 do wszystkich tych zawodów się odnosi (Kod. m. Krakowa str. 404), w r. 1420 już osobny cech paśników. Por. Ptaśnik, Cracovia artificum str. 61, nr. 213.

²⁾ Ptaśnik, Cracovia artificum 1010; por. również statut malarzy, snycerzy i szklarzy z r. 1490, który już wyłącza stolarzy Kod. m. Kr. str. 465, nr. 346.

W mniejszych miastach, gdzie rzemieślników tego samego zawodu było niewielu, tembardziej przychodziło do powstawania cechów, składających się z przedstawicieli różnych rzemiosł. Wszędzie występuje t. zw. cech wielki, ogólny lub, jak w Bieczu, mieszany pospólny ¹⁾ obejmujący takie zawody, których na własny cech stać nie było, więc np. w Tarnowie do cechu wielkiego należeli: bednarze, kołodzieje, rymarze, powroźnicy, kuśnierze i kapelusznicy, chociaż niemniej wielkim możnaby nazwać cech kowalski, do którego obok właściwych kowali wliczono kotlarzy, ślusarzy, mieczników, zegarmistrzów, a nawet złotników. Takich przykładów możnaby wiele przytoczyć. Ale także naodwrot rzemieślnicy, należący do jednego i tego samego zawodu w większych miastach tworzyli czasem dwa odrębne cechy jednego i tego samego rzemiosła. Więc naprzykład poznańscy rzeźnicy w wieku XV tworzą dwa cechy rzeźnicze, w Krakowie już z końcem XIV wieku cech szewski dzieli się na dwa cechy: polskich i niemieckich szewców, taki sam zaś podział narodowościowy w wieku XVI widzimy w Poznaniu.

Do cechu mogli należeć tak rzemieślnicy samoistni jak i niesamoistni. Przez samoistnych rozumiało się majstrów, posiadających własne warsztaty pracy, przez niesamoistnych, wszystkich innych. Ażeby zostać majstrem, trzeba było przedtem uzyskać prawo czyli obywatelstwo miejskie, zapłacić pewną kwotę na rzecz cechu i przedstawić sztukę swego zawodu, względnie sztuk kilka, czyli tak zwane majstersztyki. Jeżeli robota się nie podobała, kazano nową robić, a w wiekach średnich, szczególnie w wieku XV, w czasie największego rozwoju cechowego, egzaminatorzy byli tak surowymi wobec kandydatów na mistrzów, że nieraz statuty cechowe ich upominają, żeby w surowości swej nie przekraczali pewnych granic. Z wiekiem XVI sprawa się zmienia, poczyna się coraz mniej zwracać uwagę na wykonywanie majstersztyków, złą robotę wynagradza większa kwota, złożona na rzecz cechu i na ucztę dla panów majstrów, zakorzenia się nepotyzm, objawiający się w tem, że synowie majsterscy i córki majsterskie, czyli tak zwani maselkowie i tak zwane maselkównie, uzyskują różne udogodnienia, maselkowie nieraz są zwalniani od obowiązkowych sztuk majsterskich, majstersztyki męża maselkówny ocenia się pobłaźliwie, często jedni i drudzy bez żadnych kwalifikacyj otrzymują i prowadzą warsztaty odziedziczone po ojcu lub po teściu, nie mówiąc o tem, że już dawniej statuta cechowe pozwalały je prowadzić wdowom po zmarłych mistrzach, byle tylko postarały się na czas swego wdowieństwa względnie małoletności syna o dobrego czeladnika. Niektóre cechy przecież, nawet w mniejszych mias-

¹⁾ Bujak, Materiały do historii miasta Biecza, str. 198.

tach, przynajmniej w teorji starały się o wyższy poziom u siebie. Więć np. w Rawiczu jeszcze w roku 1692 statut cechu rzeźniczego powiada, że także ten, coby wdowę po majstrze lub jego córkę pojął za żonę, winien się rzemiosła wyuczyć, a w brandenburskim Frankfurcie nad Odrą statut z r. 1567 zakazywał ojcu majstrowi przyjmować syna na ucznia¹⁾.

Uczniowie czyli chłopcy należeli do rodziny majstra i zarazem do jego służby, obowiązani byli więc każdą robotę wykonywać, jaką im majster nakazał.

I nietylko majstra musiał uczeń słuchać, ale także czeladnika. „Gdzie was robi trzech, a między wami jeden towarzysz, macie go mieć w uczciwości, jako samego pana mistrza, albowiem nie zawsze pan majster z wami siedzi przy warsztacie“ — nakazuje uczniom statut cechu krawieckiego w Kościanie z roku 1696²⁾. A wiersz Franciszka Śniadeckiego, mistrza malarzkiego w Krakowie z czasu około r. 1600, wśród innych obowiązków uczniowskich wymienia:

Nie masz sromoty żadnej po wodę pobieżeć,
Drew urąbać, a chceszli rano dłużej leżeć,
Z wieczora sobie zgotuj.

Nim się pójdziesz położyć, trzewiki panowe
Z pantoflami, a zaraz i towarzyszone
Wychędóż z swoimi³⁾.

Czas nauki, zależnie nietylko od rzemiosła ale nawet od poszczególnego miasta, trwał od 1 do 6 lat⁴⁾; po ukończeniu praktyki zostawał uczeń czeladnikiem czyli towarzyszem (*socius Geselle* danego rzemiosła).

Towarzysze, podobnie jak i uczniowie, mieszkają i jedzą w domu majstra, obowiązani są względem niego do posłuchu, sprawować się moralnie, spać w domu, nie grać w karty, lub kostki. Niektóre cechy surowość swą posuwały tak dalece, że towarzysz, któryby w domu majstra utrzyma-

¹⁾ Georg Adler, Das grosspolnische Fleischergewerk vor 300 Jahren Zeitschr. des Vereins f. Gesch. der Provinz Posen str. 213.

²⁾ Köhler, Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Rocznik Tow. Przyj. nauk pozn. XXV, str. 292, § 16.

³⁾ Pazdro Zbigniew, Uczniowie i towarzysze cechów Krakowskich, Lwów 1900, str. 21.

⁴⁾ Więć np. w cechu rzeźniczym w Poznaniu i Buku trwał 1 rok we Wschowie i Rawiczu 2 lata, a w Kościanie lat 3. Georg Adler l. c.

wał stosunek z dziewczką, za karę musiał przez rok wędrować, a gdyby wobec swego pracodawcy okazał się krnąbrnym, nawet z cechu mógł być wypędzonym¹⁾. Po wyzwoleniu na czeladnika pracował towarzysz przez czas jakiś u swego majstra, następnie zaś odbywał obowiązkową wędrowkę zwykle przez rok i sześć niedziel, po warsztatach majstrów krajowych lub zagranicznych i wtedy dopiero mógł się zabrać do roboty majstersztyków, aby złożony egzamin zostać majstrem cechowym i obywatelem danego miasta²⁾. O ile chodzi o rodzaj egzaminu przytoczymy [przykładowo] nieznany dotąd opis egzaminu w cechu krawców lwowskich z roku 1534. Czeladnik pragnący zostać majstrem, obowiązany był wobec dwóch starszych cechowych, narysować kredą na stole albę, ornat, kapę, kukłę mniszą, nakrycie turniejowe na konia, namiot, płaszcz „okolisthi“, a następnie wszystko to, co narysował, dokładnie opisać. Jeżeli ta część egzaminu wypadła dobrze, przystępował do drugiej łatwiejszej, odpowiadając, ile łokci i jakiej materji na każdą z powyższych potrzeba, przyczem broń Boże, o swoich odpowiedziach nikogo nie powinien powiadamiać. Rzecz naturalna, surowość tego egzaminu obowiązywała [tylko tych, którzy żadnymi węzłami pokrewieństwa z majstrami tego cechu nie byli związani, syn bowiem majsterski lub zięć płacił 5 zł., zresztą żadnego egzaminu nie zdawał³⁾. Nie zawsze, a nawet dość rzadko, zostawał towarzysz majstrem w miejscowości lub nawet kraju, w których praktykę jako uczeń i czeladnik odbywał. Zwykle na stałe osiadał tam, dokąd go ostatni etap wędrowki zaprowadził, gdzie zyskał odpowiednie warunki pracy i zarobku.

Polskie cechy zawsze jaknajchętniej przyjmowały z obcych stron przybywających czeladników, natomiast cechy miast zagranicznych często robiły polskim trudności, zwłaszcza w tych czasach, kiedy się rzemiosła w Polsce unarodowiły. Usprawiedliwiały zaś swoje postępowanie cechy zagraniczne tem, że czeladź wyzwolona przez polskich majstrów nie posiadała rzekomo dostatecznego przygotowania zawodowego. Na tem tle naprzykład przychodziło często do zatargów i sporów między niemieckimi cechami, a cechami miasta Krakowa. Zresztą początkowo takie samo stanowisko wobec cechów innych miast polskich zajmował także Kraków, który rościł sobie pretensje do uznawania lub nieuznawania wykształcenia zawodowego ich czeladników. Skarżą się więc bednarze lubelscy w roku 1486, że cech krakowski przed siebie ich pozywa, a nawet w wykonywaniu zawodu

¹⁾ Ibidem, str. 214, 215.

²⁾ Najwcześniejszą wzmiankę o wędrowce towarzyszy spotykamy w statucie malarzy Krak. Por. Stęśłowicz, Cechy krakowskie, Kwart. Hist. VI, str. 291.

³⁾ Arch. m. Lwowa III, A. 233, str. 126—128.

(*ab artificio*) zawieszają¹⁾, takie same zaś skargi płyną z cechów bieckich (1523), lwowskich (1525), warszawskich (1527) i wielu innych, które dopiero Zygmunt Stary pod względem praw i przywilejów zrównał z krakowskimi. Zrównał, ale na papierze bo np. cech stolarzy krakowskich majstrów, bieckich, tego samego cechu w dalszym ciągu uznawać nie chce, uzurpując sobie nad nimi prawo jurysdykcji, aż w roku 1574 Król Henryk znowu uniezależnia ich od Krakowa²⁾.

Obowiązki rzemieślników tak określało prawo miejskie: „Rzemieślnicy y wszyscy w pospolitości mieszczanie powinni posłuszni byđz zwierzchności radzieckiej, a nie wybiiać się z ich posłuszeństwa, choćby też miasto było wolne y innego pana nad sobą wyższego mieli, aby swojej przysiędze dosyć czynili. Powinni też w swych cechach schadzki miewać a starsze mistrze między sobą obierać, którzyby mieli moc występne karać y innych mistrzów z owego cechu doglądać, aby fałsz a oszukanie w niwczym nie było; aby między wszystkimi sprawiedliwa robota y pobożne przedawanie było... A ieśliby który roskazaniu swych starszych się sprzeciwiał, a bardzo spornym y nie ukarnym się okazał, takiego starszey maia radzie opowiedzieć, którego potym rayce wedle zasługi powinni karać y za wielkość występku z rzemiosła zrzucić. A gdyby potym zrzucony zaś za łaską radziecką y za przyczyną ich na rzemiosło był przyięty, rzemiosło będzie mógł robić, ale potym żadnego w cechu nie może winować, ani do cechu między mistrze przychodzić, ani świadkiem byđz, ani urzędu żadnego na sobie mieć.“³⁾

Na czele cechu stali starsi cechowi, wybierani przez wszystkich mistrzów danego cechu. Za przykładem i pod wpływem stosunków, panujących w radzie, mistrzowie cechowi dzielili się na starszych i młodszych. Starszymi byli tacy, którzy poprzednio piastowali urząd starszego cechowego, młodszymi byli wszyscy inni majstrowie. Wybory starszych cechowych były nieraz dość skomplikowane. Naprzykład złotnicy krakowscy postępowali w następujący sposób. Starsi przedstawiali młodszy na kandydatów czterech, z pośród [których] młodzi wybierali jednego i naodwrot młodzi przedstawiali starszym czterech młodszych, z pośród których znowu starsi wybierali jednego. W ten sposób zarówno koło starszych jak młodszych przedstawiało sobie wzajemnie do wyboru kandydatów czwórkami, aż się doszło do liczby wybranych 12, z pośród których dopiero koło star-

¹⁾ Ulanowski, Wyjątki z najd. ks. miejsk. lubelskiej. Arch. Kom. hist. II str. 56, nr. 21.

²⁾ Bujak, Materiały do historii m. Bieca, str. 46, 111.

Do jurysdykcji znowu nad cechami przemyskimi rościł sobie pretensje zarówno Kraków jak i Lwów. Wierzbowski, Summaria IV, nr. 4692.

³⁾ Groicki B., Porządek sądów y spraw miejskich, str. 26.

szych majstrów wybierało 1 młodszego a koło młodszych 1 starszego majstra i obydwaj zostawali starszymi cechu na rok. Owych pozostałych 10 majstrów tworzyło jakby radę cechową, na której czele stali dwaj starsi.¹⁾ W różnych cechach zresztą i w różnych miastach różne były zwyczaje. Kiedy w roku 1575 cech szewski w Nowym Targu zwrócił się do cechu w Nowym Sączu o pouczenie w tej sprawie, otrzymał następującą odpowiedź: „Iże IM. pan starosta sądecki naprzód pany rayce wybiera, panowie rayce pana woity, zarazem wszyscy cechowie w Sączu się wybierają i stawiają się wszyscy młodzi cechmistrzowie i starsi także jakoby godnego sprawnego do sprawowania wszystkiej gromady cechmistrza obrały i obierają cechmistrza; cechmistrz do siebie drugiego obiera, cechmistrzowie stercach starszych firów do siebie wybierają. Po wyborze cechmistrzowie jurament przyjmują na ratuszu przy obecności pana burmistrza i wszystkich panów radnych. Po przysiędze cechmistrzowskiej uchwała cechowa...“²⁾ W małym miasteczku wielkopolskim, Piaskach, właściciel tak postanawia w sprawie wyborów starszych w ordynacji z r. 1775. W dzień przed Trzema Królami (5/1), lub jeżeli niedziela przypada na ten czas, 4 stycznia, schodzą się rzemieślnicy danego cechu i wrzucają kartki na 3 osoby, jako kandydatów na starszych. Te trzy osoby wybrane większością głosów przedstawiają radzie, a ta na osobnym w tym celu posiedzeniu dnia 7 stycznia wybiera z pośród nich 1 starszego i 1 zastępcę, którzy na najbliższym posiedzeniu rady składają przysięgę³⁾. Ale także w miastach królewskich nieraz rada ma większy lub mniejszy wpływ na wybór starszych cechowych, dokonywa ich wyboru w Poznaniu nawet, w innych drogą gwałtu pragnie pozbawić cech ich przywileju. W roku 1670 cechmistrzowie bieccy w swym grodzie zanoszą protest przeciw radzie miejskiej, że gwałci stare przywileje i zwyczaje cechowe; wybory cechmistrzów należą do cechów, tymczasem rada bezprawnie wybrała sobie dogodnych ludzi⁴⁾. Daleko bardziej skomplikowane wybory miały miejsce w cechach złożonych z różnych zawodów, bo liczniejszy zawód miał większe prawa aniżeli mniej liczny, częściej desygnował swoich majstrów na starszych cechowych. Wybory przeprowadzono większością głosów, wybranemu pod karą pieniężną nie wolno było wyboru nie przyjmować. Starsi cechowi jako zaprzysiężeni przez radę nazywali się po łacinie *iurati*, po polsku przysięgłymi. Przysięga ich brzmiała jak następuje:

¹⁾ Kod. m. Krakowa, str. 63, nr. 344.

²⁾ Baran K., Statuta i przywileje cechów nowotarskich, str. 5—7, nr. 1.

³⁾ Wuttke, op. cit., str. 135, nr. 200.

⁴⁾ Arch. ziemskie w Krakowie, Castren Bieren. 195 str. 57.

„My N. N. przysięgamy Bogu Wszechmogącemu y Panu naszemu N., panom raycom y wszystkiemu pospolstwu miasta tego, iże cech nasz wier- nie a sprawiedliwie rządzić chcemy; rzemiosło nasze sprawnie robić y in- nych mistrzów cechu naszego w robotach pilnie a wiernie doglądać, aby wszystkim pospolicie, iako bogatemu tako ubogiemu, iednako a pobożnie robiono y przedawano, żadną nową ustawą nikogo nie uciążając, cudzo- stwo karać, rosterkom zabiegać y innych wszelakich występków a zbytków zabraniać. Panom raycom posłusznym bydź zawżdy we dnie y w nocy, we wszystkich potrzebach, któreby się ku pożytkowi mieyskiemu ściągały, nie- posłuszne a nieukarane im opowiadać. A co nam z strony Rzeczypospolitej będzie poruczono, pilnie o tym radzić y na to przyzwalać co wyższe głowy uchwalą. Tak nam Panie Boże pomagay”¹⁾.

Starsi cechowi występują w dwojakim charakterze: 1) jako kierow- nicy swego cechu, 2) jako urzędnicy władzy publicznej. W charakterze pierwszym zarządzają majątkiem cechowym, zwołują zgromadzenie majstrów i przewodniczą im, w charakterze drugim w imieniu rady wykonują policję przemysłową, sprawują sądy w charakterze cechowym. Stanowisko ich było bardzo poważne, bo ten, kto obraził starszego cechu, obowiązany był za- płacić dwa razy większą karę, aniżeli za obrazę zwykłego majstra. Ale też i starszy, o ile popełnił jakie przestępstwo, w dwójnasób wyższą karą by- wał karany.

Zgromadzenia członków cechu, ze względu na to, że się odbywały w godzinach porannych, przed południem, nazywały się po niemiecku *Morgensprache*. Każdego roku ustawowo musiało mieć miejsce parę zgro- madzeń, z których jedno bezpośrednio po zaprzysiężeniu starszych dla od- czytania statutów cechowych. Rzeźnicy poznańscy naprzykład obowiązkowo gromadzili się w środę popielcową i we wtorek po niedzieli palmowej²⁾. Mogły się jednak odbywać zgromadzenia także w innych terminach na żą- danie nietylko poszczególnych grup, ale nawet majstrów i czeladników, chociaż w takim wypadku inicjatorzy obowiązani byli do złożenia pewnej kwoty pieniężnej, względnie pewnej ilości wosku na potrzeby brackie. Za- gajał je starszy cechmistrz w następujący sposób: „Ja tę gromadę gayę bożą mocą, Panny Mariey mocą, Króla Imc. mocą, panów radziec mocą, cech- mistrzowską śterech starszych braciey mocą i wszystkiey gromady mocą”³⁾. Na *Morgensprache* cech uchwalał swoje statuty, przyjmował uczniów i cze-

¹⁾ Groicki B., Początek sądów, str. 27.

²⁾ Georg Adler, op. cit., str. 229 n.

³⁾ Tak było w Sączu. Por. Baran K., Statuta i przywileje cechów nowotar- skich, nr. 1.

ladników, decydował o przeznaczeniu funduszków cechowych, a także wy- konywał jurysdykcję nad członkami cechu, zwłaszcza w sprawach cywilnych pierwszej instancji. Praw swych sąd cechowy pilnował zazdrośnie. W sta- tucie cechu szewskiego w Sanoku z r. 1754 czytamy: „Ażeby żaden brat brata w cechu zostający nie pociągał do sądów grodzkich, dworskich, ra- dzieckich o żadną rzecz względem poswarków, mianowicie w jatce któreby się stanęły z okazji odwalenia kupna tudzież y przez małżonki ich, tylko w cechu prawić się pierwey powinni... wszakże wolna apelacya do urzędu radzieckiego”. Wykraczający przeciw tej ustawie mieli być karani kamie- niem wosku i więzją¹⁾.

Cechy skupiały w swym ręku kierownictwo spraw przemy- słowych, rada miejska zrzuca na nie troskę o zaspakajanie potrzeb oby- wateli, miały one zarówno dbać o dobro producentów jak i konsumentów. Wobec pierwszych stosuje się przymus należenia do cechu, wobec drugich przymus zaspakajania swych potrzeb tylko w cechach. Każdemu z człon- ków cechu wyznacza się rozmiary produkcji tak, aby każdy mógł mieć byt zapewniony. W zasadzie tylko oznaczoną przez cech ilość surowca wolno było rzemieślnikowi nabywać i ściśle ograniczoną ilość czeladzi i uczniów utrzymywać, zasada ta jednak już w wiekach średnich nie dała się przepro- wadzić, w czasach późniejszych zaś, o ile się znajdowała w statutach, stała się czczą i przez nikogo nieprzestrzeżaną formułą. Statut przepisywał ograniczoną ilość uczniów i czeladników, a mistrz ujednywał sobie tylu ilu mu było potrzeba.

Obowiązkiem cechu było przeprowadzać kontrolę, żeby robota była dobra i z dobrego materiału. Jeżeli znaleziono większą ilość surowca u jakiego majstra, aniżeli go mógł obrobić, przydzielano materiał drugiemu lub zmuszano majstra do sprzedania go, ale zawsze tylko bratu cechowe- mu. Znaleziono u sukienika sukno fałszowane, konfiskowano je i palono, dostarczył krawiec złego ubrania zamawiającemu, cech zwracał szkodę i następnie wdrażał śledztwo przeciw niesumiennemu rzemieślnikowi.²⁾

Nienależącym do cechu nie wolno było prowadzić rzemiosła; pracują oni potajemnie w swych mieszkaniach lub po domach klientów jako prze- szkodnicy cechowi, *störer* czyli po polsku szturarze.³⁾ Konsumen- tów wprowadzić trudno było zmusić, ażeby się zaopatrywali w wyroby tylko u cechowych majstrów, ponieważ jednak zwykle sami konsumenci dostar- czali materiału szturarzom, przeto przez konfiskatę roboty szturarskiej

¹⁾ Borzemski, Archiwa w Sanoku str. 104.

²⁾ Warschauer, op. cit., str. 434 n.

³⁾ Zwali się także partaczami, bo na stronach (*partes*) nie w cechu pracowali.

często i oni tracili. Największymi przeszkodnikami byli rzemieślnicy żydowscy, zorganizowani w swych gminach w odrębne cechy, następnie ci, którzy się schronili pod opiekę możnego pana świeckiego lub duchownego, do jurydyki szlacheckiej lub kościelnej.

Spory między poszczególnymi cechami sądziła sama rada miejska, w razie zaś apelacji sąd królewski, starościński lub w miastach prywatnych sąd dworski. Do sporów tych zaś nigdy nie brakło powodów. Wprawdzie bowiem statuta poszczególnych cechów zabraniały innym wkraczać w swoją dziedzinę, więc krawcom nie wolno było podszywać sukien futrem, bo to robota kuśnierska, nożownikom nie wolno było wyrabiać mieczy ani sztyletów, bo istniał osobny zawód mieczowników; rymarz mógł sprzedawać strzemiona, ale wyroby żelazne do nich powinien ślusarz sporządzić; ślusarz mógł sprzedawać okute skrzynie, musiał je jednak poprzednio przed okuciem przez swój cech od cechu stolarskiego otrzymać. W praktyce przecież ściśle przestrzeganie rozgraniczenia roboty było nieraz bardzo trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza w rzemiosłach ściśle z sobą spokrewnionych, jak tokarze, snycerze i stolarze, konwisarze i rotgiserzy, złotnicy i rytownicy etc. Ciągłe też przychodziło do sporów i procesów przed radami, sądami królewskimi i dworskimi. Nawet świadome wkroczenie w teren pracy drugiego rzemiosła się zdarzało. W Krakowie na przykład w roku 1492 toczy się proces kuśnierzy z krawcami o to, że krawcy suknie podszywali futrami i kożuchami, co kuśnierze za naruszenie swego przywileju uważali, który przecież krawcom dobrze był znany,¹⁾ a taki sam spór w roku 1639 w myśl statutów rozsądza pani na Brzeżanach, Katarzyna Sieniawska, między kuśnierzami i krawcami swego miasta²⁾.

Jeżeli wybuchły spory w łonie cechu między majstrami a cechmistrzem, rozsądzały sprawę również sądy radzieckie lub dworskie. W Bieczu, gdzie istniał potężny cech tkacki, w roku 1614 młodzi majstrowie oskarżyli przed radą cechmistrza i starszych cechowych, że wbrew statutom i przywilejom nadanym cechowi przez Króla Stefana, przepisującym do wyrobu płótna naczynie na 7 ćwierci łokcia, używają naczyń mniejszej miary. Cechmistrz zasłaniał się tem, że przecież partacze wyrabiają płótno węższe, kładą na nie cechę biecką i jako bieckie sprzedają — „a mnie, czemu nie ma być wolno sobie robić takie i sprzedawać jako mogą”? Dziwnem co najmniej było tego rodzaju tłumaczenie się cechmistrza, obowiązane go z urzędu do przestrzegania dobrej miary i jakości towaru,

¹⁾ Kod. m. Krakowa, str. 467, nr. 347.

²⁾ Maciszewski, Brzeżany, str. 130.

dlatego też rada nie uznała jego motywów, i skazała go na zapłacenie 5 grzywien kary¹⁾.

Cechy występowały również jako bractwa religijne i organizacje o celach towarzyskich. Posiadały więc własne kaplice w kościołach lub ołtarze, o których utrzymanie się starały; tam odbywały się wspólne nabożeństwa, tam uroczystości ślubne członków i modły za zmarłych. Życie korporacyjne było w nich do najwyższego stopnia rozwinięte. W radosnych chwilach członków cały cech brał udział, zmarłego majstra czy towarzysza cały cech na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzał i za ich dusze urządzał *z a ł o m s z e*, w których każdy członek pod karą uczestniczyć był obowiązany. W miastach, gdzie ludność należała do innych wyznań, zwłaszcza na wschodzie, majstrom wyznającym inną religję nakazywały statuty cechowe na wspólne katolickie nabożeństwa uczęszczać, nie zawsze nawet specjalną opłatą mogli się od nich uwolnić. Rzadko tylko obowiązywała wzajemność, to znaczy, że ludzie greckiego obrządku brali udział w łacińskich a łacinnicy w greckich nabożeństwach²⁾.

Statuty cechowe w mniejszych miastach na religijność członków cechowych, zwłaszcza uczniów i towarzyszy, tak wielką zwracały uwagę, że nawet w dniu powszednie każą im wstawać rano bardzo wcześnie, udawać się do kościoła „Panu Bogu cześć y chwałę oddać a z kościoła zaraz na warsztat do majstra swego” śpieszyć. „Kaźdego roku w kwietnią niedzielę schadzkę rano o godzinie 6 odprawiwszy y według zwyczaju po groszy 3 tak młodzieniaszkowie iako y towarzysze oddawszy, y tam ieden drugiego zobopólnie przeprosiwszy, wszyscy towarzysze y młodzieniaszkowie do kościoła iść y tam spowiedź świętą odprawiwszy, sakramenta święte przyjąć powinni będą, a któryby tego dnia spowiedź omieszkał, takiego starsi towarzysze do starszych odnieść mają, którego sądzić będą, a ieżeby się zaś takowy znalazł, który będąc napomniany, nie chciałby się z uporu swego spowiadać, takowy surowo ma być karany y od rzemiosła oddalony”³⁾.

Na ściśle życie towarzyskie korporacje cechowe wywierały wpływ bardzo dodatni. W wolnych chwilach od pracy schodzili się majstrowie w swych własnych domach brackich, na wspólne wydatki każdy co pewien czas rzu-

¹⁾ Bujak, op. cit., str. 123, 174.

²⁾ Por. Statuty cechu szewskiego z lat 1634, 1641 według zatwierdzenia Michała Korybuta z r. 1671. Arch. m. Lwowa. Fasc., odpisów aktów zachował. Por. także pracę K. Chodynickiego, O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich. Odb. z książki pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, str. 4 n.

³⁾ Borzemski, Archiwa m. Sanoka, str. 105, nr. 6.

cał grosz tytułem składanki do skrzynki cechowej, w tych gospodach też wykupywali się nowi majstrowie do bractwa cechowego. Zarówno ze względu na moralność swych członków, jakoteż w tym celu, aby majstrówny znalazły swych mężów, domagały się statuty, aby każdy mistrz cechowy był żonatym. „Jeśliby który z mistrzów w biegu roku iednego nie ożenił się, bratom cechowym achteł piwa bykowego dać powinien” — postanawia statut cechu rzeźniczego w mieście Bieczu w roku 1567, a podobnie rzecz się miała także w innych cechach. Rok rocznie niezonaty mistrz achtelem piwa musiał okupywać swą wolność¹⁾. Dbały też niektóre cechy, przynajmniej w większych miastach, o przyzwoity wygląd i godność braci cechowej. Więc np. statut cechu płócienników lwowskich z r. 1459 zakazywał majstrom pod karą połowy bezmianu wosku chodzić boso po ulicy²⁾.

Cechy były również organizacjami wojskowymi. Każdy z nich miał sobie przydzieloną jakąś bramę czy wieżę do obrony, tam znajdowały się składy ich broni zakupionej przez cech, względnie ofiarowane przez nowych majstrów w chwili przyjęcia do organizacji cechowej i prawa miejskiego. Obowiązkowi dostarczenia broni do zbrojowni cechowej podlegał każdy nowy majster, szczególnie zaś w miastach, opasanych murem i wystawionych na niebezpieczeństwo napadów nieprzyjacielskich, obowiązek ten był ściśle przestrzegany. Majstrowie i czeladnicy, podzieleni według cechów na oddziały wojskowe, odbywali ćwiczenia w robieniu bronią—we Lwowie nawet już w wieku XV w strzelaniu z armat. Raz w roku, lub nawet częściej, przychodziło do przeglądów oddziałów rzemieślniczych, do generalnej ich musztry, rada miejska kontrolowała zbrojownie cechowe. Rzecz naturalna, że obowiązek służby wojskowej rzemieślników ograniczał się do tego małego państewka, którego byli obywatelami, w ciężkich jednak czasach dla państwa oddziały rzemieślnicze spieszyły na jego ratunek, niezależnie od kontyngentu wojskowego, do którego miasto z tytułu posiadania wójtostwa było obowiązane. Niejeden też rzemieślnik porzucał swoje rzemiosło dla żołnierki, doświadczając nieraz wielu romantycznych przygód. Ducha rycerskiego w mieszczanach wyrabiały bractwa strzeleckie, które pokolei powstawały we wszystkich większych a nawet i mniejszych miastach. Już w roku 1286 książę Bolko zaleca mieszczanom świdnickim strzelanie z łuku do ptaka na żerdzi, jako zabawę i ćwiczenie się w sztuce wojennej. Każde bractwo strzeleckie posiadało własne budynki i place do strzelania, a członkowie jego ochoczo spieszyli na strzelnicę, ażeby wolny czas od zajęć zawodowych poświęcić tak miłej i pożytecznej rozrywce.

¹⁾ Bujak, op. cit., str. 126, 140.

²⁾ A. G. Z. VII, 52.

Na musztrę wojskową, na wały miasta, w razie potrzeby ich obrony, każdy rzemieślnik z radością i ochotą się udawał jako wolny obywatel i jego żołnierz zarazem. Kiedy jednak rady miejskie w niektórych miastach zamieniły się na rzeczywistych władców i panów, poczęły uważać rzemieślników i wogóle całą ludność miejską za swoich poddanych, wówczas i wojsku rzemieślniczemu wyznaczały takie czynności, do których nie było ono obowiązane. Więc we Lwowie naprzykład, pomimo, że na mocy przywileju królewskiego z roku 1542 cechy były obowiązane tylko do obrony miasta, przecieź rada miejska narzuciła im obowiązek, że na czas trawienia złoczyńców każdy cech musiał dostarczać po kilku ludzi zbrojnych dla asystencji. Dopiero w roku 1614 z tego powodu przyszło do sporu między radą a cechami, które zostały pociągnięte do odpowiedzialności za to, że do asysty w czasie egzekucji ledwie kilku rzemieślników stanęło.¹⁾

Organizacje cechowe stały się wreszcie ośrodkami życia politycznego miejskiego. Nietylko przez to, że zastępowały radę w wykonywaniu różnych spraw, do niej właściwie należących, ale także z tego powodu, że każdy cech w mieście był jednostką autonomiczną, rządząca się swemi prawami, która była tem w mieście, czem miasto w państwie. Jak całe mieszczaństwo uchwalalo sobie wilkierze, tak samo cechy ustanawiały dla siebie ustawy, które miały niejako charakter regulaminu, o ile nie zyskały zatwierdzenia ze strony rady miejskiej, a stawały się ustawami i przywilejami po zatwierdzeniu ich przez radę, króla lub wogóle pana danej miejscowości. Statuta uchwalone przez cechy rzadko zresztą były oryginalnymi. Jak miasta same wzorowały się na urządzeniach innych miast, tak i cechy ustawy swoje wzorowały na ustawach tych samych cechów w innych miastach. Przedewszystkiem statuta cechów krakowskich były wzorem dla innych, wskutek czego wypłynęły pretensje Krakowa do jurysdykcji nad cechami miast mniejszych, ale także z miejscowości najbliższych bierze się wzory. Więc cechy Ujścia Solnego wzorują się na Bochni, Koszycach, Nowym Korczynie lub Kazimierzu,²⁾ statuta cechu tkackiego w Nowym Targu zatwierdza Stefan Batory w roku 1578 według wzoru tkaczy wadowickich,³⁾ natomiast cech szewski w Sanoku w roku 1754 uchwała sobie ustawy na wzór szewców innych miast, przedewszystkiem cechu warszawskiego.⁴⁾

W większych miastach starsi cechowi, w mniejszych zaś wszyscy majstrowie brali udział w uchwalaniu wilkierzy miejskich, wszystkie zaś

¹⁾ Arch. m. Lwowa, Fasc. 265, 12/XII—1614.

²⁾ Daszyńska-Golińska, Ujście Solne, str. 30.

³⁾ Baran K., Statuta cechowe, str. 19, nr. 5.

⁴⁾ Borzemski, Archiwa w Sanoku, str. 99, nr. 6.

cechy i wszyscy rzemieślnicy stanowili ów *ordo mechanicorum*, stan rzemieślniczy, który był podstawą gminy miejskiej i jako taki odgrywał pierwszorzędną rolę. W tych miastach, gdzie tylko starsi cechowi wraz z kupcami tworzyli t. z. Pospółstwo, kiedy przyszło do rozstrzygnięcia ważniejszych spraw, nie wazyli się na własną rękę ich załatwiać, ale *proposita* radzieckie wszystkim rzemieślnikom do rozważenia i wyrażenia swego zdania przedkładali. Były to prawdziwe sejmiki relacyjne, a zarazem to, co się dzisiaj pod nazwą *referendum* rozumie. Po takim *referendum* dopiero następowała sesja pospółstwa, a oddany na niej respons tylko w tym wypadku, kiedy był afirmatywnym, zamieniał się w ustawę czyli wilkierz.

Jeżeli statuty cechowe przepisywały majstrom równą ilość uczniów, czeladzi i równą ilość surowca, z którego mogli wyrabiać towar, to w następstwie tego każdy rzemieślnik powinienby być równo zamożnym. Tak się jednak nie stało. Bo nie każdy majster był równie dobrym i rzetelnym, nie każdy więc cieszył się równą popularnością i wziętością. Niektórzy uzyskiwali specjalne przywileje królewskie, na podstawie których jako słudzy królewscy nie potrzebowali się krępować statutami cechowymi i miejskimi, posiadali większą ilość czeladzi, nabywali większą ilość surowca, a przez to stawali się zamożniejszymi od innych. Na rzemieślników królewskich patrzyli majstrowie cechowi z największą niechęcią, jakby na uprzywilejowanych szturarzy, wzbraniał się wznawiać praktykę uczniów i czeladników, przez królewskich majstrów zatrudnionych, z królem jednak trudną była walka. Wymarzona równość majątkowa w cechach stała się fikcją. Powstali potężni kapitaliści, którzy rozszerzali swoje warsztaty, zamieniali je na pewnego rodzaju fabryki, zatrudniając w nich znacznie większą ilość ludzi, fachowych rzemieślników, sami nieraz nie będąc rzemieślnikami. Stało się to w czasach powstania i panowania wielkiego kapitału, kiedy indywidualizm i ciężka jednostek poczęła górować nad skrupowaniem papierową surowością przepisów korporacyjnymi, to jest w wieku Odrodzenia. O ile chodzi o słabsze jednostki, jedną przeciw dobrą stronę miała przynależność cechowa, a mianowicie, że każdy członek cechu mógł być pewnym, że z głodu nie zginie, bo cech przydzieli mu odpowiednią pracę. Broniły się jednak cechy przed niewygodną konkurencją, przedewszystkiem w ten sposób, że od końca wieków średnich utrudniały obcym dostęp, podwyższały opłaty dla nich do bardzo znacznej wysokości, starając się o to, żeby ilość majstrów danego cechu była ograniczoną, czyli dążą do wprowadzenia *numerus clausus*. Nawet w małych miasteczkach z tego rodzaju objawami się spotykamy. Starosta nowotarski Jan Pieniążek, przedstawiając w roku 1577 królowi Stefanowi Batoremu statuta cechu szewskiego do za-

twierdzenia, pisze: „A iż obaczyłem to, iż niewielka osada, skąd gdyby ich miało być więcej, trudno by się pożywić mogli, przeto ich telko rzemiosła tego szewskiego szesnaście mistrzów postanawiam, który, gdyby s nich który umarł, żona zmarłego szewca, jeśli by syna miała przy sobie tego rzemiosła, ma wolno robić rzemiosło miasto ojca swego, porządki cechowe odbywszy“.

Jak zawsze, tak i wówczas, silniejsze indywidualności bogaciły się kosztem słabszych, a zatem w pierwszym rzędzie towarzyszyłów cechowych, których majster traktował jakby uczniów. Wyzysk ten już w wiekach średnich doprowadzał do organizowania się krzywdzonych, a nawet do faktycznych sztrejków. Odrębne interesy bogatych samodzielnych majstrów w wieku XVI spowodowały powstanie odrębnych, chociaż w ramach cechów pozostających, organizacyj towarzyszyłów cechowych, mających swoje własne ustawy, swoich starszych i swoje własne gospody towarzyskie. Z towarzyszami sztrejkującymi musiał się majster liczyć i za pośrednictwem rady miejskiej ugadzać. Sztrejki od wieku XVI poczynają się na porządku dziennym, kończą się zwykle ugodami, w których towarzysze stale zdobywają lepsze warunki bytu i swego stanowiska wobec majstrów. W wiekach średnich natomiast siłą się jeszcze tłumili próby sztrejków. W roku 1392 rada krakowska wypędza wprost z miasta 15 sztrejkujących robotników i wzbrania im raz na zawsze powrotu, we Lwowie zaś, kiedy z końcem XV wieku cała czeladź i uczniowie krawieccy postanowili opuścić swych majstrów i ciemną nocą wydostali się poza mury miejskie, aby gdzieindziej poszukać pracy i chleba, napadła na nich straż miejska i siłą do powrotu zmusić usiłowała. Przyszło do krwawej rozprawy, w czasie której wielu towarzyszy padło na placu walki, reszta uległa przemocy. Ci, co pozostali przy życiu i do miasta wrócili, dobrze zresztą na tem wyszli, z czasem stali się bowiem zamożnymi mieszczanami, a pragnąc uczcić krew swoich dawnych kolegów, która może do ich dobrobytu się przyczyniła, na miejscu owej tragedji, w roku 1507 kościół pod wezwaniem św. Anny wybudowali.

Niewątpliwie robotnicy nieraz byli wyzyskiwani przez swych pracodawców i słusznie dążyli do poprawy swego losu, nieraz jednak nawet na tę zapłatę, jaką otrzymywali, nie zasłużyli sobie. Próżniactwo się im wielokrotnie zarzuca i zbyt częste świętowanie. Rada miejska krakowska obok umówionej zapłaty tygodniowej obdarowuje sukniem kamieniarzy pracujących w łomie kamiennym, ale za to jeden ręczył za drugiego, że wszyscy będą pilnie pracowali.

Hetman Jan Tarnowski wydając statuta dla murarzy i cieśli tarnowskich w dosadnych słowach kreśli ich próżniactwo i nieuzasadnione dąż-

ności sztrejkowe: „Naprzód konspiracje a ustawy sobie czynią ku szkodzie niejednego ale wszystkiey rzeczy pospolitey... albowiem aczkolwiek się wiele ludzi buduje w Polsce a wszakoż jeszczeby się ich więcej mrowało i budowało, by nie ta zła, nieprzystojna a szkodliwa konspiracja... gdy święto które przypadnie po niedzieli w tygodniu, w które nie robią, tedy chcą, aby im płacono jako za cały tydzień. Item jeśli na robocie niepotrzebnie czas próżno tracą, mową się zabawiają abo co innego czynią, czem się robota miesza, tedy jeśli któremu z towarzyszków co rzeką, albo gdyby się tego dosłużył, że go uderzą, tedy wszyscy z roboty precz idą, gdyż nie wszyscy jednacy są gdy złemu nie ścierpią, czemu drudzy mają cudzą rzecz za swoją brać, a tego łotrostwa używać nad tym, który je chowa a za ich robotę płaci, a tak, któryby taki konspirator był, będzie na takie ustawa, że niczem innem jeno gardłem taki będzie karan z ustawą Króla Imci a uchwały pospolitej... *In summa*: ustawiają sobie naczynie, którym robią, godziny, których próżnują, ustawiają sobie, aby im płacono, jako chcą, a sami aby też robili, jako chcą, co są rzeczy bardzo niepożadne a niesprawiedliwe, albowiem jako się godzi, aby każdemu robotnikowi zapłacono jego zasłużone myto, tak się też zasię godzi na drugą stronę, ponieważ mu sprawiedliwie płacą, aby też sprawiedliwie robił”¹⁾.

Na próżniactwo czeladzi statuta cechowe ciągle zwracają uwagę i surowymi karami grożą. Statut szewców sanockich z roku 1754 postanawia: „któryby nie robił w poniedziałek, ma dać winy do brackiej skrzynki zł. 3, a jeżeli we wtorek *in duplo*, a jeżeli cały tydzień, ma dać złotych 12 i w wieży siedzieć, a któryby przeciwny był i tej winy nie chciał oddać, ma być dany do wieży i starym obyczajem karany, a gdyby mistrz takiego swywołnego towarzysza ochronił i nie oznajmił starszemu, tedy tę winę sam ma za niego do brackiej skrzynki odłożyć”²⁾.

Spółeczeństwo szlacheckie nienawidziło organizacji cechowych. Panowała wśród niego powszechna opinia, że istnieją one po to, aby zmusić szlachcica, księdza i chłopca do zapłacenia takiej ceny za towar, jaką cech ustanowi, że mają one na celu solidarny wyzysk konsumenta, [któremu się sprzedaje liche wyroby za drogie pieniądze. Opinia ta odzwierciedla się w kazaniach z tych czasów. Oskarżają one rzemieślników wprost o nieuczciwość i oszukaństwo. Więc w jednym kazaniu czytamy: „Szewc łąmiąc skórę pokazuje, że z niej tłustość ciecze, choć tam soli czy mydła domieszał, a mówi przytem: Bóg mi świadek, że mierz 10 groszy za te

¹⁾ Lenich Jan, Materiały źródłowe do dziejów m. Tarnowa. Sprawozd. gimn. 1896/7, str. 17—18.

²⁾ Borzemski, Archiwa w Sanoku, str. 101, nr. 6.

buty miał w rękach, a tobie jako przyjacielowi dam je za dziewięć”. Inny znowu kaznodzieja wypowiadając noworoczne życzenia z ambony wszystkim stanom i zawodom, powiada: „Jest zwyczaj w niektórych stronach, że sobie ludzie na Nowy Rok posyłają; jeśliż to tak w życiu świeckiem, przystosują do duchownego. Otóż ja daję lub ślę jako Nowy Rok rzemieślnikowi dzięcioła, który gniazdo budując, nie dba o krasę, ale aby było trwałe; żeby więc wyroby naszych rzemieślników mocne były. Lecz nowocześni rzemieślnicy podobni jaskółkom, których gniazda nader piękne a nietrwale, tak i wyroby nowoczesne. Niechaj więc nie wyszukują marnostek dla popisywania się, lecz niech kunszt swój poprostu wykonują”.

Wrogiem cechów i urzędzeń cechowych był także znakomity nasz prawnik i statysta Jan Ostroróg, który w dziele swem *Monumentum pro reipublicae ordinatione* szydzi i drwi z tych bractw cechowych, że członków swoich braćmi nazywają i miłość bliźniego głoszą, a w rzeczy samej przeciw tej miłości są zwrócone, skoro solidarnie wyższe ceny naznaczają, aniżeli towar warta, na szkodę szlachty i chłopów. Żąda zniesienia tych szkodliwych, zdaniem jego, organizacji: *Tollantur itaque omnino haec de Polonorum regno*, kończy Ostroróg swój wywód o cechach. Podobne zaś głosy szlacheckie przeciw cechom podnosiły się już dawniej, conajmniej od końca XIV wieku. Statut warcki z roku 1423, zlecający wojewodom i starostom naznaczanie cen na towary, zwraca się również z nienawiścią przeciw bractwom rzemieślniczym i używa nawet słów podobnych do Ostrorogowych: *quod fraternitates huiusmodi omnino destruuntur*, że cechy mają być zgoła zniesione. W roku 1538 sejm poraz wtóry uchwalił zniesienie cechów, uchwała jednak nie została wykonaną. Król i rozważniejsi senatorowie, którzy w przeciwstawieniu do szlacheckiego tłumu, zionącego nienawiścią do miast i mieszczaństwa, stawali w obronie starych przywilejów miejskich, nie pozwolili na rozbicie organizacji, nie idealnych zapewne, ale trudnych do zastąpienia. Toć były one przecież zarazem organizacjami wojskowymi i jako takie, szczególnie w miastach położonych na kresach, odgrywały bardzo ważną rolę. Wyraźnie ten właśnie charakter wojskowy cechów lwowskich podkreśla Zygmunt Stary, kiedy ich przywileje już w dwa lata po wyjściu ustawy, znoszącej cechy, w całej pełni zatwierdza. Taki sam skutek miało zniesienie cechów w roku 1550¹⁾.

Przez cały wiek XV powtarzające się uchwały sejmowe o ingerencji władz państwowych a specjalnie wojewodów na taksy wyrobów przemysłowych, teraz jednak wchodzą w życie, chociaż zawsze jeszcze czynniki miejskie na wyznaczenie cen pewien wpływ wywierają²⁾.

¹⁾ Herburt, Statute Regni Poloniae folio 180.

²⁾ Ibidem.

Płytka i nierozsądna nienawiść obniża w oczach szlachty pracę rzemieślniczą. Sejmy zakazują wprost szlachcie zajmować się rzemiosłami pod groźą utraty szlachectwa. „Szlachcic rzemiosłami miejskimi bawić się nie ma, inaczej traci szlachectwo”, postanawia konstytucja radomska już w roku 1505, następne zaś sejmy, z wieku XVI i XVII, postanowienie to jeszcze obostrzają. Wprawdzie znajdowali się zawsze tacy wśród gołoty szlacheckiej, którzy więcej cenili dobrobyt mieszczański aniżeli nędzę chudopachołka szlacheckiego i chętnie oddawali swych synów do rzemiosła, były to jednak stosunkowo nieliczne jednostki, wobec tego zaś, że przywiązany do gleby pańskiej synom chłopskim z trudnością tylko przychodziło uzyskać swobodę i dostać się do miasta, rzemiosła w Polsce a z nimi i stan miejski, którego cechy były główną podstawą, nie mogły się rozwijać, skazane były na wegetację i stałe zasilanie się obcym elementem. Od tego obcego elementu zależnym był cały przemysł polski. Kiedy w roku 1786, pod wpływem różnych tarć, dyssydencka część obcej czeladzi rzemieślniczej w liczbie 4.000 głów grozi opuszczeniem Warszawy, najwybitniejsi senatorowie i sam król czynią najusilniejsze zabiegi, ażeby ją od tego kroku, grożącego miastu ruiną, powstrzymać.

Śmiecie. usuwanie ich i spalanie.

(Dokończenie).

W Paryżu śmiecie zwożone do zakładów spalania, zostają wyladowywane z samochodów do wielkiego dołu, mającego 100 m. długości — na dnie tego dołu przechodzi pas przenośnika; w dole odbywa się segregacja śmieci, z których robotnicy zapomocą rąk wybierają żelaziwo, szkło, papier i inne przedmioty, mające jakąkolwiek wartość handlową; pozostałe śmiecie zapomocą pasa przenoszone są na środkowe miejsce rozdawcze, skąd mogą być skierowywane to do pieców, to na młynki do mielenia; zmełte w młynku śmiecie sortują się co do wielkości ziaren względnie do zapotrzebowania konsumentów na trzy gatunki i używają się do unaważania gleby; w Paryżu zapotrzebowanie tego rodzaju nawozu jest bardzo znaczne, gdyż, jak stwierdza doświadczenie, jakościowo stoi on wyżej od zwykłego gnoju z obór i daje bardzo dodatnie wyniki przy unaważaniu roli i hodowaniu warzyw; stacja w Saint-Ouen dziennie wydaje go od 30 do 50 wagonów.

Wyżej nadmieniliśmy, że w niektórych miastach stosowane jest wysortowywanie ze śmieci tych przedmiotów, które mają jakąkolwiek wartość. Spalanie w piecach lub odwożenie na śmietniska śmieci w takim stanie, w jakim one są zwożone z miasta, wymaga większych środków; zużytkowywanie zaś odpadków jako nawozu jest znacznie utrudnione, tem, iż zawierają one znaczną ilość składników, nie nadających się do unaważania, ewent. kamienie, kości, szkło, żelaziwo, papier, szmaty, węgiel etc. A jednak te właśnie składowe części śmieci mają swoją wartość handlową. Obecność ich utrudnia też i spalanie śmieci, mianowicie z powodu ich niepalności. Powyższe powody wysuwają potrzebę — i to potrzebę korzystną — sortowania śmieci przedtem, zanim otrzymają one to lub inne przeznaczenie; odsortowane i rozsortowane na gatunkowe swoje części składowe śmiecie przedstawiają znacznie większą wartość niżli śmiecie surowe, niesortowane.

Zbliżone chociażby pojęcie o wartości składowych części śmieci widocznem się staje przy doraźnem zastosowaniu obliczenia do jakowegoś

określonego osiedla. A więc dla Warszawy np. ogólna ilość wytwarzanych na dobę śmieci stanowi minimum 500 ton, co rocznie wynosi $500 \times 365 = 182.500$ ton; statystyka Charlottenburga wskazuje, że wartościowe części składowe stanowią przeszło 15% całkowitej masy śmieci; a zatem dla Warszawy ilość składników śmieci, mających handlową wartość, stanowiłaby $182.500 \times 0,15 = 27.375$ ton rocznie!

Odsortowana i mająca handlową wartość część śmieci na podstawie praktyki miast niemieckich zawiera:

papier	30 %
szkło	12,9 „
butelki	7,2 „
blaszanki	3,2 „
szmaty	4,8 „
żelaziwo	2,9 „
porcelana	2,5 „
kości	0,7 „
skóra	2,8 „
sznurki	1,6 „
emaljowane naczynia	1,0 „
paliwo	26,4 „
chleb	0,4 „
inne	3,6 „
razem	100,0 %

Widoczne więc jest, że sortowaniem i sprzedażą wartościowej części śmieci mogą być częściowo chociażby pokryte koszty wywożenia i unieszkodliwiania śmieci. Pozostałe śmiecie w ilości przeszło 80% ich masy podstawowej, zwolnione od składników, trudno poddających się rozkładowi, łatwiej podlegają mineralizacji przy przysypywaniu ziemią lub też przy zaorywaniu. Z tym tylko trzeba się liczyć, że przy sortowaniu śmieci tracą znaczną część palnych swoich części składowych, wobec czego potem trudniej a nawet i wcale się nie palą bez dodatku postronnego paliwa; co prawda, to takie dodawanie paliwa, które nie przekracza zazwyczaj 5% masy śmieci, bywa ekonomicznie korzystniejsze wobec większej wartości odsortowanych części; w każdym jednak poszczególnym wypadku wskazanem jest przeprowadzić ścisłą kalkulację z uwzględnieniem wszystkich miejscowych warunków.

Dla możliwości przeprowadzenia sortowania śmieci winny być suche, gdyż wszelkie sortowanie rozpoczyna się od odsortowania drobniejszych części od większych za pomocą sit lub raf; o ile śmiecie dostarczane są

do sortowni w stanie wilgotnym, winny one być poddane wysuszeniu; po niektórych miastach dokonywa się już w posiadłościach podział śmieci na suche i wilgotne, w tych wypadkach suche śmiecie bywają gromadzone w osobnych skrzyniach i dostarczają się do sortowni, wilgotne zaś do sortowni nie skierowują się.

Sortowanie śmieci może dokonywać się sposobem odręcznym lub maszynowym. Przy odręcznym sortowaniu, jak to widzieliśmy na przykładzie Paryża, najczęściej śmiecie bywają tylko przewracane przez szmaciarzy dla wyszukania więcej wartościowych przedmiotów; zrzadka jednak napotykamy takie odręczne sortowanie, przy którym całkowita ilość śmieci bywa przesortowana i podzielona na mniej więcej jednakowej jakości — a to w celu zużytkowania ich stosownie do gatunku; sposób ten, aczkolwiek bardzo niehigieniczny, stosowany był w najbogatszej dzielnicy londyńskiej City, gdyż przy stosowaniu go znajdowano w śmieciach sporo bardzo wartościowych przedmiotów — weksli, czeków, pieniędzy etc. Przy stosowaniu odręcznego sposobu sortowania śmieci, w celu unieszkodliwienia go dla zdrowia zatrudnionych przy nim robotników, próbowano poddawać śmiecie poprzedniemu odkażaniu, naprz. karbolem; należy jednak zaznaczyć, że podobne odkażanie, ażeby było skuteczne, winno być silniejsze, wobec czego odkażane śmiecie stają się mniej wartościowymi dla celów unaważania, przy stosowaniu zaś słabszego dezynfekowania, czem zazwyczaj formalnie się ograniczają, wymagania higieny nie są zaspokojone.

I tylko maszynowe sortowanie śmieci może być pod względem higienicznym uznane za najwięcej doskonałe, aczkolwiek i przy niem sortowanie ręczne ma częściowe zastosowanie.

Sortowania w Glasgow tak się przedstawia: sortowaniu podlegają tylko śmiecie domowe; śmiecie zasypywane są do dwóch łączników, połączonych z mniejszymi podstawami dwóch ściętych stożkowatych raf, wirujących wokoło osi poziomej; rafy są zwrócone jeden do drugiego większymi swymi podstawami; między nimi pozostaje przestrzeń blisko 0,7 m., a w niej w kierunku poprzecznym sunie się zlekka pochyła ku poziomowi bezkońcowa taśma winty. Drobne cząstki śmieci — jak to popiół, piasek, węgiel — przechodzą przez otwory raf i spadają na pochyłe sita, cząstki zaś większe — obierzyny, szmaty, kości, butelki, blaszanki — idą na windę; i oto te większe cząstki podlegają dalszemu ręcznemu sortowaniu. To, co nie może się spalać, a ma wartość, odsortowuje się na sprzedaż, resztę zaś zrzuca się z elewatoru na platformę przy piecu do spalania. Drobne cząstki, które z raf przeszły na sita, sortowane są tam wtórnie stosownie do swojej wielkości, przyczem większe i głównie węgiel są oddzielane i spożytkowują się na ogrzewanie kotłów parowych. Najdrobniejsze cząstki,

przeważnie popiół i piasek, idą do mieszadła, tam też są zasypywane śmiecie z ulic i zawartość ustępów, zwożona z nieskanalizowanych dzielnic miasta; wszystko to miesza się przy obracaniu mieszadła i otrzymuje się substancję, mającą wygląd czarnoziemiu i posiadającą własności doskonałego nawozu; wysortowane i sprzedane cząstki pokrywają blisko 18% całkowitej wartości usuwania i unieszkodliwiania śmieci. Sortownie często krocą miewają i więcej skomplikowane urządzenia, posługujące się ruchomymi sitami, rafami, sortującymi śmiecie stosownie do kształtu cząstek i ich ciężaru gatunkowego, separatorami magnesowemi, mającymi za zadanie odsortowywać żelazo, i t. d. Należy jednak zawsze pamiętać o tem, że im więcej jest skomplikowane urządzenie sortowni, tem więcej wątpliwą staje się ekonomiczna korzyść samego sortowania.

Już w zamierzchłej przeszłości napotykać na palenie śmieci na śmietniskach; sposób ten może być skuteczny, lecz wymaga bardzo korzystnych warunków, a więc bardzo suchego klimatu, gwarantującego wysychania śmieci do stanu palnego, i znacznego oddalenia śmietnisk od osiedli ludzkich, gdyż dym palących się śmietnisk jest bardzo zjadliwy i cuchnący. Naogół jednak przeszkodą ku stosowaniu tego jest to, że śmiecie bez dodatku paliwa na śmietniku źle się palą. I tylko — przeważnie w Anglii — wysortowane śmiecie z większą zawartością mialkiego węgla kamiennego mają zastosowanie jako paliwo przy wypalaniu cegły. Ostatecznie, spalanie śmieci w stosownych przeznaczonych na to piecach stanowi zasadnicze rozstrzygnięcie tej kwestji, gdyż tylko w taki sposób śmiecie stają się zupełnie unieszkodliwione i tylko w piecach, umożliwiających spalanie śmieci bez dodatku innego paliwa, staje się możliwe ekonomiczne rozstrzygnięcie tej kwestji. Praktyczne stosowanie takich pieców rozpoczęte było w 80-ych latach ubiegłego stulecia w Anglii, gdzie osiągnęły one znaczne rozpowszechnienie, na kontynencie zaś dopiero od nie tak dawna zaczynają mieć zastosowanie. W przeciągu 50 lat w Anglii wzniesiono w 300 miastach przeszło 400 zakładów do spalania śmieci.

Co do budowy pieców, zakłady te bywają zasadniczo 2 odrębnych systemów angielskiego i niemieckiego. Angielski system, reprezentowany przez firmę Heenan and Froude w Worchester, wyposażony jest w stałe ruszta, ma budowę wielokomorową i pracuje na dawkach perjodycznych. Niemiecki system, reprezentowany przez firmę Vezuvio w Monachjum, różni się od pierwszego tem, że ma ruszta ruchome — kaskadowe, jest jednokomorowy i pracuje stale. Oba te systemy zaopatrzone są w dmuchawki podrusztowe wdmuchujące gorące powietrze i potęgujące doskonalsze spalanie śmieci.

Pieca angielskie są praktyczniejsze, już to ze względu na prostszą budowę, a jednak celową i trwałą, już to ze względu na swą rentowność.

W Polsce piece takie dotychczas istnieją tylko w Warszawie i mają być zbudowane w Poznaniu. Zakład do spalania śmieci w Warszawie przy Miejskich Zakładach Sanitarnych został zbudowany w 1912 r. i założony w celu spalania śmieci, pochodzących z posesyj miejskich, szpitali i innych instytucyj, co do których może mieć miejsce obawa o znajdowanie się w ich śmieciach zarazków chorób zakaźnych: śmiecie są zwożone do Zakładu zapomocą taboru miejskiego w stosownych uszczelnionych wozach; do spalania śmieci zakład posiada dwa piece systemu „Horsfall”; w piecach tych w ciągu doby mogłoby ulegać spalaniu do 40 ton śmieci. Zwożone i spalane śmiecie, jak stwierdza wieloletnia praktyka, całkiem się nadają do spalania bez dodatku jakiegokolwiek innego rodzaju paliwa. Ładowanie śmieci do pieca odbywa się zgóry zapomocą windy, która podnosi naładowane na dole — w miejscu przywozu — skrzynie, automatycznie wypróżniające się, przyczem zupełnie jest unikane dłuższe otwieranie pieca, a więc i szkodliwe ostudzenie jego wnętrza. Uzyskane przy spalaniu śmieci w piecach, gazy grzejne ogrzewają kocioł parowy; wytwarzana w kotle para spożytkowuje się dla uruchomienia i zasilenia całego szeregu urządzeń technicznych — parowej maszyny, dźwigów, dmuchawek, aparatów dezynfekcyjnych, ogrzewania, dynamomaszyny dla oświetlenia i t. d.; spalanie 1 tonny śmieci bez dodatku innego paliwa spowodowuje odparowanie z kotła 200 kg. wody (to równoznaczne jest 35 kw. godz. energii elektrycznej; a więc śmiecie Warszawskie mogłyby wytwarzać rocznie mniej więcej 10.000.000 kw. godz., co równałoby się zaoszczędzeniu 850 wagonów węgla rocznie); dla skuteczniejszego palenia się w palenisku pieców jest sztucznie wprowadzane powietrze za pomoca 2 dmuchawek elektrycznych; przy suchych śmieciach temperatura w piecu wynosi 1100°, zazwyczaj jednak waha się od 600 do 700° C. Wdmuchiwanie podejrzanego powietrza pod palenisko, bez czego nie może być osiągnięta dostatecznie wysoka temperatura i całkowite spalanie się śmieci, może być osiągnięte już to za pomoca dmuchawek, co ma miejsce w Warszawie, już to za pomoca parowego inżektora. Jednakowoż w szeregu miast parowe inżektory wypadło zarzucić i przejść na wdmuchiwanie powietrza, a to dlatego, że przy tych temperaturach działanie pary identyczne jest działaniu wody, obniża temperaturę i w paleniskach, dzięki stałemu spalaniu się śmieci, temperatura tworzy się niższa, niżli to jest wymagane dla rozszczepienia pary.

W niewielkich piecach miewa zastosowanie ładowanie śmieci do pieca przez drzwiczki paleniska, co jest najmniej higienicznym, aczkolwiek taki sposób daje najlepsze wyniki co do rozmieszczania śmieci w palenisku, a więc i co do najdoskonalszego ich spalania; przy ładowaniu

śmieciami do pieca zgóry zgrzebywanie za pomocą stosownej kociuby podeschłej skórki ze śmieci i przeczyszczanie rusztu stanowią czynność niezbyt łatwą; przy wypadkowym odkrywaniu się jakiejś części paleniska przez nią do studni ładunkowej wydostają się kłęby dymu; znowu zaś otwieranie drzwiczek na dłuższy czas spowoduje znaczniejsze ostudzenie pieca. Wszystko to wskazuje, że sprawność pieca w znacznym stopniu jest zależna od zręczności i sumienności robotników, zatrudnionych przy nim. To jest słabą stroną działania pieców do spalania i wszelkie usiłowania dla usunięcia tego winny być skierowane ku stosowaniu automatycznych sposobów regulowania spalaniem; jednakże stosowane dotychczas ruchome ruszty w piecach niemieckiego systemu kwestji tej zupełnie pomyślnie jeszcze nie rozstrzygnęły.

Maszynowe załadowywanie śmieci do pieca wobec unikania przy tem kurzu i możliwości zapobiegania przedostawaniu się dymu do studni ładunkowej stanowi wielką wygodę i nawet nieco obniża kosztą ładowania, jak to naogół zawsze ma miejsce przy mechanizowaniu wszelkich czynności; jednak może stać się i niebezpiecznym, — a to w razie zepsucia się mechanizmu w tym wypadku, gdy piec nie jest przystosowany do ładowania ręcznego.

Badania dymu pochodzącego z pieców do spalania śmieci, wskazują, że spalanie w nich jest omal całkowitem, gdyż dym ten zazwyczaj zawiera nieznaczne ilości CO lub też i wcale nie zawiera; rzecz prosta jednak, że wyniki te są dodatnimi tylko przy starannej obsłudze pieców. Bardzo suche i miałkie śmiecie przy trochę mocniejszym działaniu dmuchawek spowodowuje unoszenie się przez komin wraz z dymem kurzu śmieciowego, co też z higieną się nie godzi, mocno uprzyksza pobliskim mieszkańcom istnienie zakładu spalania i winno być uwzględnione przy obieraniu miejsca. Wobec tego dla budowy zakładu do spalania wskazanem jest jednak wyznaczenie placów bliżej ku przedmieściom i mniej zamieszkałych, aczkolwiek to odbija się ujemnie na kosztach przewozu śmieci. Następnie analiza produktów spalinowych wskazuje nadspodziewanie małą zawartość CO₂ — wszystkiego od 1 do 5%, gdy paleniska węglowe dają jej nawet 15%; tłumaczy się to tem, że znaczna część CO₂ pozostaje w żużlu w postaci rozmaitych soli. Lekki zapach spalenizny jest częstym towarzyszem zakładu spalania.

W piecu systemu Horsfall pod rusztem przy działaniu dmuchawki lub inżektora wytwarza się zwiększone ciśnienie—30—35 mm, słupa wodnego; w tych warunkach na ruszcie spala się śmieci na 1 m₂ rusztu od 130 do 175 kg. (w piecach innych systemów ciśnienie pod rusztem doprowadza się do 100 mm. i spalanie względnie do 500 kg. na 1 m₂ rusztu); na każdy

kilogram spalonych śmieci wdmuchuje się 0,145 m₃ powietrza; temperatura w piecu waha się normalnie od 450 do 800°C. Przy spalaniu się śmieci w zależności od ich składu formują się z nich twarde pozostałości—żużlu, popiołu i t. p.—od 15 do 60%; angielskie miasta, posiadające śmiecie bogatsze w składowe części palne, dają niższe liczby, niemieckie zaś, wytwarzające śmiecie mało zasobne w palne części,—liczby większe. Ciepłik, wytwarzany przy spalaniu śmieci, zazwyczaj zostaje zużytkowany do wytwarzania pary wzgl. energii elektrycznej, która może służyć już to dla potrzeb samego zakładu, już to do uruchomienia innych zakładów użyteczności publicznych, 1 część spalonych śmieci wytwarza 0,5—0,75 części pary o ciśnieniu 6 do 8 atm. (węgiel kamienny wytwarza 7,5, drwa — 3 części na 1 część paliwa). Aczkolwiek śmiecie same przez się są paliwem bezpłatnym, jednakowoż, jeżeli wziąć pod uwagę kosztą ich gromadzenia, przewozu i organizowania spalania, to przy niskiej, przytoczonej wyżej, wydajności pary rentowność, a nawet samowystarczalność zakładu spalania śmieci jest bardzo a bardzo problematyczna, raczej nawet niedościgniona.

Powstałe od spalania gazy, które już po ogrzaniu kotłów wylatują przez komin, mają temperaturę od 170 do 200°C. Ponieważ suche drobne śmiecie łatwo wylatują przez komin i, unosząc się w powietrzu, zanieczyszczają okolice zakładu, przeto wskazanem jest przewody dla gazów spalinowych zaopatrywać w osadniki kurzowe („łapacze” kurzu).

Kosztą budowy zakładu spalania śmieci, jak również i kosztą eksploatacji zależne są, jak i wogóle wzniesienie wszelkiej budowli, od miejscowej ceny materiałów budowlanych i robocizny; w czasach obecnych, czasach po wyzwoleniczej wojnie ceny te nie są stałe, w zależności od miejscowych warunków danego kraju bardzo się zmieniają i zależą od stałości waluty. Przed wojną wyzwoleniczą ceny te tak się prezentowały:

kosztą budowy pieców w odniesieniu na 1 palenisko	10.680 zł.
ilość robotników, zatrudnionych na 1 palenisko	0,54 „
przeciętna płaca dzienna robotnika	4 „
kosztą robocizny, przypadające na 1 tonnę śmieci	1,33 „
kosztą administracyjne, przypadające na 1 tonnę śmieci	3,25 „
(w tem już są uwzględnione kosztą remontu w ilości 4% od całkowitej wartości łącznie z amortyzacją, brak tylko wartości placu)	
wartość dochodowych artykułów na 1 tonnę	1,60 „
a więc właściwy wydatek na spalanie 1 tonny	1,65 „

Z powyższej kalkulacji kosztą przewozu śmieci nie były brane pod uwagę. Te zaś wynoszą dla śmietnisk, oddalonych mniej więcej o 5 klm.

od centrum danego osiedla lub dzielnicy, od 4 do 6 zł. za 1 m^3 śmieci; właściwy ciężar 1 m^3 śmieci waha się między 400 a 600 kg.

W Kolonji próbowano zamiast spalania wytwarzać ze śmieci gaz do oświetlenia, jednakowoż nieudatnie, gdyż gaz okazał się bardzo lichej, a samo wytwarzanie go ekonomicznie mniej korzystnym, niżli bezpośrednie spalanie.

Po spaleniu śmieci w piecach pozostają twarde resztki, które składają się z trzech składowych części, jednakowych prawie co do swego składu chemicznego, różnych jednak ze swego wyglądu; główną część — 70—80% stanowi żużel — chropowate czarne kawałki zbitej budowy, częściowo stopione, częściowo składające się ze zlepionych krzemowych i glinowych cząstek z dodatkiem żelaza, czerepków i t. d.; następnie popiół — 20—30% miałkie cząstki w popielniku i wreszcie sadza i miał śmieciowy — 0,5—1% — w kanałach lub też w osadnikach kurzowych.

Resztki te w miastach Anglii stanowią naogół 25—35% masy śmieci, w Niemczech — 44—62%, w Belgji — 50%, we Francji — 37%, ilość ich zależną jest od składu śmieci, jak też dodatku paliwa i nawet pory roku; ewent. we Francji latem ilość ich spada do 18%, zimą zaś wzrasta do 49%.

Użyteczność tych resztek jest rozmaita. Żużel, potłuczony do stanu proszku, w połączeniu z wodą ma właściwości wiążące, w połączeniu zaś z wapnem — właściwości zapraw hydraulicznych; z zaprawą cementową szutr żużlowy tworzy beton, w niczem nie ustępujący betonom z równą zawartością sztru granitowego: wypalony, wysiarkowany i ostudzony żużel rozdrabnia się, sortuje i miesza z cementem, poczem prasuje się pod prasą hydrauliczną na płyty chodnikowe, krawężniki drogowe lub cegły porowate o wytrzymałości, dochodzącej do 100 kg./cm^2 ; żużel mieszany ze słomą nadaje się na materiał drogowy jako namiastek asfaltu. Szersze praktyczne zastosowanie powyższych właściwości niema miejsca dotychczas jedynie z tej racji, iż naogół portland-cement nie należy do rzędu drogowych materiałów.

Żużel ma zastosowanie też przy załadowywaniu filtrów biologicznych i dla pokrycia ścieżek w ogrodach. W Hamburgu żużel sortuje się na 3 gatunki — 60, 25 i 5 mm. i zostaje sprzedawany po 1,23 zł. za tonnę.

Popiół posiada te same wiążące właściwości, co i żużel, pozatem zaś znajduje zastosowanie przy zapelnianiu próżni pomiędzy ścianami, przykryciu sklepień, robieniu polep i t. d.

Sadza ma zastosowanie przy urządzeniu wszelkich izolacyj.

Miał śmieciowy i popiół po zmieszaniu ich z mączką kostną, miałem wapiennym oraz osadem (szlamem) kanałowym przeistacza się na wartościowy nawóz organiczno-fosforowy, posiadający 2—3% N, 12—14% P, 40%

substancji organicznej i inne składniki wysokowartościowe a pożyteczne dla odżywiania roli.

W Paryżu w zakładzie w Saint-Ouen śmiecie, pozostałe po odsortowaniu i zmelciu, w ilości 300 ton na dobę skierowują się do pieców, gdzie się spalają; piece systemu Heenan and Froude; ilość ich i wydajność rozliczona jest tak, ażeby w razie potrzeby mogła być spalona całkowita największa ilość dostarczanych codziennie śmieci, to znaczy mniej więcej 1.000 ton. Według projektu w każdym piecu przy działaniu go przez całą dobę winno spalać się 120 ton śmieci; w rzeczywistości latem (śmiecie suchsze) spala się 150 ton, zimą (śmiecie wilgotniejsze) 110 ton. Po spaleniu się w palenisku nareszcie pozostaje żużel, masa którego stanowi $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ masy spalonych śmieci — w zależności od pory roku, a więc i składu śmieci; żużel ten za pomocą stosownego urządzenia bywa wyciągany w jednym kawałku i natychmiast odwożony do dołu z wodą, dokąd zostaje wrzucany w stanie jeszcze rozżarzonej; po ostygnięciu żużel wyciągają z dołu, zwałają na kupy, skąd postępuje on na istniejącą opodal fabrykę wyrobu cegły krzemionkowej. Pozostały od spalania śmieci ciepłik spożytkowuje się w kotłach parowych, które wytwarzają parę dla turbin parowych znajdującej się tu elektrowni. Elektrownia ta posiada 4 „generatory” prądu zmiennego, — 3 z nich po 900 kw. i czwarty — 3.000 kw.; elektrownia wytwarza prąd „trójfazowy” z napięciem między „fazami” 5.500 V przy 25 okresach na sekundę; wydajność elektrowni — 35.000 kilowat — godzin na dobę, z której to ilości blisko 5.000 kw. są spożytkowane przez sam zakład do spalania — dla uruchomienia wind, młynków, dmuchawek, pomp kondensacyjnych i t. d.; następnie część prądu bywa przetwarzana w stały prąd o napięciu 110—115 V i służy dla ładowania akumulatorów samochodów elektrycznych, które zwożą śmiecie; cały pozostały prąd idzie na potrzeby stacji kanalizacyjnej w Clichy.

Każdy zakład spalania śmieci poza tem wszystkim winien być utrzymywany we wzorowej czystości i porządku; a więc zaopatrzone w dobrze urządzone szatnie i kąpieliska dla przebierania się i mycia personelu, gdyż ze względu na charakter czynności i właściwości obrabianego materiału jest to higienicznie niezbędne.

Jak wyżej widzieliśmy, istnieje szereg sposobów usuwania śmieci. Jakież z tych sposobów jest najwięcej celowym i skutecznym? Otóż trzeba przyznać, że zupełnie zadawalających z higienicznego punktu widzenia sposobów istnieje dotychczas, właściwie mówiąc, dwa: unieszkodliwianie śmieci w glebie — czy to przez zaorywanie ich, czy też przysypywanie ziemią w warstwach cienkich — i spalanie. Oddanie pierwszeństwa jednemu z nich lub też stosowanie obydwóch w tej lub innej mierze uzależnia się od

warunków miejscowych. O ile dane osiedle posiada dostateczną ilość stosownych placów, nie mających większej wartości (wydmy piaszczyste, trzęsawiska i t. p.), i rozporządza dogodnymi drogami komunikacyjnymi, — unieszkodliwianie w glebie staje się korzystniejszym, a więc więcej wskazanem. Gdy tych warunków niema, a tak się rzecz ma zazwyczaj w większych miastach, należy pierwszeństwo oddawać spalaniu, które jest jeszcze i z tego względu dogodniejsze, że może być zastosowane we wszelkich warunkach. Instalacja tego ostatniego sposobu jest bezsprzecznie znacznie droższą, jednakowoż koszty te redukują się częściowo przy spożytkowaniu wytwarzanego przy spalaniu ciepłika, jak również i sprzedaży od-sortowanych więcej wartościowych części śmieci.

Wreszcie winniśmy zaznaczyć, że przy wyborze tego lub owego sposobu usuwania śmieci i zastosowaniu szczegółów wybranego sposobu należy działać oględnie i planowo, unikając ulubionych szablonowych rozstrzygnięć sprawy. A więc należy przeprowadzić studia, co do wytwarzanej przez osiedle ilości wszelkiego rodzaju śmieci, zbadać charakterystyczny skład ich i właściwości, wyświetlić ilość i przestrzeń placów i pustkowi, nadających się do wyznaczenia pod śmietniska, określić miejscowe środki komunikacyjne, rozważyć przypuszczalne spotrzebowanie ciepłika i resztek (żużla, popiołu) od spalania śmieci, przeprowadzić kalkulację transportu śmieci na śmietniska, ewet. do zakładów spalania i organizację tego transportu etc.; dopiero gruntowne, wyczerpujące i rzeczowe badanie tych danych da uzasadnioną odpowiedź w każdym poszczególnym wypadku.

KRONIKA.

Z ŻYCIA MIAST.

W rok po zawarciu pożyczki ulen'owskiej.

(Dokończenie).

Częstochowa.

Praca przy robotach kanalizacyjno-wodociągowych rozpoczęła się w dniu 25 lipca 1925 r.

I. Kanalizacja.

W dniu 7 października 1925 r. rozpoczęto roboty najniższego kanału wylotowego, ogólnej długości około 1060 mtr. bież. Składa się on z 3-ch sekcij: I-sza o długości 178 m. i wymiarach 120×80; druga o długości 480 m. i wymiarach 100×66; trzecia o długości 407 m. Kanał ten wykonuje się jako jednolity, betonowy kolektor, ubijany w wykopie.

Do połowy listopada 1925 r. wykonano następujące roboty:

Otwarto wykopu	556 mtr. b.
Wykopano do dna	409 " "
Zaszalowano	465 " "
Założono dren	350 " "
Zabetonowano stropy pod kanał	346 " "
Wymurowano trójkątów bocznych	338 " "
Odlano dolnych form	279 " "
Odlano górnych form	180 " "
Wyrwano szalówki	10½ " "
Zasypano ziemią	128 " "

Głębokość założenia tego kanału wynosi 4,5 mtr., przyczem na głębokości 2 mtr. pokazują się wody zaskórne i kurzawki. Wody zaskórne usuwają się przy pomocy 2 pomp spalinowych, 2 pulsometrów i 1 pompy odśrodkowej, wszystkie o 4"⊕. Mimo napotykaných trudności z powodu zbyt

wąskich ulic, jak ul. Nadrzeczna, roboty posuwają się dość szybko, a nadmienić wypada, że jest to jedna z najtrudniejszych robót, jakie na terenie m. Częstochowy wykonane być mają.

Kosztów robót przy kanałach na razie dokładnie podać nie można; dotychczasowe dane wskazują, że nie przekroczą sum kosztorysu.

II. Wodociągi.

Plan. Plan rezerwuaru został zaakceptowany 23 lipca 1925 r. a roboty zostały rozpoczęte w dn. 25 lipca.

Sprawozdanie z robót dokonanych w roku sprawozdawczym.

Żelazo-betonowy zbiornik wodociągowy, zastępujący wieżę ciśnień, zbudowany został na miejscu byłej prochowni, na zachód od Klasztoru Jasnogórskiego, na wysokości 51 mtr. nad poziomem rzeki Warty. Forma oraz rozmiar zbiornika dostały do wglębenia wspomnianej prochowni i otaczających wałów. Zbiornik otrzymał formę prostokątną o 75 mtr. długości, 15 mtr. szerokości, podzieloną ścianą poprzeczną na 2 równe części. Wysokość w świetle wewnątrz zbiornika wynosi $3\frac{1}{2}$ mtr., pojemność 4000 m.³ Grubość ścian — 27 cm. przy podwójnym opancerzeniu (pionowo 20 mm. ⊙ wkładki, w odstępach 20 cm.; poziomo zaś 10 mm. ⊙ wkładki w odstępach 50 cm., względnie 25 cm.). Stropy opierają się na 51 kolumnach, mających krzyżowe opancerzenie o wkładkach żelaznych 10 mm ⊙ w odstępach 20 cm. i 10 cm. Kolumny są grubości 30×30 cm., ustawione w 4-ro metrowych odstępach. Ściany wykonane zostały z betonu 1 : 1 : 2. Kolumny zaś z betonu 1 : 2 : 3. — Mimo spóźnionej pory roku, stale wzrastająca liczba bezrobotnych skłoniła T-wo Ulen et Co do rozpoczęcia budowy zbiorników; nie było już czasu na zaopatrzenie się w odpowiednie maszyny, więc mieszanie cementu odbywało się ręcznie.

Dzięki sprzyjającej pogodzie i energicznemu prowadzeniu robót, betonowanie stropu i ścian zbiornika odbyło się szybko, poczem w zamkniętym już i ogrzewanym parą zbiorniku dokonano uszczelniania powierzchni ścian wewnętrznych stalo-betonową wyprawą.

Rezerwuar został prawie wykończony w dn. 11 grudnia, z wyjątkiem oczyszczenia gruntu, ogrodzenia, połączeń rurowych i zasypu naokoło budowli. Koszta jego nie przeniosły sumy kosztorysowej — do połowy listopada robota przy zbiorniku wodociągowym kosztowała zł. 94.813. — Układanie rur wodociągowych, przewidzianych w planie na długość 12 klm, rozpoczęło się dn. 1 listopada 1925 r. — Wiercenie głębokiej studni rozpoczęto dn. 7 września. W połowie listopada głębokość studni wynosiła 134,6 mtr., rur 16 - calowych zapuszczono 122,64 mtr.

Robotnicy i robocizna:

Ilość robotników zatrudnionych przy robotach w końcu poszczególnych miesięcy, przedstawia się jak następuje:

1-go sierpnia 1925 r.	—	30	ludzi
1-go września	„	—	98 „
1-go październ.	„	—	285 „
1-go listopada	„	—	531 „

12-go tegoż miesiąca wzrosła do liczby — 817. Największa ilość zatrudnionych robotników dochodziła w ciągu całego czasu do liczby 1050 ludzi.

Ogólne koszta robót. Ogólna suma, wydatkowana na roboty do dn. 1 listopada, wyniosła zł. 586.221 gr. 56.

Uwagi ogólne. Roboty w Częstochowie prowadzone były intensywniej, aniżeli w któremkolwiek z trzech innych miast, gdyż pogoda była tam więcej sprzyjająca, aniżeli w pozostałych miejscowościach.

Piotrków.

Najwcześniej bo w dn. 11 lipca 1925 r. rozpoczęto roboty ziemne przy budowie t. z. oczyszczalni ścieków.

Dokonane roboty:

a) *Projekt.* Piotrków posiadając gotowy projekt wodociągu i kanalizacji, opracowany przed wojną przez znaną firmę Jeziorański i Drzewiecki, otrzymał od firmy Ulen et Co w krótkim czasie nowy, do wysokości pożyczki dostosowany, projekt wodociągu i kanalizacji i ponadto projekt budowy hali targowej, równocześnie urządzonej.

Dzięki nadzwyczaj życzliwemu stanowisku Ministerstwa Robót Publicznych, a w szczególności p. Ministra Rybczyńskiego, który na podstawie przedłożonych mu planów z początkiem lipca 1925 r. zezwolił na rozpoczęcie robót, Magistrat m. Piotrkowa mógł przystąpić do robót inwestycyjnych, dając zatrudnienie znacznej rzeszy bezrobotnej ludności.

Niebawem, bo w sierpniu t. r. po dokładnym zaznajomieniu się z planami ze strony zainteresowanych departamentów Min. Rob. Publ., zostały zatwierdzone w całości właściwe plany wodociągu, kanalizacji i hali targowej. Przy zatwierdzeniu powyższych planów miarodajną była opinia znane w kraju fachowca w tej dziedzinie inż. dra Pomianowskiego, prof. Warszawskiej Politechniki, któremu Min. Rob. Publ. powierzyło sprawdzenie projektu wodociągu i kanalizacji, przedłożonego przez firmę Ulen et Co.

Przy zatwierdzeniu planów Min. Rob. Publ. uwzględniło słuszne życzenia miasta odnośnie do projektowanych inwestycji.

Na podstawie tych planów magistrat m. Piotrkowa zatwierdził następujący program robót na r. 1925.

b) *Dokonane roboty.*

I. Kanalizacja.

W dn. 15 lipca 1925 r. rozpoczęto roboty ziemne przy budowie t. zw. oczyszczalni ścieków, gdzie odprowadzano kanałami z całego miasta nieczystości (wody brudne), a które obecnie poddane zostaną przed wpuszczeniem ich do przepływającej obok rzeczki gruntownemu oczyszczeniu mechanicznemu i biologicznemu. Roboty ziemne są na ukończeniu. Przystąpiono do robót murarskich i betonowych. W ogólności wykonanych zostało około 15% planowanych robót.

Z chwilą nadejścia potrzebnej ilości rur kanalizacyjnych, rozpoczęły się w dniu 21 września 1925 r. roboty około budowy sieci kanałów na ulicach miasta. Ułożonych zostało prawie 3.000 m. kanału z rur kamionkowych. W końcu października, na stacji oczyszczalni ścieków (dworzec kanalizacyjny) rozpoczęta została budowa studni Imhoffa o konstrukcji żel.-betonowej.

II. Wodociągi.

W końcu października 1925 r. przystąpiono do układania rurociągów na ul. miasta — ułożonych zostało 4.000 m. rur żeliwnych.

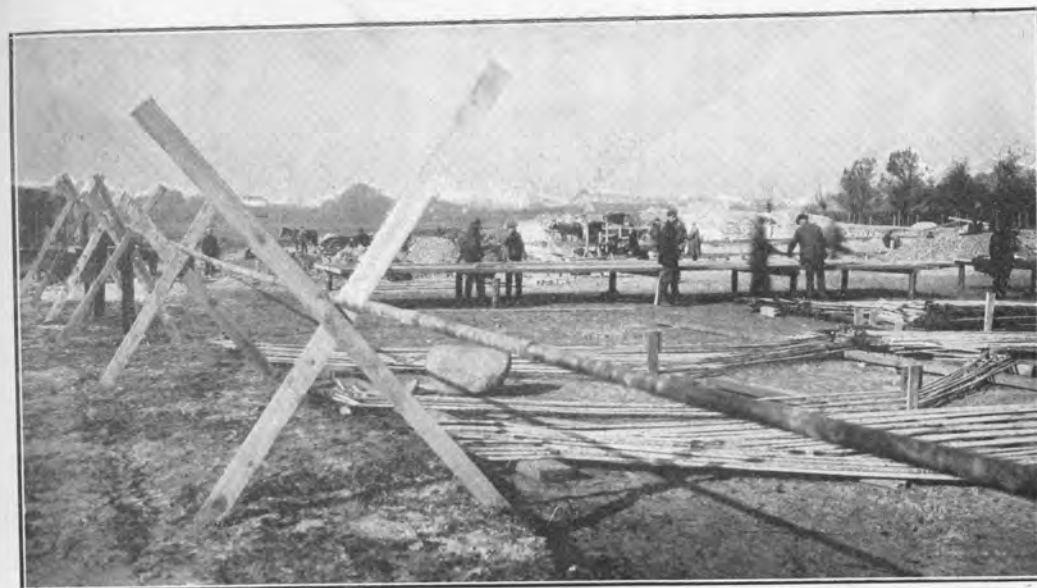
W dniu 5 listopada Magistrat zatwierdził ostatecznie szczegółowe plany wieży ciśnień. Równocześnie z powyższymi robotami prowadzona jest budowa próbnej studni wodociągowej, której wiercenie oddano w przedsiębiorstwo znanej firmy Łempicki i S-ka w Sosnowcu. Dotychczasowe wyniki wiercenia próbnego, prowadzone pod nadzorem znanego hydrologa, p. Jana Lewińskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, potwierdziły w zupełności tezy postawione przez powyższego rzeczoznawcę.

III. Hala targowa i rynek.

Hala, budowana na wyniosłym dość miejscu, na skrzyżowaniu kilku nowo-projektowanych ulic, będzie prawdziwą ozdobą miasta. W przeciągu kilku tygodni wykonano nową ulicę dojazdową (brukowaną), oraz wykopano i odwieziono około 8.000 metr. sześć (kubicznych) ziemi, wyrównując teren pod przyszły rynek i ulice. Wykop pod halę już został wykonany, oraz fundamenta wykończone do poziomu.

Robotnicy i robocizna. Ogólna ilość robotników wynosiła około 400, a wypłaty tygodniowe dochodziły do kwoty 10.000 zł. przeciętnie.

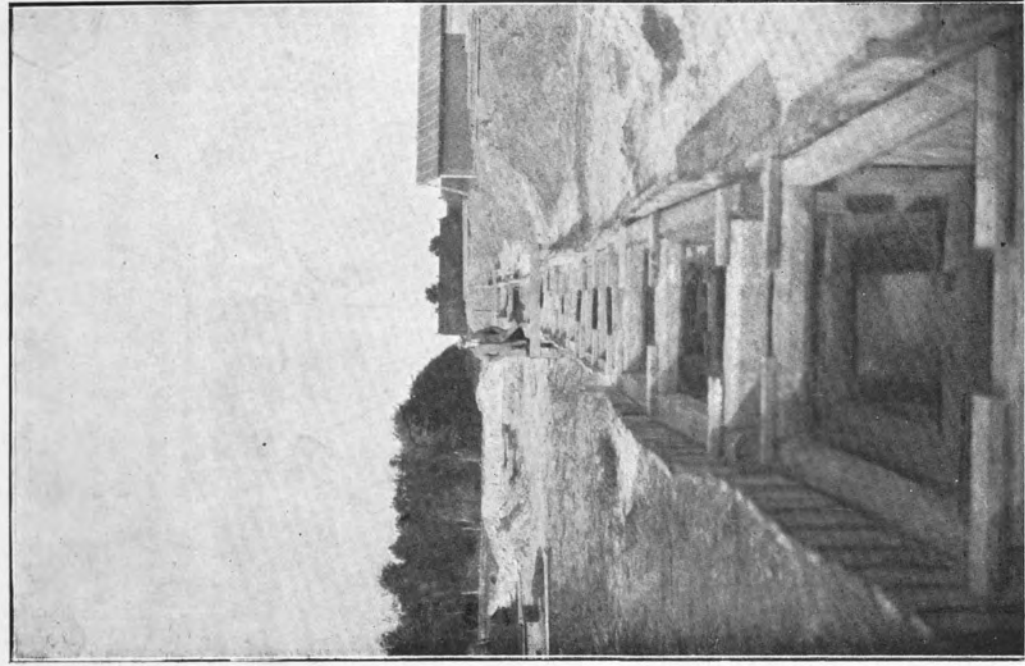
Zakupy. Materiały wszelkie, o ile to tylko możliwe, zakupywane są na miejscu; większość narazie sprowadzona z poza Piotrkowa (żelazo, cement, cegła maszynowa i t. p.).



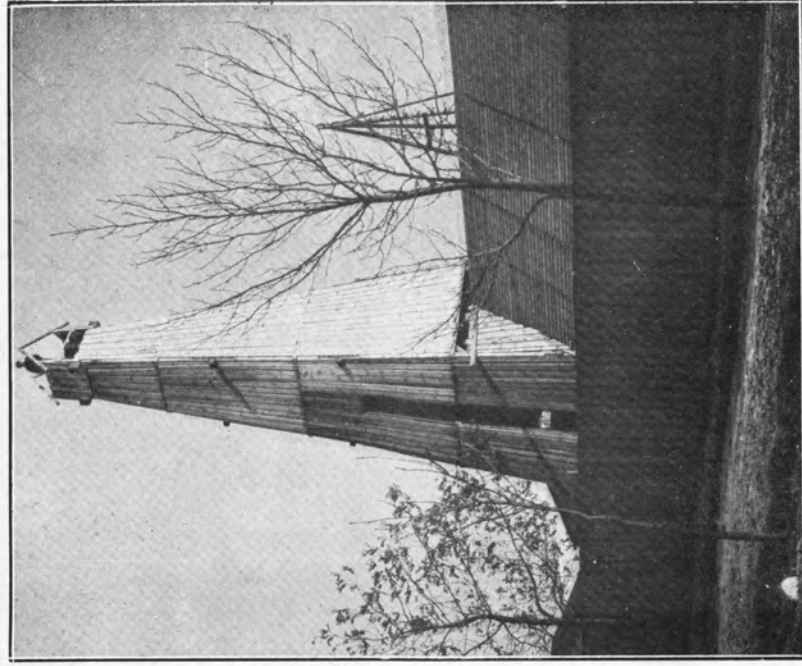
Fot. 1. Piotrków. Kanalizacja. Oczyszczalnia ścieków w budowie—widok ogólny (str. 192).



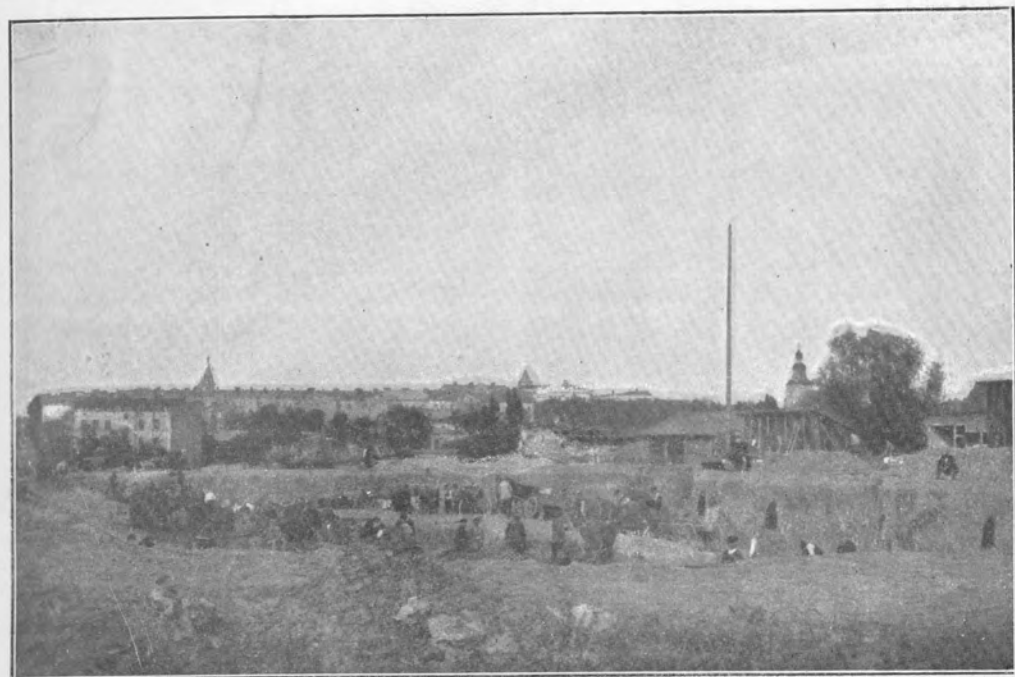
Fot. 2. Piotrków. Kanalizacja. „Oczyszczalnia ścieków” — fundamentowanie zbiornika „Imhoffa” (str. 192).



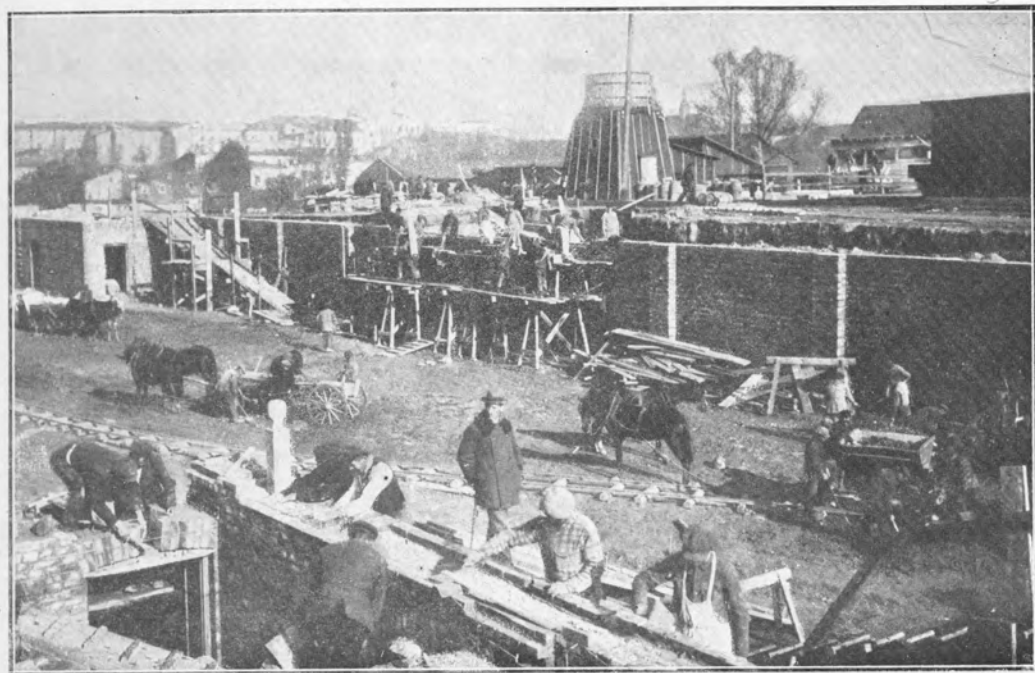
Fot. 3. Wykop dla kolektora ze strony stacji
oczyszczania wód ściekowych (str. 192).



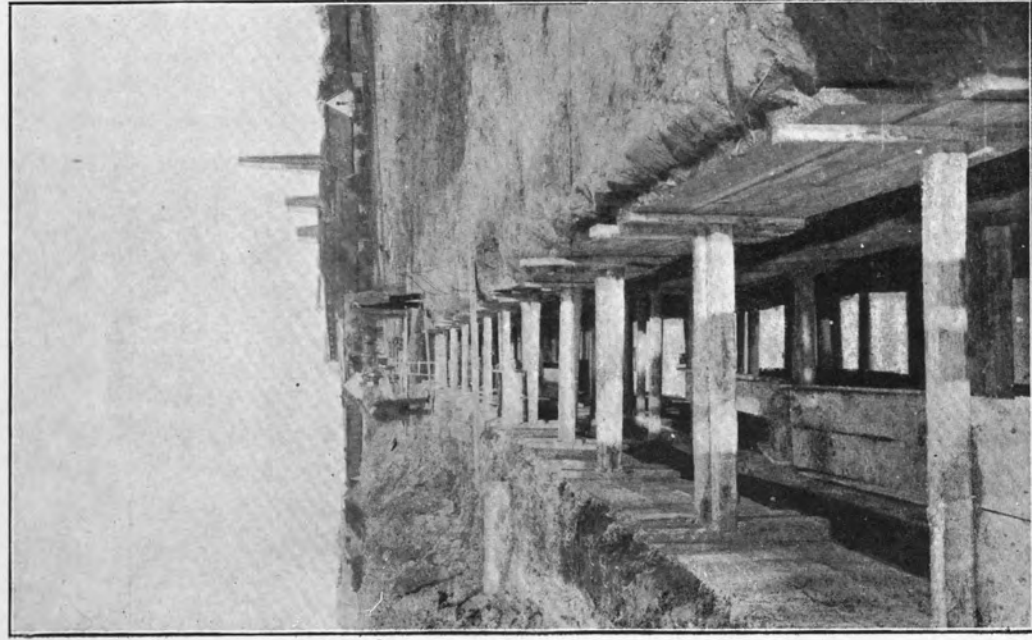
Fot. 4. Piotrków. Wiercenie studni próbnej
(budowa wodociągu) (str. 192).



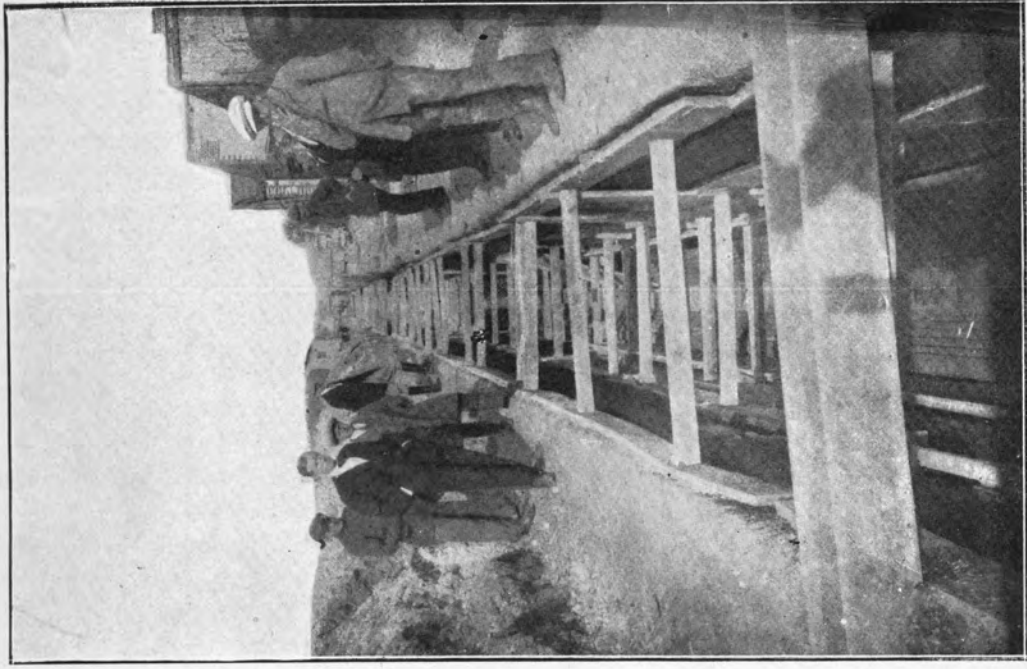
Fot. 5. Piotrków. Wykop pod fundamenta dla Hali Targowej (str. 192).



Fot. 6. Piotrków. Budowa Hali Targowej (fundamenta i podziemie) (str. 192).



Fot. 7. Lublin. Budowa kolektora (str. 193).



Fot. 8. Lublin. Budowa kolektora (str. 193).

W związku z inwestycjami, przeprowadzonymi nie tylko przez Piotrków, ale i przez inne 3 miasta, Piotrków zauważa, że zamówienia coraz większe na różne dostawy materiałów (cement, drzewo, wapno, cegła, żelazo, rury kamionkowe) idą do naszych fabryk. Dość wspomnieć, że dzięki zaliczkom udzielonym przez firmę Ulen et Co., za aprobatą miast uruchomić można było prawie niefunkcjonującą jedną z fabryk rur kamionkowych w kraju, a innym dopomóc do uruchomienia swojej produkcji (np. cementownie, odlewnie żel.). A więc budowa inwestycji, poza rolą bezpośrednią, nie tylko stanowi ulgę dla wzrastającej fali bezrobocia, lecz również jest nie bez znaczenia dla naszego przemysłu.

Lublin.

W Lublinie plany zostały zaakceptowane w dn. 28 sierpnia, a zatwierdzone przez Ministerstwo Robót Publicznych w dn. 10 września.

1. Kanalizacja. Właściwe roboty rozpoczęły się około kanału odprowadzającego w dn. 12 września. W dn. 15 grudnia kanał był w połowie skończony.

2. Wodociągi. Jedna studnia znajduje się w toku wiercenia.

Program robót na rok 1926.

Radom.

Wodociągi. Wykończenie wodociągów, wieży ciśnień, budynku stacji pomp, zbiornika odbiorczego, oraz studzien.

Rzeźnia. Wykończenie głównej jednostki kompleksu budynków składających się na całość rzeźni.

Częstochowa.

Kanalizacja. Do wykonania główna część kanalizacji, obejmująca również główną linię i kolektory, oraz część kanałów bocznych wraz z włazami i płóczkarkami, stacjami pompowymi i częścią stacji oczyszczalnej.

Wodociągi. Do wykonania większa część wodociągów wraz z liniami rozprowadzającymi, oraz zaworami i hydrantami. Dalsze wiercenie studni artezyjskich.

Piotrków.

Kanalizacja. Do wykonania części kanalizacji wraz z włazami, płóczkarkami, stacją pompową i częścią stacji oczyszczalnej.

Wodociągi. Układanie rur żeliwnych wraz z hydrantami i zaworami; wykończenie wieży wodnej i wiercenie studni artezyjskich.

Hala targowa. Wykończenie budowy, z wyjątkiem drobniejszych szczegółów.

Lublin.

Kanalizacja. Do wykonania większa część kolektorów i bocznic kanalizacji, wraz z włazami i płóczkarkami; wykończenie kanału monolitycznego, stacja pompowa oczyszczalni i znaczna część stacji oczyszczalnej.

Wodociągi. Do wykonania większa część linii rozprowadzających systemu wodociągowego, wraz z zaworami i hydrantami; dalsze wiercenie studzien.

Rzeźnia. Roboty około ułożonego budynku rzeźni.

Uwaga ogólna. Powyżej zestawiony program robót, zakreszony dla czterech miast, dokonywujących inwestycje z pożyczki ulen'owskiej: Radomia, Częstochowy, Piotrkowa i Lublina, może, oczywiście, w toku robót ulec pewnym zmianom, w zależności od warunków i okoliczności, gdyż jest przecież zależny od różnych czynników, jak np. dostawy materiałów, pogody i t. p.

Fabryka rur betonowych.

Gdy aktualną się stała kwestja rozstrzygnięcia rodzaju rur kanalizacyjnych w czterech miastach, wybór wahał się między zastosowaniem rur kamionkowych a betonowych. Rurom kamionkowym rzeczoznawcy przyznawali pierwszeństwo ze względu na ich wytrzymałość na działanie kwasów rury betonowe zaś górowały taniością. Sprawą tą zajmowały się szczegółowo, na konferencjach odbywanych w siedzibie biura Związku Miast Polskich, prezydja miast zainteresowanych przy współudziale grona rzeczoznawców z p. inż. E. Szenfeldem, dyrektorem wodociągów i kanalizacji m. st. Warszawy, na czele. Inżynierowie Tow. Ulen et Co. zwrócili uwagę, że dotychczasowa niechęć do rur betonowych ma źródło w ich niedoskonałym wyrobie, skutkiem czego ustępują one rurom kamionkowym pod względem odporności na działanie kwasów; lecz firma Ulen et Co. od dłuższego czasu używa do kanalizacji rur betonowych, stosując do ich wyrobu maszyny nowego typu. Opinia inżynierów amerykańskich zwyciężyła i ogólny pogląd rzeczoznawców przechylił się na stronę wyrobu rur betonowych. Jako miejsce fabryki wyrobu tych rur wybrano Częstochowę, kierując się motywami: 1) bliskością fabryki cementu, 2) istnieniem w okolicy miasta pokładów piasku, odpowiednich do tych wyrobów.

Bezpośrednio po zapadnięciu decyzji wyrobu rur betonowych, zostało udzielone zamówienie na patentowaną maszynę do wyrobu rur firmie Mc. Cracken Machinery Co, Sioux City, Iowa. Maszyna była dostarczona do

New Yorku i gotowa do wysyłki w dniu 15 września ub. r. W pierwszej połowie grudnia przybyła do kraju.

Prace około wzniesienia potrzebnych budynków w kraju zostały rozpoczęte we wrześniu; kotły, silnik i rury potrzebne zostały zakupione w kraju i tempo robót przyśpieszono tak, aby z chwilą nadejścia maszyny nie było żadnej zwłoki i można było odrazu przystąpić do wyrobu rur. Maszyna została puszczona w ruch w dniu 15 grudnia 1925 r.

Fabryka ta zajmuje przestrzeń 1½ ha, zabudowanej zaś przestrzeni jest około 2000 mtr.² Zabudowania składają się z budynku przeznaczonego na laboratorium, kantor, podręczny magazyn, górna część przeznaczoną została na mieszkanie dla zarządzającego fabryką. Sama fabryka składa się z hali maszyn, 5 hal do suszenia rur, kotłowni, kuźni i składu na cement. Hale ogrzewane są rurami żebrowymi za pomocą pary żywej i zużytej. — Ustawione są dwa kotły parowe systemu lokomobilowego o powierzchni ogrzewalnej każdy 60 mtr.² na 10 atm. roboczego ciśnienia z żelaznemi kominami, maszyna parowa o sile 60—70 HP., mieszadło mechaniczne do cementu i maszyna do wyrobu rur cementowych. — Budynek wszystkie są drewniane, kryte papą. Woda zasilająca fabrykę czerpie się ze studni własnej. Oświetlenie daje elektrownia miejska. Następnie układa się kolejka dojazdowa dla węgla, druga dla cementu, prowadzące do własnej boczniczy kolejowej.

Do dnia 20 stycznia r. b. następująca ilość rur została wyrobiona:

2944 metrów	—	o średnicy	200 mm.
2037	„	—	250 „
1050	„	—	300 „
1082	„	—	375 „
982	„	—	450 „

Ogółem 8095 metrów

Koszt metra rur z wliczeniem ceny cementu, piasku, szabru, opału, oleju i robocizny, lecz z wyłączeniem kosztów samej fabryki, wynosi:

Dla rur	Dla porównania ceny „Marywili“
200 mm zł. 1.76	5.70
250 „ „ 1.79	8.10
300 „ „ 2.45	10.60
375 „ „ 4.01	16.—
400 „ „ 6.32	22.—

Pełny koszt fabryki rur z wliczeniem wartości budynków, kotłów, silnika, mieszacza betonu, orurowania, transmisji, bocznicy i toru kolejowego, wozów, opłat cłowych, frachtu i całej maszyneryj wyniósł dol. 43.016,68 z czego dol. 17.377,14 zapłacono w New Yorku przy zakupie maszyneryj.

Jaką sumą należałoby produkcję rur obciążyć w celu pokrycia powyższego wydatku będzie zależeć po pierwsze od tego, za jaką sumę fabryka może być sprzedana po zakończeniu wszelkich robót, po drugie, od ilości rur wyrobionych przy pomocy maszyny; a wobec tego, że koszt fabryki jest ustalony, im więcej rur będzie wyrobionych, tem mniejsze będzie to obciążenie.

Zużycie maszyneryj w ciągu czasu używania jej do tych robót będzie bardzo małe, lecz cena sprzedaży po zakończeniu robót może wynosić mniej niż połowa pierwotnego kosztu, w celu więc pełnego wyzyskania instalacji tej maszyny należy przy jej pomocy jaknajwiększą ilość rur wyrobić dla wszystkich czterech miast.

Pozwalamy sobie poddać tu myśl, aby fabryka wyrabiała również rury, jakie będą potrzebne dla połączeń domowych w miastach.

Możemy tu dodać że 1.220.000 metrów rur betonowych zostało wyrobionych zapomocą maszyny systemu Modracken w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w ciągu r. 1924, a wobec tego, że istnieje więcej typów maszyn do wyrobu rur betonowych, ilość powyższa przedstawia tylko nieznaczny stosunek całej ilości użytych rur betonowych, co stanowi najlepszy dowód, że rury betonowe zostały wprowadzone w budowie kanałów i mają szerokie zastosowanie w krajach, gdzie różnica kosztów między rurami betonowymi a kamionkowymi jest bardzo mała i nie stanowi tak ważnego czynnika przemawiającego na korzyść rur betonowych, jak w Polsce.

Mieszanka przyjęta do wyrobu rur wynosi 550 klg. cementu na 1 m³ piasku z dodatkiem drobno tłuczonego kamienia w stosunku 1 części kamienia na 3 części piasku

Używa się dwóch rodzajów piasku: mialkiego i grubego, utrzymując stosunek dwóch części piasku syplkiego na jedną ziarnistego.

Na jedną partję przygotowanej masy wypada:

Cementu 90 klg. Mialkiego piasku 110 m³. Grubego piasku 0,55 m³.
Tłucznia 0,55 m³.

Przeciętna ilość robotników, zajętych w fabryce w chwili obecnej, wynosi 38, lecz wzrośnie do liczby 45 z chwilą rozpoczęcia wysyłki rur.

W pierwszej połowie stycznia r. b. odbył się w betoniarni częstochowskiej pokaz, w którym uczestniczył cały szereg rzeczoznawców polskich z prof. Pomianowskim, dziekanem Politechniki Warszawskiej, na

czcele. Cały szereg prób, ilustrujących sposób wyrobu rur, uczynił na zebranych rzeczoznawcach nader dodatnie wrażenie. Próby prowadzone są i nadal w laboratorium pod nadzorem miejskiego inżyniera Częstochowy.

Dotychczasowe próby okazały tak dowodnie znakomitość wyrobu rur betonowych, iż nawet Radom, który, ze względu na kwasy używane w swych licznych garbarniach, trzymał się systemu rur kamionkowych, obecnie zmienia ten system na rury betonowe.

Fabryka rur cementowych w Częstochowie jest wspólną własnością czterech miast, prowadzących inwestycje z pożyczki ulen'owskiej: Częstochowy, Radomia, Lublina i Piotrkowa, dlatego też w pierwszym rządzie one korzystać będą z jej wyrobów przy przeprowadzaniu kanalizacji.

Bezrobocie — a polityka inwestycyjna miast.

Przeżywany od dłuższego czasu ciężki kryzys ekonomiczny kraju wywołał i znacznie spotęgował bezrobocie, a w związku z tem pauperyzację szerokich warstw ludności, której rozpaczliwe położenie wymagało natychmiastowego przyścia z pomocą.

Pomoc ta została udzieloną drogą podjęcia akcji: ustawowej, doraźnej i zasiłkowej.

Akcja ustawowa pomocy dla bezrobotnych oparta jest na ustawie z dnia 18.VII.1924 r. „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia” (Dz. U. R. P. № 67, poz. 650).

Ustawa ta jednak zabezpieczająca robotników od klęski bezrobocia w czasie normalnego biegu życia gospodarczego — okazała się niewystarczającą przy obecnym niezwykle wielkim i stałym wzroście bezrobocia, zaszła zatem konieczność podjęcia nowej akcji pomocy dla bezrobotnych jako doraźnej, a polegającej na przedłużeniu czasokresu pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia.

Jednakże obie te akcje ustawowa i doraźna nie zdołały rozwiązać groźnego problemu bezrobocia, które przybierało coraz większe rozmiary. Dlatego też podjęta została samorzutnie przez poszczególne związki komunalne, jak i Rząd, dalsza akcja zasiłkowa, mająca na celu dostarczenie ludności bezrobotnej środków żywnościowych, a mianowicie kartofli, mąki i węgla.

Przeprowadzenia tej ostatniej akcji podjęło się Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przy współudziale przedstawiciela Związku Miast. Na odnośnych konferencjach ustalone zostały zasady, na jakich akcja ta winna być oparta.

Koszta prowadzenia każdej z tych trzech akcji przedstawiają się następująco:

W roku 1925 wydatkowano na akcję pomocy dla bezrobotnych:

- 1) ustawową 23.037.924 zł. 27 gr.
- 2) doraźną pomoc państw. 17.996.806 „ 42 „
- 3) żywnościową i węglową 1.427.000 „ (w przybliż.)

W roku 1926 w miesiącu styczniu wyasygnowano łącznie na obie akcje, t. j. ustawową i doraźną 7.452.792 zł. zaś na akcję żywnościową i węglową . 485.000 „ (w przybl.)

Koszt ogólny powyższych trzech akcji wyniósł więc do dn. 1/II b. r. 50.399.522 zł. (w przybliż.).

W budżecie państwowym na rok 1926 prelinowano na akcję ustawową 15.600.000 zł.

na akcję doraźną 19.200.000 „

na akcję żywnościową 400.000 „

Ogółem na akcje pomocy dla bezrobotnych na rok 1926 prelinowano 35.200.000 złotych.

Suma ta jednak ulegnie znacznemu zwiększeniu wobec stałego wzrostu bezrobocia.

Powyższy wydatek pozostaje w niewspółmiernym stosunku do zasobów finansowych Państwa, czyniąc w nich wielki uszczerbek, a przytem, co należy przedewszystkiem podkreślić, jest nieprodukcyjny, jako przeznaczony całkowicie na konsumpcje.

Wydatkowanie tych sum nie przyczyni się do zwiększenia dóbr produkcyjnych kraju, a wobec stałej tendencji rozszerzania się bezrobocia grozi podwójnym niebezpieczeństwem: z jednej strony zwichnięciem równowagi pomiędzy dochodami a wydatkami budżetu państwowego, co z kolei pociągnie za sobą niewykonalność budżetów związków samorządowych, z drugiej zaś strony niebezpieczeństwami natury socjalnej.

Należy stwierdzić, iż dotychczasowa walka z bezrobociem, opierająca się przeważnie na udzielaniu bezrobotnym pieniężnych zasiłków, nie dała pozytywnych wyników.

Zasiłki te nie usunęły klęski bezrobocia, a natomiast przyzwyczyły robotników do dochodów bez pracy, obniżając przez to ich poziom moralno-społeczny.

Tak względy społeczne jak i gospodarcze przemawiają wszelkiemi argumentami przeciwko tego rodzaju polityce.

Bezrobocie wisi poważną groźbą nad stanem bezpieczeństwa i porządku publicznego i wytwarza element podatny dla akcji przeciupaństwowej.

Jedynie racjonalną i celową drogą, zmierzającą do poprawy tych stosunków jest najspieszniejsze uruchomienie przemysłu lub rozpoczęcie na szeroką skalę publicznych robót.

Rządy we Francji i w Anglii w czasie wielkiego wzrostu bezrobocia stosowały, celem jego zwalczania, system udzielania pożyczek przemysłowi.

Uznano bowiem, iż zamiast bezproduktywnego wypłacania bezrobotnym zasiłków — lepiej jest odnośne sumy dawać przemysłowcom zobowiązując ich wzamian do zatrudniania odpowiedniej ilości bezrobotnych.

Teorja ta, w zasadzie słuszna, w praktyce, szczególnie w naszych stosunkach, mogłaby okazać się błędną. Pożyczki bowiem udzielane przemysłowcom mimo wszelkich zabezpieczeń, mogłyby się stać bezzwrotnemi subwencjami i mogłyby wprowadzić Państwo w błędne koło wspierania i bogacenia przemysłowców kosztem interesu państwowego.

Dlatego też jedyną drogą, na jakiej może być rozwiązany problem bezrobocia — jest natychmiastowe podjęcie publicznych robót.

Znaczenie społeczne i gospodarcze tych robót zrozumiały poszczególne Zarządy Miast i w granicach swych prelinarzy budżetowych na rok 1926 wstawiły odpowiednie wydatki na inwestycje.

Jednakże celowej tej akcji inwestycyjnej samorządów stanął na przeszkodzie Rząd, a mianowicie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w mechanicznem ujęciu kwestji zmniejszenia ciężarów podatkowych i zaprowadzenia oszczędności — wydało 9/IX.25 r. za Nr. S. F. 1841 okólnik, w którym poleciło, by przy zatwierdzaniu przez władze nadzorcze budżetów związków komunalnych na rok 1926 skreślane były wydatki inwestycyjne z wyjątkiem najbardziej niezbędnych.

Najlepszym przykładem twierdzenia, że prowadzone przez samorządy miejskie roboty publiczne skutecznie i celowo przeciwdziałają szerzeniu się bezrobocia — są miasta: Lublin, Radom, Piotrków i Częstochowa, które korzystając z zaciągniętej pożyczki ulenowskiej od roku prowadzą roboty inwestycyjne — zwalczają skutecznie bezrobocie.

Jednakże ogólne roboty publiczne nie dadzą się zrealizować w szczupłych granicach budżetów miast, na których obecny kryzys ekonomiczny odbił się w wielce ujemnym stopniu.

Samorządy nie mogą zdobyć potrzebnych środków finansowych w drodze podwyższenia podatków i opłat komunalnych, gdyż zmniejszyłoby to jeszcze więcej i tak niewielką ilość monety obiegowej oraz spowodowało ogólne podrożenie.

Dla otrzymania więc środków finansowych istnieją dwie drogi: kredytu zagranicznego i wewnętrznego.

Uzyskanie pożyczki zagranicznej, jako uzależnione przede wszystkim od konjunktury politycznej i gospodarczej w dobie obecnej jest rzeczą mało prawdopodobną—przeto pozostaje tylko droga kredytu wewnętrznego.

Realizacja tego kredytu mogłaby być dokonana w ten sam sposób, jaki to miał miejsce w stosunku do banków, którym została przyznana 65 milionowa pożyczka.

Ustawą tą otrzymał Minister Skarbu upoważnienie do udzielenia pomocy instytucjom kredytowym. W uzasadnieniu projektu tej ustawy, której projektodawca Minister Skarbu dał tytuł: „Ustawy o szczególnych środkach złagodzenia finansowego”, projektodawca stwierdza, że obecne przesilenie finansowe i wstrząśnienia wymagają zastosowania szczególnych zarządzeń. Do tych zarządzeń szczególnych zalicza Minister Skarbu wypuszczenie serii biletów skarbowych na udzielenie pomocy instytucjom kredytowym.

Sprawę walki z bezrobociem drogą podjęcia masowych robót publicznych za pośrednictwem miast można i należy zaliczyć do rzędu szczególnych zarządzeń, mających na celu złagodzenie obecnych wstrząśnień.

Ta sama droga pozornej inflacji winna być zastosowaną w/g stosunku do samorządów miejskich. Należy przytem podkreślić że pożyczka udzielona samorządom miałaby zupełną gwarancję, jako zabezpieczona na majątku miejskim i dochodach, płynących z uskuteczionych inwestycji jak to: rzeźni, hal targowych i t. p. i byłaby napewno ściągalsną.

Utworzenie w drodze ustawodawczej takiego funduszu, z którego udzielane byłyby samorządom długoterminowe pożyczki, zwrotne po 4 — 6 latach—byłoby racjonalniejszym i celowszem działaniem nad uzdrowieniem życia gospodarczego, niż to miało miejsce w stosunku do banków.

Wychodząc z tych założeń — Biuro Zarządu Związku Miast Polskich rozpoczęło akcję w kierunku przygotowania programu i planu robót inwestycyjnych w miastach.

W tym celu rozesłana została do Zarządów Miast ankieta, w której po przedstawieniu powyższego stanu rzeczy pomieszczone zostały pytania dotyczące:

- stanowiska Zarządu Miasta względem konieczności rozpoczęcia robót inwestycyjnych;
- rodzaju inwestycji zamierzonych przez Magistrat;
- wysokości sum kosztorysów projektowanych robót inwestycyjnych;
- stanu robót inwestycyjnych, o ile takowe zostały rozpoczęte;
- wysokości sum, jakie potrzebuje Magistrat w formie pożyczek;
- ilości osób, mogących być zatrudnionymi przy robotach inwestycyjnych oraz w ciągu jakiego czasu.

Na podstawie otrzymanych dotychczas odpowiedzi ze 117 miast uzyskane zostały następujące dane:

Zarządy Miast jednogłośnie zgadzają się co do tego, iż rozwiązanie kwestji bezrobocia może się stać jedynie przez podjęcie na szeroką skalę inwestycyjnych robót miejskich.

Z robót tych, których część już rozpoczęta została, projektowane są następujące:

A. Z zakresu przedsiębiorstw użyteczności publicznej:

- Budowa 27 rzeźni, rozszerzenie wzgl. remont gruntowny 3 rzeźni;
- Budowa 14 elektrowni, dobudowa wzgl. remont 4 elektrowni;
- Budowa 10 wodociągów,
- Powiększenie 1 gazowni,
- Budowa 2 gazowni,
- Budowa 4 szpitali (domy zdrowia).

B. Z zakresu przedsiębiorstw miejskich:

- Budowa 12 targowisk,
- „ 12 łaźni — rozbudowa 1,
- „ 21 hal targowych,
- „ 2 łaźni (kąpielisk),
- „ 3 jatek,
- „ 6 lodowni (chłodni),
- „ 1 cegielni,
- „ 16 sklepów,
- „ 1 tartaku.

C. Z zakresu robót ziemnych zgłosiły:

- | | |
|--|------------|
| 1) Brukowanie ulic | — 21 miast |
| 2) Roboty kanalizacyjne | — 12 „ |
| 3) Budowy dróg | — 5 „ |
| 4) Naprawę bruków | — 7 „ |
| 5) Regulacje i niwelacje (różne roboty ziemne) | — 26 „ |
| 6) Urządzenie parków | — 3 „ |
| 7) Urządzenie studzien | — 3 „ |
| 8) Budowę mostów | — 3 „ |
| 9) Odkrycie żwirowni | — 1 „ |

D. Z zakresu budownictwa zgłosiły:

1) Budowę domu ludowego	— 1	miast
2) " gmachu straży ogniowej	— 2	"
3) " zakaźni	— 1	"
4) " szkół	— 12	"
5) " domów mieszkalnych	— 6	"
przebud. domów mieszk.	— 1	"
6) " koszar (wzgl. odbudowa)	— 3	"
7) " ratusza	— 3	"

Z zakresu różnych inwestycji:

1) Roboty konserwacyjne	— 2	"
2) Różne	— 7	"

Z powodu niemożności opracowania w krótkim czasie kosztorysu tych robót — nadesłane zostały kosztorysy z 49 Magistratów na ogólną sumę 34.683.518 złotych i 1.795.000 dolarów.

Rozpoczęcie i przeprowadzenie powyższych robót uzależniają zarządy miast od uzyskania długoterminowych pożyczek, które zostały zadeklarowane dotychczas przez 20 miast na ogólną sumę 5.247.377 złotych.

Część Magistratów (32) podała ilość ludzi, którzy mogliby być zatrudnieni przy prowadzeniu robót inwestycyjnych. Ilość ta wynosi 8.996 osób (w przybliżeniu).

O komunalnych opłatach kancelaryjnych.

Postanowienie zawarte w § 27 przepisów w przedmiocie opłat stempowych od podań, oraz od świadectw urzędowych, ogłoszonych Rozporz. Min. Sk. z dn. 8 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 319), głosi, co następuje:

„Podania wnoszone do władz i urzędów samorządowych w sprawach, należących do własnego lub poruczonego zakresu działania gmin lub innych związków samorządowych, nie podlegają opłacie na rzecz Państwa.

To samo dotyczy świadectw, wydawanych przez takie władze i urzędy”.

Okólnikiem z dnia 21 maja 1922 r. L. D. O. 2036/I, wystosowanym do wszystkich władz centralnych, ogłoszonym w Nr. 15 Dziennika Urz. Min. Sk. z 1922 roku pod poz. 228, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że wspomniany przepis § 27 „dotyczy również takich podań wnoszonych do władz i urzędów samorządowych, których załatwienie ostatecznie jest zastrzeżone władzy państwowej, że zatem i takie podania nie podlegają opłacie na rzecz Państwa”.

Ta autentyczna interpretacja opiera się, według słów wspomnianego okólnika, na następujących rozważaniach:

„Przy podaniach takich również władza samorządowa wykonywa zazwyczaj szereg czynności urzędowych zarówno przed przesłaniem władzy państwowej, jak po nadejściu decyzji ostatecznej, że zatem związkowi samorządowemu należy się słusznie wynagrodzenie za te czynności. Pobieranie w przypadkach takich — dwóch opłat, t. j. zarówno państwowej, jak i samorządowej, nie tylko utrudniałoby jeszcze bardziej orientację, lecz byłoby także niesprawiedliwością w porównaniu z podaniami, których załatwienie wymaga współdziałania kilku urzędów wyłącznie państwowych. Wywody powyższe dotyczą oczywiście tylko takich podań, których wniesienie do urzędu samorządowego jest czynnością prawidłową, uzasadnioną według właściwych przepisów. O ileby natomiast urząd samorządowy wogóle nie był właściwym, to winien zwrócić podanie petitionerowi i spowodować

wać w ten sposób ponowne wniesienie do władzy państwowej za uiszczeniem opłaty na rzecz Państwa”.

Wymieniony § 27 przepisów w przedmiocie opłat stemplowych od podań i świadectw urzędowych z 8 maja 1922 r. jest identyczny z § 29 obecnie obowiązujących przepisów w tym przedmiocie, ogłoszonych rozporz. Min. Sk. z dn. 24 kwietnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 298) i opiera się na art. 30 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. P. P. Nr. 14 poz. 145) i art. 1 p. 6 ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 roku (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 315).

Uprawnienie związków komunalnych do pobierania opłat za czynności i poświadczenia organów komunalnych zostało unormowane w art. 27 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747).

Także ten przepis nie czyni żadnej różnicy między czynnościami własnego i poruczonego zakresu działania, uprawniając związki komunalne do pobierania opłat za wszelkiego rodzaju czynności i poświadczenia urzędowe organów komunalnych, a zatem zarówno we własnym, jak i w poruczonym zakresie działania. Przepis ten pozostawia określenie wysokości tych opłat nawet wyłącznej autonomii związków komunalnych. Postanawia bowiem, że uchwały związków komunalnych w przedmiocie pobierania wyższych opłat nie podlegają zatwierdzeniu władzy nadzorczej. Władza nadzorcza może tylko zażądać w każdym czasie zmiany lub zniesienia tych uchwał, gdyby się okazało, że wspomniane opłaty są niewspółmiernie wysokie w stosunku do kosztów utrzymania tej gałęzi zarządu komunalnego, za której czynności opłaty są pobierane¹⁾.

Przepis ten nie uległ zmianie wskutek art. 2 ustawy z dn. 29 grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 2 z 1926 r.), który opłaty tylko za korzystanie z komunalnych urządzeń, zakładów i przedsiębiorstw, dostarcza-

¹⁾ Uchwalony już w Sejmie projekt ustawy o opłatach stemplowych sankcjonuje w zupełności wyżej przedstawiony obecnie obowiązujący stan prawny, a nawet idzie jeszcze dalej, gdyż owe wyjaśnienie, które się mieści we wspomnianym okólniku Ministerstwa Skarbu z dn. 21 maja 1922 r., wciąga wprost do tekstu ustawy. Przepis bowiem zawarty w art. 140 projektu ustawy o opłatach stemplowych, postanawia co następuje:

„Art. 140. Opłacie stemplowej podlegają podania, wnoszone do polskich urzędów państwowych, oraz protokoły, spisane przez te urzędy, a zastępujące podania.

Podania, wnoszone do urzędów samorządowych w sprawach należących do ich zakresu działania, nie podlegają opłatom w myśl niniejszej ustawy, nawet w tych wypadkach, gdy dla rozstrzygnięcia sprawy jest niezbędny udział władzy państwowej“.

jących świadczeń powszechnego użytku, poddał zatwierdzeniu władz nadzorczych. W zakresie opłat za czynności urzędowe związki komunalne mają nadal zupełną swobodę ruchów, z wyżej wskazanym ograniczeniem w razie zbytnej wysokości tych opłat.

Jako opłaty za czynności urzędowe uważać należy także opłaty za załatwianie podań, które uiszcza się w kasie komunalnej albo w gotówce, albo w znaczkach stemplowych, nalepianych na podaniach, t. j. opłaty t. zw. kancelaryjne. Postanawia to wyraźnie § 18 rozp. wyk. z dn. 18 marca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 317) do ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Stawki komunalnych opłat kancelaryjnych są zawarte w osobnych statutach „o pobieraniu opłat kancelaryjnych”, — które niektóre związki komunalne, zwłaszcza miasta i powiatowe związki komunalne uchwały.

Według tych statutów wszelkie podania wnoszone do władz, urzędów i instytucji komunalnych, oraz załączniki do tych podań, podlegają komunalnym opłatom kancelaryjnym.

Opłatom tym podlegają więc wszelkiego rodzaju podania bez względu na to, czy są wnoszone w sprawach własnego, czy też w sprawach poruczonego zakresu działania danego związku komunalnego i bez względu na to, która władza powołana jest do ostatecznego załatwiania tych podań, czy władza komunalna I instancji, czy też władza państwowa we wyższej instancji.

Istotnym wymogiem pobierania opłat jest tylko, — według wspomnianego deklaratorjum z dnia 21 maja 1923 r. — aby dany związek komunalny (miasto, gmina, powiatowy związek komunalny) był właściwym do odbioru tych podań t. j., aby był uprawnionym albo sam o nich decydować, albo miał prawo je przedłożyć wyższej instancji do ostatecznej decyzji, a nie był obowiązany do zwracania stronie podania, jako do niewłaściwej władzy wniesionego.

Wobec tego nie może ulegać żadnej wątpliwości, że opłacie państwowej nie podlegają, a podlegają tylko opłacie komunalnej, wszystkie podania wnoszone według właściwości do władz komunalnych, — a to także 1) w sprawach własnego zakresu działania — odwołania od orzeczeń tych władz, jak np. od wymiaru podatków i danin komunalnych, choćby tylko władze państwowe były powołane do rozstrzygnięcia tych odwołań, a 2) w sprawach poruczonego zakresu działania — zarówno żądania podlegające decyzji danej władzy komunalnej, jak i odwołania podlegające decyzji władz państwowych, a zatem także podania i odwołania w sprawie podatków państwowych, przekazanych związkom komunalnym do wymiaru i poboru na rzecz Państwa.

Opłatom komunalnym podlegają więc podania i odwołania, dotyczące podatku gruntowego, budynkowego i państwowego podatku od lokali. Pobieranie stempłowej opłaty państwowej od tego rodzaju podań jest prawu przeciwne, gdyż według art. 1. p. 6. ustawy z dn. 7 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. № 38 poz. 315), podania te są wyraźnie uwolnione od opłat państwowych, a podlegają według wyraźnego przepisu art. 27 ustawy z 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. № 94 poz. 747) tylko opłatom komunalnym, o ile pobór tych opłat przez dany związek komunalny (miasto, gminę, powiatowy związek komunalny) został uchwalony.

Mimo to, władze komunalne stale żądają od stron, aby podania wymienionego pod 1) i 2) rodzaju zaopatrzyły państwowymi znaczkami stempłowymi, narażając dany związek komunalny na straty, które mogą w bilansie rocznym tworzyć bardzo poważną sumę.

Dlatego byłoby wskazane, aby magistraty, zarządy gminne i powiatowe związki komunalne, które uchwały pobór komunalnych opłat kancelaryjnych, wydały swoim wydziałom, urzędom i instytucjom następującą instrukcję:

Instrukcja:

Na podstawie art. statutu o pobieraniu opłat kancelaryjnych, poleca się wszystkim podległym wydziałom, urzędom i zakładom, aby pobierały odtąd opłaty komunalne w przepisanej wysokości od wszystkich podań, wnoszonych czy to pisemnie, czy też protokólnie bez względu na to, czy podania te zawierają prośbę, podlegającą decyzji władz komunalnych, czy też zawierają prośby, zażalenia i odwołania podlegające decyzji władz państwowych, oraz od załączników tych podań. Przytem niema różnicy, czy przedmiot podania dotyczy własnego, czy też poruczonego zakresu działania. Wobec tego także podania i odwołania dotyczące podatków państwowych (np. państwowego podatku gruntowego, budynkowego i państwowego podatku od lokali) podlegają opłatom komunalnym.

Żądanie od stron, aby na tego rodzaju podaniach i ich załącznikach nalepiały państwowe znaczki stempłowe, jest prawu przeciwne, albowiem podania takie w myśl art. 1. p. 6 ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. № 38 poz. 315) i deklaratorjum Ministerstwa Skarbu z dnia 8 maja 1922 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu № 15 poz. 319) nie podlegają stempłowej opłacie państwowej.

Jednocześnie przypomina się, że wszelkiego rodzaju prośby o zarządzania i decyzje w sprawach należących zarówno do własnego jak i poruczonego zakresu działania mogą być przyjmowane tylko w postaci podań lub we formie protokólnej. Wyjątkowo, gdy idzie o decyzję doraźną

np. o wstrzymanie egzekucji, może być uczyniony o prośbie tej zapisek w aktach, — jednak zapisek taki podlega tak samą przepisanej opłacie, jak podanie lub protokół. Gdyby strona opłaty tej do zapisku nie złożyła ani w gotówce, ani w miejskich znaczkach, należy zastosować odnośne przepisy statutu „O pobieraniu znaczków kancelaryjnych”.

Statut ten w brzmieniu obecnie obowiązującym dołącza się do niniejszej instrukcji celem dokładnego przestrzegania pod własną pieniądze odpowiedzialnością wszystkich urzędników biorących udział czy to w odbiorze, czy też w załatwieniu podań i załączników, podlegających opłacie miejskiej”.

Natomiast miasta, gminy i powiatowe związki komunalne, które nie uchwały poboru komunalnych opłat kancelaryjnych, winny wydać swoim wydziałom, urzędom i instytucjom następującą instrukcję:

Instrukcja:

Według art. 27 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z 11 sierpnia 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747) związek komunalny (miasto, gmina, pow. związek komunalny), o ile uchwałił pobór komunalnych opłat kancelaryjnych, może pobierać opłaty takie od wszystkich podań, wnoszonych czy to pisemnie, czy też protokólnie, bez względu na to, czy podania te zawierają prośbę, podlegającą decyzji władz komunalnych, czy też zawierają prośby, zażalenia i odwołania podlegające decyzji władz państwowych, — oraz od załączników tych podań. Przytem niema różnicy, czy przedmiot podania dotyczy własnego, czy też poruczonego zakresu działania. Wobec tego, także podania i odwołania dotyczące podatków państwowych (np. państwowego podatku gruntowego, budynkowego i państwowego podatku od lokali) podlegają opłatom komunalnym, o ile pobór komunalnych opłat kancelaryjnych jest uchwalony.

Żądanie od stron, aby na tego rodzaju podaniach i ich załącznikach nalepiały państwowe znaczki stempłowe, jest prawu przeciwne, albowiem podania takie w myśl art. 1 p. 6 ustawy z dnia 7 kwietnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 315) i deklaratorjum Ministerstwa Skarbu z dnia 8 maja 1922 r. (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr. 15 poz. 319) nie podlegają stempłowej opłacie państwowej.

Ponieważ miasto, (gmina, pow. związek komunalny) nie uchwał jeszcze pobierania komunalnych opłat kancelaryjnych, podania wspomnianego rodzaju i ich załączniki są bez wyjątku wolne od opłaty zarówno komunalnej, jak i państwowej.

Poleca się więc wszystkim podległym urzędom, wydziałom i instytucjom, aby od tych podań nie żądały żadnych opłat od stron.

ZNAKOMITY MIESZCZANIN

(RZECZ O STANISŁAWIE STASZICU).

Na rubieży 18-go i 19-go stulecia, wysoko ponad poziom ówczesnej epoki wyrasta olbrzymia i wspaniała postać księdza Staszica, niby posąg, cały wykuty z najszlachetniejszego kruszcu ofiarnej i płomiennej miłości Ojczyzny. Uczuciem patryjotycznym Staszyc gorzał, ono nim zawsze i wszędzie kierowało, górując ponad wszelkie inne emocje. Ten znakomity mieszczanin, spadkobierca ideałów Modrzewskiego, Skargi i Konarskiego, należy do grona tych naszych wielkich duchów, które przy końcu 18-go wieku Polsce, już konającej, daremnie próbowały zastrzyknąć siłę życia. Natura bujna, namiętna, renesansowa; serce serc epoki. Kształcony wszechstronnie, poznający ziemię rodzinną i kraje obce, jak nikt za jego czasów, erudyta na miarę europejską, nie posiadał właściwego zawodu i specjalności, natomiast sercem i umysłem obejmował różnorodne działy życia i wiedzy. Był ojcem demokracji polskiej, obrońcą chłopów i mieszczan; był poetą, socjologiem, filozofem, ekonomistą, uczonym geologiem, statystą, pisarzem politycznym, lecz na lewszostko—obywatelem, Polakiem, patriotą wrażliwym i bolejącym. Z żarliwej i bezustannej troski Staszica o losy tragicznie chylącej się ku upadkowi Ojczyzny, bije źródło nieśmiertelności tej postaci.

Zaciążyło nad indywidualnością i całokształtem działalności Staszica jego pochodzenie mieszczańskie i dziedziczne w jego rodzie zamiłowanie do wybitnej działalności municypalnej—czynnik dotychczas w żywocie Staszicowym niepodkreślane. Urodził się Stanisław Wawrzyniec Staszic w początku listopada r. 1775, w należącej po traktacie wersalskim do państwa niemieckiego Pile, małym miasteczku wielkopolskim, w powiecie waleckim (od nazwy grodu Walcza), w okręgu nadnoteckim, na pograniczu Wielkopolski i Pomorza. Ród Stasziców osiedlił się w Pile za czasów Władysława IV lub nieco przedtem i odrazu dodatnio wyróżnił się w tamtejszym mieszczaństwie. W dokumentach grodu Walcza, począwszy od końca XVII wieku, częste są wzmianki o Staszicach; po raz pierwszy w innej pisowni, bo Staszyc—nie Stasic, występuje to nazwisko dopiero w r. 1782.

Dziadek Stanisława, ojciec Wawrzyńca, Andrzej Stasic w r. 1727 wymieniony jest jako „civis Pilnensis”, później jako „consul oppidi Sacrae Regiae Maiestatis Pila.” Otrzymał godność burmistrza (prokonsula) m. Piły, „wycierpiał (dziad Stanisława Staszica) — jak czytamy w „Krótkim rysie życia mego” — wiele prześladowań od starosty Cińskiego. Ten naruszył prawa miasta, odebrał mu własność propinacji, wielką część miejskich gruntów, leżących obok jego; za to narzucił piaski i wydmy. 20 lat wiodło miasto z tym możnowładcą proces.” Mowa tu o nadużyciach, jakie wyrażał gminie przemożny starosta na grodzie waleckim, Ciński. Andrzej Stasic, „wytrwały przy swojego urzędu obowiązkach i przy bronieniu dobrej sprawy, doprowadził ją do szczęśliwego końca i odzyskał dekretem wydartą miastu własność.” Miłością i wdzięcznością otaczali mieszkańcy m. Piły swego burmistrza, tak wytrwałego obrońcę praw miasta, skupiającego na sobie wszystkie groźby i złości możnowładcy-starosty, i nie chcieli się z nim rozstać; Andrzej Stasic pozostawał na stanowisku burmistrza przez lat 50, wybierany „zgodnemi głósy gminy miasta tego.”

Raz zajęte stanowisko wśród mieszczaństwa miasteczka Piły Staszicowie potrafili godnie utrzymać. Rodziców swych słusznie nazywa Staszic w „Autobiografji”—„powszechnie szacowanymi.” Gorące umiłowanie spraw miejskich i upartą ambicję w obronie słusznych praw, odziedziczył syn Andrzej a ojciec Stanisława, Wawrzyniec Stasic. Najwcześniejszą o nim wzmiankę znajdujemy w dokumentach grodu Walcza, w r. 1745, w którym figuruje jako sekretarz J. K. M., prokonsul Piły; również w latach następnych (1747) widnieje w aktach grodzkich podpis „Wawrzyniec Stasic Burmistrz miasta J. K. Mści Piły.” Wybierany był na burmistrza pilskiego przez lat 10, aż do owej nieszczęśliwej chwili, gdy po upadku Ojczyzny, po pierwszym rozbiórce, Piła wraz z innymi miastami wielkopolskimi dostaje się do zaboru pruskiego. We wspomnianej już autobiografji, zatytułowanej „Krótki rys życia mego”¹⁾, czytamy, iż ojciec Staszica „przez czas urzędowania swojego był ciągle wystawiany na prześladowania i śrogości napadników naszego kraju, obstając przy ochronie miasta.” I dziad i ojciec obstawali przy obronie rodzinnego miasta...

Podczas zamieszek wojennych w r. 1772, osławiony ze swego okrucieństwa generał moskiewski Drewicz, więzi i męczy ojca Staszica przez kilka miesięcy, „aby przymusił miasto, dla okupu jego, do złożenia nad-

¹⁾ „Krótki rys życia mego” otwiera nowe, pełne wydanie „Pism pedagogicznych Stanisława Staszica” (Lublin, 1926), opracowanych przez d-ra Z. Kukulskiego i opatrzonych przedmową przez prof. I. Chrzanowskiego.

zwyczajnej kontrybucji". We wrażliwą duszę młodziutkiego Staszica głęboko i na zawsze wrył się przykład ojca patrioty, który poświęcenie się dla dobra miasta i utrzymania honoru Ojczyzny uważał za proste wypełnienie obowiązku. Szanowali też mieszczanie polscy ojca Staszica za jego wykształcenie, gdyż „był (to) człowiek wiele posiadający nauki, osobliwie w prawach rzymskich i biegły w klasycznych rzymskich autorach”. Stanisław Staszic dziedziczy zamilowanie do lektury klasyków rzymskich, z której licznymi wpływami spotykamy się w jego utworach. W przyszłości zostanie Staszic polskim Katonem i polskim Demostenesem.

W rodzie matki Staszica przejawiało się również charakterystyczne zamilowanie do prac municypalnych. Matka Stanisława, osoba bardzo religijna, Katarzyna z domu Mędlicka, była córką Franciszka Mędlickiego, kolejno pisarza miejskiego (1725), burmistrza (1734) i wójta w r. 1737. Pochodził Staszic—mieszczanin z warstwy społecznej, do której szlachta wieku XVIII odnosiła się z zupełnym lekceważeniem. Powróciwszy, pełen zapału, po pierwszym pobycie zagranicą (w latach 1788—1799 studjował na uniwersytetach w Lipsku i Getyndze, w kolegium francuskim w Paryżu, gdzie m. inn. zaznajomił się ze znakomitym uczonym Buffonem, ba- wił ponadto w Londynie, gdzie gorliwie badał stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne), do kraju, z radością pragnął zaprząć się do ojczyznej służby publicznej, niestety jednak, jedynie z racji pochodzenia mieszczańskiego, znalazł wszędzie przed sobą drzwi zamknięte. O tym okresie życia Staszica tak pisze prof. I. Chrzanowski („Historja literatury niepodległej Polski”): „... chciał służyć matce-ojczyźnie ten jej najlepszy syn, a ona wzgardziła jego służbą, bo matką była tylko dla szlachty, dla mieszczan zaś i chłopów — macochą”. Jaki „wstyd” i jaką zaporę stanowiło w owe czasy mieszczańskie pochodzenie, dowiadujemy się najlepiej ze słów własnych Staszica: „Przy wstępie na świat uderzyło mię nadzwyczajnie, iż znalazłem w owe czasy zapory nieprzystępne w każdym stanie: w duchownym, wojskowym i cywilnym; zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca tak się w ostatnich czasach poświęcającego za Ojczyznę, przecież wszędzie wstydzic się musiałem mego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów, od ziemi”. Dopiero w Polsce porozbiorowej nie będzie się potrzebował wstydzic ten znakomity syn mieszczański swego urodzenia: zobaczymy go upojonego nadmiarem sił, jak będzie się imać wielu najważniejszych dziedzin służby publicznej, jak czynnie zajmie się nauką, wychowaniem publicznym i przemysłem. Tymczasem jednak, w Polsce, jeszcze niepodległej, zmuszony jest dla Ojczyzny pracować tylko piórem. Staje się wielkim orędownikiem stanów uciśnionych: mieszczan i włościanstwa. Na-

próżno zechce Polskę ratować postępowemi reformami, zaczerpniętymi z ideologii wieku francuskiego oświecenia. Narzuca się wielka i charakterystyczna różnica między nami a Francją: gdy nad Sekwaną właśnie mieszczaństwo rewolucyjne realizowało wielkie koncepcje francuskich oświecicieli w dobie Rewolucji Francuskiej, myśmy mieszczaństwa rewolucyjnego nie mieli, nasze mieszczaństwo było bezradne i bezsilne. Z perspektywy wieku — od chwili, gdy przestało bić najgorętsze serce niepodległej Polski, przejmując odczuwamy tragizm i osamotnienie takiego prekursora nowych idei, jakim był Staszic, w środowisku jezuitów i egoistycznej szlachty.

Jeśli zanalizujemy wszystkie pisma Staszica, zwracając przytem uwagę na dzieła najważniejsze, a więc na „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego”, „Przestrogi dla Polski”, oraz dzieło z zakresu geologii „O ziemi-rodztwie Karpatów”, można i należy zwrócić specjalną uwagę, iż przez wszystkie te książki przewija się niezmiennie, często jako dygresje, możliwa troska o rozwój miast polskich i nadanie mieszczaństwu należnych mu praw, które jednocześnie będą zbawienne dla Polski. Na postać Staszica—mieszczanina niewłaściwie nie zwracano dotąd uwagi.

W r. 1815 napisał Staszic świetne, syntetyczne dzieło geologiczne, wydane w Warszawie p. t. „O ziemi-rodztwie Karpatów i innych gór — i równin Polski”; jeden z rozdziałów tego dzieła zakończy wymownym apelem skierowanym do obywateli ziemskich, w którym nawołuje ich do opuszczenia obcych stolic, do nieopuszczania miast rodzinnych i dbania o ich rozwój. Czytamy mianowicie: „...Wy wielcy, teiże ziemi właściciele! zamiast rozpraszać się po obcych stolicach, zgromadźcie się w narodowe miasta. Tam działacie tę naitęższą sprężynę władz ludow: umysł narodowy. Tam domy wasze niechay staną się świątynią narodowych obyczajów. Niechay w nich, ta młodzież, pod waszem okiem, pod waszym sądem, wyknie szanować pracę, nauki i cnotę. A wy waszemi dochody, uświetniaycie przodków pamięć i dzieła; pomnażaycie w waszej krajnie sztuki, umiejętności, rękodzieła, rzemiosła, handel, rolnictwo. Tak z zamiarami przychylnych wam, mądrych rządów, będąc zgodnemi, zostaniecie oraz i waszemu narodowi wierni.” Tamże znajduje się ta wiekopomna i słynna sentencja Staszica: „Paść może i Naród wielki; zniszczyć nie może tylko nikczemny.”

Wyjaśnia i stwierdza Staszic, iż istnieje ścisła wzajemna zależność między przemysłem i rolnictwem, między rozwojem miasta i rozwojem wsi. Zachodzi bowiem potrzeba obustronnej wymiany pomiędzy przemysłowcem i rolnikiem: gdy pierwszy dostarcza drugiemu narzędzi, służących do podtrzymania lub powiększenia produkcji rolnej, tak z drugiej strony rolnik

dostarcza przemysłowcom do miasta środków żywnościowych, których on nie wytwarza, a które do podtrzymania jego życia są konieczne. W „Przestrodach dla Polski”, pisanych, podobnie jak i „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego”, za czasu pobytu swego w domu Andrzeja Zamoyskiego, wielkiego kanclerza koronnego, Staszic wyraził się następująco: „Wszystkie są miast matkami... Miasta dają obfitość wsiom.” Za warunek wręcz rozwoju rolnictwa uważa doskonałość przemysłu, a zatem, rozwój miast. Wielokrotnie podkreśla potrzebę miast ludnych i bogatych dla rozwoju rolnictwa. „Doskonałość rolnictwa zaczyna się w kraju z wydatkami gruntowymi: Wydatki gruntowe w rolnictwie pierwiej uczynione być nie mogą, dopokąd miasta nie ułatwią takiej urodzajów sprzedaży, aby korzyść nadgrodziła gruntowe wydatki... Chociaż prawo urządzi stan rolnika, przecież rolnictwo stosownie do krajów zewnętrznych nie wydoskonali się, dopokąd nie powstaną miasta. Trzeba, aby miasta były do pewnego stopnia zaludnione, handlowe i bogate, dopiero rolnictwo doskonalić się może” („Przestrogi”). Sprawę kredytu, tak ważną dla rolnika w wypadku pobierania podatków w pieniądzu, uważa Staszic za szczególnie ważny powód, dla którego pomyślny stan miast czyni warunkiem rozwoju rolnictwa. Miasta uważał bowiem, jako ośrodki, przyciągające do siebie pieniądze.

Aczkolwiek, jak czytamy w „Przestrodach”, stan rolniczy „nad wszystkie inne być przeniesiony powinien”, a na drugim dopiero szczyblu hierarchii społecznej winien być postawiony stan miejski (rzemieślnicy, rękodzielnicy, kupcy), to jednak faktycznie znaczenie stanu miejskiego w teorii socjologicznej Staszica uzależnionem zostało od tego, czy gospodarstwo krajowe oparte jest na wymianie naturalnej, czy na wymianie pieniężnej, następnie od tego, czy obrona krajowa oparta jest na „mocy”, czyli sile naturalnej, czy też „na sztuce i przemyśle”, a więc na podstawie zasobności kraju pod względem pieniężnym. W tym właśnie ostatnim wypadku rola stanu miejskiego urastała niezmiernie, jak już bowiem wzmiankowaliśmy, miasto uważał Staszic za prawdziwe źródło pieniędzy.

Pełen bólu patriotycznego, wymownie przedstawia żalosne dla kraju skutki odebrania praw mieszczanom. Sięgnijmy znowuż do „Przestrogi dla Polski”. W rozdziale 35, poświęconym głównie wyjaśnieniu roli żydów w stanie wiejskim i miejskim, czytamy m. inn.: „Obojętny mieszczanin na wszystkie cudzoziemskie krzywdy i gwałty, biskupom i posłom wyrządzane, gdyż nieprzezorny rząd szlachty, odjął im przywiązanie do kraju. Zapewniam, gdyby miasta równie z szlachtą radziły o kraju, gdyby na sejmie 1768 miasta miały swoich posłów, nigdyby obcy nie byli ozuchwalili się, i nigdy nie potrafiliby bezkarnie pierwszych senatorów z pośrodku Warszawy i wywlec ich powoli i z pokojnością z kraju; musząc ich prowadzić

przez tak liczne miasta. W jednej godzinie zgruchnąwszy się kilkadziesiąt tysięcy przywiązanego do kraju ludu, byłoby tych napastników na sztuki zatłukło, a tyran byłby wcześniej z swoją głową zmykać musiał. Gdyby niebaczna szlachta nie była miast naszych odrzuciła od obywatelstwa pod Zygmuntem Augustem; gdyby miasta tak jak pod Kazimierzem W., pod Aleksandrem królem, były dotychczas należały do prawodawstwa, nie byłoby widzieć tych bruków ziemią zalazłych, a przy każdym dzisiaj nędznem daleko w pole ciągnących się. Byłoby nasze miasta wielkie, ludne i bogate; a przeto jeżeli w innych krajach dzisiaj miasta same potrafią żołnierzy swoich tyranów wypędzać i gnębić; zapewne nigdyby tak ohydny podział naszego kraju nie był nastąpił, gdyż każde miasto byłoby się stało gotowem dla naszej obrony wojskiem”.

W literaturze politycznej niepodległej Polski nikt, nawet Kollątaj, bardziej przekonywująco nie powiązał upadku Rolski z poniżeniem stanu mieszczańskiego. Kollątaj, chociaż podobnie jak Staszic, nawoływał do nadania praw publicznych mieszczanom i żądał dla nich przywrócenia prawa nabywania ziemi, to jednak równocześnie obstawał za dziwacznym projektem, aby posłowie mieszczańscy nie zasiadali w sejmie wraz z posłami szlacheckimi, ale tworzyli osobną izbę.

Również w innym miejscu, w słowach lapidarnych, występuje przeciw pokrzywdzeniu stanu mieszczańskiego. „Mieszczaninowi, kupcowi, fabrykantowi, niesprawiedliwość wyrządzona, ciągnie dla kraju większe szkody, niżeli niesprawiedliwość uczyniona szlachcicowi, owszem, więcej powiem, rolnikowi, albowiem w stanie miejskim zaufanie, kredyt są zasadą wszystkiego” („Przestrogi”). Tamże po raz pierwszy czytamy jasne słowa o celowości i konieczności zapewnienia praw mieszczanom: „Który kraj chce u siebie zakończyć przemysł, rękodziela, wprowadzić handel, zaludnić i zbogacić miasta, powinien mieszczanom równy z innymi stanami zapewnić szacunek. Musi widzenie miejskie uczynić równe z innymi obywatelami, zdadne do wszelkich cywilnych i wojskowych urzędów”.

O tem, jaki był stosunek Staszica do roli Warszawy i poglądów na jej przyszłość, dowiadujemy się z pism Koźmiana: Na skutek zapytania Koźmiana, czemu rząd Królestwa Kongresowego tak olbrzymie sumy wydaje na upiększenie Warszawy, Staszic odpowiada, że „Warszawa przez swoje jeograficzne i polityczne położenie jest przeznaczona być może główną stolicą wielkiego w jedno ciało zrzeszonego słowiańskiego rodu. Tu się rozstrzygną losy Europy Zachodniej. Pozwoliła na rozbiór Polski, zaniedbała mieć z Polaków sprzymierzeńców, będzie miała ze wcielonych w słowiańszczyznę panów” (Kajetan Koźmian „Nadzieje Staszica”, t. II, str. 235).

Zebrawszy wielki majątek, staje się Staszic wielkim a skromnym filantropem. Szereg głęboko, społecznie przemyślanych aktów filantropji zespała z ukochaną przez siebie Warszawą. Ażeby podnieść niski poziom wiedzy ojczyściej, nabywa dom i w r. 1823 buduje wspaniały gmach, niby greckie prytaeum, dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, obdarza go cennymi zbiorami i urządza w nim pracownię. Powstaje „pałac Staszica”. Obecna, stuletnia rocznica zgonu Staszica zbiega się z odnowieniem zeszpeconego przez rosyjan wspaniałego przybytku nauki. Na tablicy odnowionego gmachu wyryte zostały następujące słowa: „Dom ten ku pielęgnowaniu nauki polskiej przez Stanisława Staszica przeznaczony, przez rząd rosyjski odebrany, wolą odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej nauce polskiej przywrócony—20 stycznia 1926 r. W odnowionym według dawnych wzorów gmachu, w myśl intencji założyciela, znalazły siedlisko najpoważniejsze nasze organizacje naukowe: więc delegatów Akademii Umiejętności, dalej warszawskie Tow. Naukowe, Kasa Mianowskiego, oraz kilka państwowych instytucyj naukowych.

Ten gmach dla nauki, wystawiony w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu, nie jest jedynym aktem ofiarności Staszica. W Warszawie zawdzięczają ponadto ofiarności Staszica powstanie lub istnienie: pomnik Kopernika dłuta Thorwaldsena, wystawiony przed powyższym gmachem, następnie szpital Dzieciątka Jezus, Instytut Głuchoniemych i biblioteka Tow. Naukowego. W testamencie zapisał też Staszic 200.000 zł. na urządzenie warsztatów zarobkowych dla ubogiej ludności warszawskiej.

Zespolił się również Staszic szczególnie z miastem Lublinem. W Lublinie Staszic nieraz przebywał, w nim postarał się o odnowienie pomnika Unji Lubelskiej, wreszcie, niedaleko Lublina leży Hrubieszów, uświetniony założeniem przez Staszica Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, jednego z najpiękniejszych w założeniu czynów Staszica¹⁾.

¹⁾ W Lublinie założony Komitet Obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica wydał w tymże mieście w roku bieżącym szereg dzieł o Staszicu: 1) Dr. W. Hahn: „St. Staszic, życie i dzieła”; 2) ks. Józef Kruszyński: „St. Staszic a kwestja żydowska”; 3) „Pisma pedagogiczne St. Staszica”, wydane i opracowane przez Z. Kukulskiego, przedmową poprzedzone przez I. Chrzanowskiego; 4) w przygotowaniu „Album Staszicowskie”, które obejmie kilkadziesiąt ilustracyj artystycznych, odnoszących się do życia i działalności St. Staszica; 5) w druku znajduje się monumentalne, ilustrowane dzieło zbiorowe, pod redakcją d-ra Z. Kukulskiego, p. t. „Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu St. Staszica”, zawierające b. bogaty szereg prac najznakomitszych naszych naukowców z różnych dziedzin wiedzy. Mając na względzie doniosłość ustalenia podstaw metodyki badań naukowych, zwracamy uwagę, że w „Księdze Pamiątkowej” pomieszczona będzie m. in. zupełna „Bibliografia o St. Staszicu”, opracowana przez d-ra W. Hahna, prof. Uniwersytetu lubelskiego i jednego z głównych inicjatorów lubelskiego obchodu Staszicowego.

Na powyższym wyczerpujemy nie podejmowaną dotychczas próbę wydedukowania z całości kształtu jego pism (obejmujących według wydania przygotowanego przez Staszica w latach 1814—1820, tomów IX), poglądów i też w sprawie oceny roli i znaczenia miast. Nie chcąc rozszerzać dość ścisłych ram niniejszego artykułu monograficznego (Staszic-mieszczanin), nie rozwijamy związanych z zagadnieniem miast poglądów ekonomicznych Staszica, jak również nie przedstawiamy jego działalności gospodarczej.

Staszic zmarł w dn. 20 stycznia 1826 r.; zgodnie z wolą przedśmiertną ciało jego złożone zostało na cmentarzu przy kościele księży Kamedułów na Bielanach.

Nie zapominało dotychczas mieszczaństwo polskie o swym wielkim orędowniku.

Do utrwalenia wiedzy o Staszicu i czci dla niego wielce przyczynił się Lwów. W r. 1888 grono obywateli lwowskich z prezesem Antonim Łuczkiwiczem i wiceprezesem Teofilem Szumskim na czele założyło „Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie”, które w szeregu popularnych książeczek, z których każda miała na czele jako motto nieśmiertelne słowa Staszica: „Upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny,” propagowało ideały wielkiego patrioty. Jako pierwszy tomik ogłosiło „Żywot Stanisława Staszica” w opracowaniu Bolesława Limanowskiego. Lwowskie T-wo Staszica przetrwało tylko cztery lata.

W Warszawie każdy z działaczy oświatowych stykał się z wychodzącym przez szereg lat wielce pożytecznym „Wydawnictwem im. Staszica” (przemienionem w r. 1911 na „Wydawnictwo im. Brzezińskiego”), które wydało szereg licznych prac popularnych z różnych dziedzin.

W Poznaniu w r. 1899 J. Chociszewski wydawał pismo ilustrowane p. t. „Staszyc”, specjalnie głoszące, w myśl intencji Staszica, zasady pracy i oszczędności. Istniało też w Poznaniu t-wo śpiewackie „Staszyc”.

W Kielcach w r. 1906 wystawiono pomnik Staszicowi. W rodzinnym mieście Staszica, Pile, wmurowana jest w kościele, ku czci jego, tablica pamiątkowa.

Warszawa, Lwów, Lublin, Sosnowiec, Zgierz posiadają szkoły średnie i powszechne imienia Staszica.

Lwów, Kraków i Toruń nadają ulicom nazwę Staszica.

Stuletnia rocznica zgonu Staszica przynosi z sobą świadectwo żywotności i aktualności poglądów społecznych, politycznych, ekonomicznych i pedagogicznych tego, który, wyrażając się słowami Horacego, „nie cały umarł.” Czasu niewoli jednostronne zapatrzenie się w epokę romantyzmu

niesprawiedliwie kazało nieco w cień usunąć żywą pamięć o pozytywności Staszicu; szczęśliwie następuje jednak we wskrzeszonej Polsce pożądany okres przewartościowania i rewizji wielu naszych walorów kulturalnych. Są tedy wszelkie dane do przypuszczenia, że ta rocznica zgonu będzie punktem zwrotnym w utrwaleniu się powszechnego kultu dla Staszica oraz w historii badań nad jego życiem, twórczością i działalnością.¹⁾

M. Poz.

¹⁾ Najważniejszym dziełem z dotychczasowej literatury staszicowskiej jest wydane w r. b. Czesława Leńniewskiego „Stanisław Staszic, jego życie i ideologia w dobie Polski niepodległej (1755—1795).” Rozprawy histor. Tow. Nauk. Warsz., tom V, zesz. 2. Str. 352 + 2 nłb. Jest to gruntowna, oryginalna praca, oparta na bogatym i przeważnie nieznanym dotąd materiale archiwalnym.

Z książek i czasopism.

Handwörterbuch der kommunalwissenschaften. Wydawnictwo G. Fischera, Jena. IV tomy. T. I, 1918: str. VIII + 741; t. II, 1922: str. VII + 667; t. III, 1924: str. IX + 826; t. IV, 1924: str. VII + 638.

Jeśli w międzynarodowym świecie nauki Niemcy z dużym ryzykiem ambicjonowałyby o palmę pierwszeństwa w sferze inwencji twórczej, to przecież niemal bez zastrzeżeń, w środowiskach ludzi oświeconych powszechnie cieszą się sławą klasycznego kraju naukowych opracowań, metody naukowej, naukowej klasyfikacji, umiejętności syntetyzowania choćby cudzych zdobyczy i analiz. Słowniki, encyklopedje, monografie, naukowe przyczynki — to są zazwyczaj pierwszorzędne specjalności niemieckiego intelektu. Nie dziwimy się więc, że właśnie niemiecki rynek naukowy występuje z monumentalną i o wielkiej doniosłości praktycznej publikacją, „Podręcznym słownikiem nauk komunalnych”, który, nie wątpimy, znajdzie się w podręcznej bibliotece również i polskiego działacza municypalnego, w celu posługiwania się tym dziełem przynajmniej tak długo, póki sami nie zdobędziemy się na publikację analogiczną.

Myśl wydania zbiorowego dzieła p. t. „Handwörterbuch der kommunalwissenschaften” powzięta została przez znanego niemieckiego wydawcę, dr. G. Fischera w ostatnich latach jego życia, lecz rozpoczęła się realizować dopiero po jego śmierci, w tym samym wydawnictwie jego imienia, w r. 1910. Pierwsze plany dzieła gotowe były w r. 1912. Opracowywanie, z właściwą Niemcom systematycznością, rozpoczęło się w r. 1913. Wybuch wojny światowej na długie lata przerywa pracę; a po ukończeniu wojny trzeba było nietylko nanowo kompletować rozproszony sztab pracowników naukowych, z których niejeden padł na polu bitwy, lecz również poddać gruntownej rewizji, przerobić i uzupełnić artykuły, napisane przed wojną. Czasy wojenne i późniejsze lata przewrotu w Niemczech przyniosły wiele zmian i nowego materiału, zwłaszcza w dziedzinie ustroju komunalnego i ustawodawstwa; doprowadzenie w dziele obu tych dziedzin

do poziomu, odpowiadającego dzisiejszemu stanowi rzeczy, zawdzięczyć należy w dużej mierze współpracy radnego m. Berlin—Neuköln, p. Brumby.

Redakcję dzieła stanowią pp.: dr. inż. J. Brix, miejski radca budowlany, prof. Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie — Charlottenburgu; dr. O. Most, nadburmistrz, pierwszy syndyk izby handlowej w Duisburg — Ruhrort; b. min., dr. H. Lindemann, hon. prof. Uniwersytetu kolońskiego i dyrektor wydziału społeczno-politycznego Instytutu badań wiedzy społecznej; b. min., dr. H. Preuss, prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Berlinie; b. min., dr. A. Südekum. W czterech wielkich tomach znajdujemy, ułożone w porządku alfabetycznym, wyczerpujące opisy i wyjaśnienia wszystkich pojęć nie tylko bezpośrednio odnoszących się do rozumianych w szerokiej skali nauk administracyjno-komunalnych, lecz również i takich odrębnych pojęć z nauki i życia, które w pokrewieństwie bliższym lub dalszym, lecz w związku nierozdzielalnym z naukami administracyjno-komunalnymi znajdują się. Autorzy artykułów — to prawie wyłącznie fachowcy danych działów, naczelni kierownicy gospodarki miejskiej.

Układ dzieła, rzecz pierwszorzędnej wagi w każdej pracy encyklopedycznej, jest w „Handwörterbuch der Kommunalwissenschaften” nader przejrzysty. Każdy artykuł posiada na wstępie wykaz punktów, które poniżej rozwija, a ewent. i odsyła, t. j. tytuły artykułów o treści pokrewnej, w tymże „Słowniku” zamieszczonych. Często artykuły są ilustrowane pomysłowo obmyślanymi tablicami statystycznymi. W końcu artykułów znajdujemy wykaz odnośnej literatury książkowej i czasopiśmienniczej. Poza zwykłym, porządkowym spisem artykułów w każdym tomie, tom czwarty zawiera szczegółowy, systematycznie podzielony rzeczowo na działy i poddziały, wskazujący na odnośne tomy i strony, wykaz treści, odnoszący się do wszystkich czterech tomów — rzecz nieocenioną dla ekonomii czasu czytelnika, nieocenioną również z punktu widzenia organizacji pracy naukowej.

Ten „Systematisches Gesamtverzeichnis” do czterech tomów zawiera następujące działy: I — kwestje podstawowe (m. inn. literatura komunalno-polityczna z poddziałami na: 1) książki i rozprawy, 2) czasopisma; polityka komunalna partyj politycznych); II — terytorjum; III — ludność; IV — ustrój i organizacja prawna; V — urzędnicy komunalni; VI — organizacja biurowa (jako dodatki figurują w tym dziale — związki miast i gmin, oraz zjazdy miast); VII — statystyka (z podziałem na: a — sprawy ogólne i organizacyjne, b — poszczególne działy statystyki — metody i rezultaty); VIII — policja (a — sprawy ogólne, b — poszczególne działy policji); IX — finanse i podatki (a — sprawy podstawowe i ogólne, b — sprawy organizacyjne, c — poszczególne gałęzie polityki finansowej, jakoto — wydatki, dochody, podatki pośrednie i bezpośrednie i t. d., oraz w charakterze uzupełnień komunalne insty-

tucje finansowe i kredytowe); X — sprawy budowlane i mieszkaniowe (a — organizacja administracji budowlanej, b — budownictwo nadziemne, c — budownictwo podziemne: budowa ulic i budownictwo wodne, zieleńce, d — rozbudowa miasta, e — polityka gruntowa i mieszkaniowa); XI — opieka nad zdrowiem (a — sprawy ogólne i organizacyjne, b — opieka nad chorymi, zwalczanie chorób, c — sprawy pogrzebowe, d — opieka nad położnicami, niemowlętami i małymi dziećmi, e — opieka nad zdrowiem młodzieży w wieku szkolnym, f — zwalczanie alkoholizmu, g — piecza nad odżywianiem się ludności, h — oczyszczanie miasta (1 — usuwanie fekalji, 2 — ścieki, 3 — usuwanie śmieci domowych, 4 — oczyszczanie miasta, 5 — usuwanie zwłok, 6 — różne), j — zaopatrzenie w zdrową wodę, sprawy miejsc kuracyjnych i kuracjuszy); XII — inne działy opieki społecznej (a — sprawy ogólne i organizacyjne, b — opieka nad ubogimi i sierotami, c — opieka nad młodzieżą, d — opieka nad rozwojem cielesnym); XIII — polityka socjalna (a — sprawy ogólne i organizacyjne, b — ogólna opieka nad robotnikami, c — specjalne zadania opieki nad robotn., d — ubezpieczenia społeczne, e — opieka stanu średniego, f — opieka nad ofiarami wojny, g — różne), XIV — sprawy gospodarcze (a — ogólne, b — komunikacja, c — zaopatrzenie w siłę pędną i w elektryczność, d — gospodarka wiejska i leśna, e — przedsiębiorstwa i zakłady gminne); XV — sprawy oświatowe i wychowawcze (a — uczelnie i wyższe uczelnie: 1 — przedszkola, 2 — szkoły powszechne, 3 — szkoły doksztalcające i zawodowe, 4 — wyższe uczelnie, b — sprawy oświatowe z wyłączeniem spraw szkół i wyższych uczelni).

Z powyższego przeglądu ogromnie bogatej treści dzieła p. t. „Handwörterbuch der Kommunalwissenschaften” widzimy, iż jest ono naukowym przewodnikiem dla każdego, stykającego się z zagadnieniami komunalnymi. Poza uświadomieniem sobie walorów jego treści obiektywnej i naukowej, należy, oczywiście, posługiwać się niem z tem zastrzeżeniem, że, jako dzieło powstałe w Niemczech i przy udziale niemieckich współpracowników, uwzględnia w dużej mierze niemieckie stosunki i rację bytu i rozwoju samorządu w Niemczech.

„Pracownik Samorządowy”. Ukazał się Nr. 1, styczniowy „Pracownika Samorządowego”, miesięcznika trzech bratnich organizacji: urzędników magistratów, sejmików i gmin wiejskich. Pismo, wychodzące obecnie pod redakcją Cz. Rokickiego, odznacza się urozmaiconą treścią, która daleko wykracza poza obręb interesów ściśle zawodowych. W numerze tedy 1-ym, prócz działów urzędowych, znajdujemy m. in. artykuły: Ku lepszej przyszłości — A. Pacholczyka, Państwowa Rada Samorządowa — R. Gro-

chowskiego, Myśli przewodniej trzeba — St. Mokrskiego, Po bezdrożach i labiryntach oszczędności — Wł. Głowackiego, Wywiad z Dyrektorem departamentu samorządowego, O zabezpieczeniu emerytalnym — dr. T. Poznańskiego, Jak urządzić biuro — J. Pikla, Jak pisać i mówić po polsku — Cz. Rokickiego, Przeżytek prawny — mec. W. Dunina, wreszcie stałe działy: kształcenie i samokształcenie, żywo prowadzony i bardzo różnorodny dział kronikarski, uwagi satyryczne i przegląd wydawnictw.

„*Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny*”. Wyszedł z druku 1-szy zeszyt za 1926 r. Na treść zeszytu składają się: Artykuły: „Reforma Senatu” przez prof. Suligowskiego; „Sprzecznosc z Konstytucją” przez prof. Gołąbą; „Rada Stanu Rzplitej” przez prezesa Kopczyńskiego; „W sprawie podniesienia poziomu studjów prawno-ekonomicznych” przez prof. Rutkowskiego; „Walka o reformę rolną” przez prof. Brzeskiego; „Polityka finansowa a rozwój gospodarczy” przez dr. Janickiego; „Rozpiętość między cenami artykułów rolnych i przemysłowych” przez Edw. Szturm de Sztrema; „Rokowania polsko-niemieckie” przez dr. Zajączkowskiego; Przegląd Piśmiennictwa: 46 recenzji z zakresu prawa, ekonomji i socjologii oraz bogata bibliografia literatury polskiej i obcej; Przegląd Prawo dawstwa cywilnego, handlowego, procesu cywilnego oraz zobowiązania międzynarodowe Polski i kronika ustawodawcza; Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego oraz Najwyższego Trybunału Admin. wszystkich dzielnic; „Jedno z zagadnień w przyszłej pragmatyce sędziowskiej” przez W. Miszewskiego itd. Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i handel, stosunki robotnicze, walutowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia, gospodarka światowa. Miscellanea. Przegląd czasopism.

Prenumerata we wszystkich księgarniach 15 zł. z przesyłką.

„*Oszczędność*”, tygodnik poświęcony sprawie krzewienia oszczędności w Polsce. Nr. 4—5 zawiera: W obronie prawd niedocenianych — R. Wojdaliński. Parytet gospodarczy — inż. J. Jaskólski. Znaczenie Szkolnych Kas Oszczędności (III) — S. E. Bonkowski. Gospodarka samorządów miejskich w świetle budżetu i konieczności oszczędnościowych — dr. L. Wł. Biegeleisen. Technika propagandy: Krzewienie oszczędności w szkole. Pomoce propagandowe; Ilustrowane ulotki dla młodzieży szkolnej.

Numer uzupełnia bogata kronika skarbowa i gospodarcza.

Nr. 6: Sprawa niezniszczalności wkładów — L. Dura, I. Domagalski, dr. T. Poznański. Znaczenie Szkolnych Kas Oszczędności (IV) — S. E. Bonkowski. Organizacja Kapitału zagranicą: Oszczędność w Ame-

ryce — T. Skarzyński; Rozwój Kas Oszczędności w Rosji. T-wo Krzewienia Oszczędności w Polsce. Pomoce propagandowe: plakat, broszurka dla młodzieży szkolnej.

Numer uzupełnia bogata kronika gospodarcza i skarbowa.

Nr. 7: Na drodze najmniejszego oporu — R. Wojdaliński; Pieniądz: istota pieniądza; ilość pieniędzy. — Inż. Józef Jaskólski: O obrocie czekowym w Kasach Oszczędności. — B. Janowski: Organizacja Komunalnych Kas Oszczędności. „*Oszczędność*”, T-wo Krzewienia Oszczędności w Polsce.

Numer uzupełnia bogata kronika gospodarcza i skarbowa.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Bracka 17.

Komunikaty.

W sprawie akcji odczytowej w miastach polskich.

Należy stwierdzić, że miasta nasze—nie poruszamy w tej chwili przyczyn—cechuje zaniedbanie nietylko pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym, lecz również pod względem kulturalno-oświatowym. Samo doskonalenie się cywilizacyjne, bez oparcia się o gruntowną uprawę kultury i oświaty, bezwzględnie nie może zapewnić miastom pożądanej harmonii wszechstronnego rozwoju. W kierunku szerzenia kultury i oświaty wśród szerokich rzesz ludności miejskiej, w miarę możliwości dużo i planowo działają magistraty naszych miast¹⁾ Głód oświaty jest jednak duży, w naturalny sposób wzrastający, a nie zaspakajany należycie; tu należy zauważyć, że książka, z racji jej drożyzny, przeważnie niedostępna jest dla szerokich mas. Współczesna rzeczywistość polska dostarcza wciąż nowych, często skomplikowanych tematów z różnych dziedzin życia publicznego. Zwłaszcza odczuwana jest dziś potrzeba żywego słowa, wygłaszanego przez prelegentów pierwszorzędnych i utrzymanego na wysokim poziomie zarówno treści, jak i formy; takie żywe słowo oddziaływa na szerokie rzesze niewątpliwie silniej i skuteczniej, niż słowo drukowane.

Należy z całym uznaniem podnieść obywatelską inicjatywę Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, które wystąpiło z żywotnym ze wszech miar projektem organizacji odczytów okrężnych w miastach i miasteczkach całej Polski, jako wybitnym i użytecznym przejawem pracy społeczno-kulturalnej. Celem urządzenia tych odczytów utworzone zostało przy wzmiankowanym T-wie specjalne „Biuro odczytowe,”

¹⁾ Vide art. wstępny w zesz. 5-ym t. V-go „Samorządu Miejskiego” — „Sprawy kultury w samorządzie warszawskim” — Elpeo. W najbliższych zeszytach „S. M.”, redakcja zamierza pomieścić prace, dotyczące analogicznej działalności Krakowa i Łodzi.

W zesz. 1-ym t. VI-go „S. M.”, t. j. w r. b., w art. p. t. „Nowelizacja ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych” na str. 47 podaliśmy cyfry, dotyczące 10 miast, wskazujące w złotych, ile preliminowano na wydatki szkolne, ogólną sumę wydatków, oraz % stosunek wydatków szkolnych do ogólnych.

które w statucie swym, poza określeniem zadań i celów, przewiduje organizowanie odczytów: a) z inicjatywy własnej, w porozumieniu z przedstawicielami miast, organizacyj i instytucyj społecznych, b) na skutek otrzymywanych zgłoszeń. Odczyty, wygłaszane przez literatów i publicystów, organizowane będą z zakresu: 1) literatury, 2) sztuk plastycznych, 3) teatru i muzyki, 4) historii oraz nauk społecznych i politycznych i 5) podróźnictwa i krajoznawstwa.

Wysunąćby należało jedynie dezyderaty, aby, primo, inicjatorzy powyższego projektu nie ograniczali się w doborze prelegentów na sferze literatów i dziennikarzy, lecz rozszerzyli to koło, zapraszając naukowców, profesorów, polityków, posłów, dyplomatów, działaczy społecznych, wyższych urzędników, secundo — aby, po uzyskaniu pewnego doświadczenia, obmyślany został przez „Biuro odczytowe” plan akcji odczytowej.

Gorąco polecając zarówno projekt ogólny T-wu literatów i dziennikarzy polskich, jak również projekt utworzenia niezbędnej sieci organizacyjnej w poszczególnych ośrodkach miejskich, poniżej pomieszczamy odnośny ustęp z nadesłanej nam w powyższym względzie odezwy T-wa. Podajemy również kwestjonariusz „Biura odczytowego” dla członków-korespondentów, którzy, nie wątpimy, znajdą się we wszystkich miastach Polski i przez dokładne wypełnienie kwestjonariusza w sposób najbardziej niezawodny zapewnią powodzenie omawianej i tak bardzo w obecnej dobie pożądanej akcji odczytowej.

Adres „Biura odczytowego Tow. literatów i dziennikarzy polskich” jest: Warszawa, Bracka 5. Przeto we wszelkich sprawach, dotyczących akcji odczytowej w miastach, należy zwracać się bezpośrednio pod powyższym adresem; w poszczególnych wypadkach biuro Związku Miast Polskich chętnie podejmie się odpowiedniej interwencji.

„Traktując działalność biura (mowa o „Biurowie odczytowem”—przyp. Red.)—pisze nam T-wu literatów i dziennikarzy polskich—jako pracę społeczno-kulturalną, śmiemy odwołać się do wszystkich czynników kulturalnych, działaczy publicznych i samorządowych oraz przedstawicieli naszych organizacyj zawodowych i społecznych z prośbą o żywe współdziałanie w podejmowanej akcji.

Pragnęlibyśmy przy ich pomocy stworzyć w całej Polsce sprawną sieć organizacyjną, któraby przed przybyciem prelegentów zajęła się zawczasu w każdym mieście czy miasteczku przygotowaniem na umówiony termin sali odczytowej i rozsprzedażą biletów, korzystając oczywiście z ułatwień i z naszej strony w formie nadesłanych afiszów i biletów, jak również niezbędnych informacji.

Dla utrzymania stałej łączności pomiędzy Warszawą (Biurem odczytowym) a danym miastem czy miasteczkiem pragniemy stworzyć sieć członków-korespondentów Biura odczytowego. Wyobrażamy sobie, że w każdym mieście ster organizacyjny mógłby spoczywać w rękach przedstawicieli gminy samorządowej, T-wa nauczycieli szkół średnich i wyższych, straży ogniowej, inspektora ubezpieczeń wzajemnych lub innych osób, których praca intelektualna i stanowisko społeczne uprawniają do współdziałania w akcji kulturalnej. Kilka osób, które stworzą w danym mieście kółko członków-korespondentów Biura odczytowego T-wa Literatów i Dziennikarzy Polskich z łatwością przeprowadzi nie tylko niekłopotliwą dla nich organizację techniczną danego odczytu, lecz ułatwi zadanie samego Biura, informując, jakie tematy byłyby najbardziej pożądane lub jakich prelegentów dane miasto pragnęłoby mieć specjalnie. Tylko przy takim stałym współdziałaniu członków-korespondentów możliwa jest celowa i praktyczna organizacja odczytowa, mająca pozatem i tę ważną zaletę, że umożliwi organizowanie odczytów po cenach niższych, niż w przypadku, gdyby z ramienia Biura zmuszony był jeździć na miejsce przedstawiciel tegoż Biura celem poczynienia przygotowań wstępnych...

Jednocześnie pozwalamy sobie przesłać kwestjonariusz z prośbą o jego wypełnienie i przesłanie do archiwum Biura, jako niezbędnego materiału informacyjnego.

Po otrzymaniu przychylniej odpowiedzi, jak również wiadomości o powstaniu projektowanego przez nas Koła członków-korespondentów Biura odczytowego, nie omieszkamy nawiązać bliższego porozumienia i podać wykazu pierwszej serji prelegentów oraz tematów projektowanych przez nas odczytów".

Miasto _____

Miasteczko _____

Województwo _____

KWESTJONARIUSZ

„BIURA ODCZYTOWEGO“ T-WA LITERATÓW I DZIENNIKARZY
POLSKICH

Deklarując niniejszem swoją współpracę z T-wem Literatów i Dziennikarzy Polskich w charakterze członka - korespondenta Biura odczytowego podaję następujące dane o _____

(Podpis -y)

D. _____

1. Miejscowość	
2. Członkowie-korespondenci: (nazwiska i imiona, ich adresy dokładne, ich stanowiska)	
3. Inne osoby, na których współdziałanie w pracy organizacyjnej można liczyć	
4. Jaką salą można rozporządzać na odczyt? Kto jej udziela? Ile mieści osób? Ile rzędów krzeseł? Jaki jest plan sali (jeśli można, dołączyć planik sytuacyjny, z rozkładem rzędów krzeseł)? Czy miejsca są numerowane, czy też należy dopiero numerować? Jaki system lepiej zastosować: numerowane, czy nie?	
5. Gdzie mieści się sala? (adres)	
6. Kto mógłby wziąć pod swoją opiekę rozprzedaż biletów i rozlepianie afiszów, które będą nadesłane z Warszawy i ktoby się podjął sporządzenia sprawozdania kasowego, według nadesłanego z biletami szematu?	
7. Jakie ceny biletów należałoby ustalać (minimum i maximum?)	

8. Jaką frekwencją cieszyły się dotychczas odczyty i jakie?	
9. Jakie tematy mogłyby wzbudzić specjalne zainteresowanie lub jakie należałoby poruszyć?	
10. Odległość od Warszawy? Jaka jest komunikacja? Pociągi z Warszawy? Jak najpraktyczniej wyjechać z Warszawy? Ile czasu zajmie podróż tam i z powrotem? Koszt podróży II kl.?	
11. Czy jest możliwość wyjazdu prelegenta tegoż wieczoru, po odczycie i o której godzinie?	
12. Czy jest hotel na miejscu (jego nazwa)? Jaka opłata dzienna?	
13. Adres urzędu (starostwa) do którego ma być skierowane zawiadomienie o mającym się odbyć odczycie?	
14. Dodatkowe informacje lub uwagi, kwestjonarjuszem nie przewidziane?	

Po wypełnieniu, kwestjonarjusz odesłać pod adresem:

Biurowo Odczytowe T-wa Literatów i Dziennikarzy Polskich

w Warszawie, Bracka 5.

POLSKIE FABRYKI MASZYN I WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI

W Krakowie, Lwowie i Sanoku Sp. Akcyjna
Naczelna Dyrekcja, KRAKÓW.

HALE TARGOWE I RZEŻNIE, nowoczesne, dla miast i gmin.
CHŁODNIE dla miast, gmin, hoteli, restauracji itd.

KOMPLETNE STACJE WODOCIĄGOWE.

STACJE WODOCIĄGOWE DLA BARDZO GŁĘBOKICH STUDZIEN, sprężonego powietrza, dla miast, gmin, zakładów przemysłowych kopalni, itp.

GAZOWNIE I ELEKTROWNIE MIEJSKIE.

MOSTY KOLEJOWE I DROGOWE wszelkich systemów.

WALCE PAROWE, MOTOROWE I KONNE.

MASZYNY PAROWE wszelkich wielkości.

KOTŁY WODNORURKOWE o wielkiej pow. ogrz. i dla wysokiego ciśnienia, syst. **BABCOCK & WILCOX.**

RUSZTA ŁAŃCUCHOWE syst. **BABCOCK & WILCOX.**

KOTŁY stałe i przewoźne innych systemów.

KOMPRESORY stojące i leżące.

MOTORY Syst. „Diesla“ do 1000 HP. **MOTORY** ropne „Lech“ do 50 HP.

POGŁĘBIARKI (bagry) lądowe i wodne.

URZĄDZENIA TRANSPORTOWE, żórawie, obrotnice itd. itd.

Rok założenia 1804.

Pracowników 3000.



Wiadomość na czasie.

Najtańsze ogniotrwałe BUDYNKI I DACHY



Z dobrego piasku, który zwykle leży jako nieużytek, można (z domieszką cementu) stawiać ciepłe, suche i zdrowe budynki i pokrywać dachy mocniej i o wiele taniej, niż z różnych innych materiałów. Każdy może u siebie na miejscu (dla siebie lub na sprzedaż — z dużym zyskiem) wyrabiać ten



najpraktyczniejszy dzisiaj materiał budowlany na naszych bardzo niekosztownych maszynach i formach. Robota nadzwyczaj łatwa i prosta. Instruktor nasz wyuczy prostego robotnika w 2 dni. Firma nasza otrzymała za ten dział kilkanaście medali z różnych wystaw, setki poważnych świadectw i podziękowań, z których część z adresami wysyła na żądanie. W szczególności polecamy maszyny i formy do wyrobu z piasku i cementu: Cegły i pustaków (najtańsze i najtrwalsze mury — ciepłe, suche i zdrowe), Dachówki (która nie przecieka, nie przewiewa, nie lasuje się i wiatr jej nie zerwie), Cembrowiny studziennej (najtrwalsza studnia, najlepsza woda), Rur wszelkich, Sączków (tańszych znacznie od glinianych), Słupów ogrodzeniowych (nie gnijących w ziemi, wprost wiecznych, czyli też najtańszych), Żłobów, Koryt, Płyt i t. p. Dachówka w niektórych okolicach wypada taniej nawet od pokrycia słomą. — Objaśnienia darmo. — Uprasza się o obejrzenie stałej wystawy.

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Czackiego 9, (daw. Włodzimierska).

UWAGA: Przeczytaj również i ogłoszenie tejże firmy na odwrot. str.



NAJTAŃSZE
OGNIOTRWAŁE

BUDYNKI I DACHY

Powołując się na drugostronne ogłoszenie naszej firmy pod tym samym tytułem, podajemy tutaj, (z pośród setek innych) świadectwo cukrowni Dobre, która wystawiła u siebie: dom mieszkalny piętrowy na placu wytwórni wyrobów piaskowo-cementowych; 2 magazyny cukrowe na 50.000 worków cukru; stolarnię; stację kolejową wewnętrzną z centralą telefonów; remizę strażacką; portjernię i stołownię; biuro cukrowni z salą zebrań; remizę samochodów; dom vice-dyrektora; dom mieszkalny inspekcji kolei; dom mieszkalny inspekcji plantacji; szpit-1; oranżeryę; dwa domy robotników na 32 mieszkania; 2 obory na 100 krów; 3 piwnice do 52 mieszkań robotników; 9 ustępów. A oprócz tego w okolicy Cukrowni „Dobre“ postawiono z pustaków pod dachówką cementową

Kilkadziesiąt chat włościańskich oraz dużą ilość budynków gospod.

a także zabudowania Stowarzyszenia Spożywczego „Przyszłość“ w Dobrem, d m rejenta w Radziejowie itp.

Już takie jedno świadectwo przekonać winno każdego najbardziej niechętnego lub bojaźliwego o rzeczywistej wartości, tanioci i praktyczności wyrobów piaskowo-cementowych, albowiem jeżeli ludzie (a w tem głównie Dyrekcja Cukrowni) wystawili w ciągu zaledwie kilku lat tyle budynków w jednej okolicy — to musieli chyba nabrać do tych materiałów całkowitego zaufania. A, powtarzamy, świadectw i podziękowań z najwyższym zadowoleniem dla naszych maszyn i form posiadamy bardzo wiele.

Ponieważ do wyrobów piaskowo-cementowych potrzebny jest bezwzględnie dobry cement, przeto każdy nabywca maszyn i form najlepiej zrobi, jeżeli **Cement** kupuje w naszej firmie, gdyż otrzyma cement najlepszy i po cenie najtańszej, bo fabrycznej.

Tak samo sprzedajemy **Wapno** w gatunkach żądanych, również po cenach najtańszych.

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Czackiego № 9.

FABRYKA ŻELAZNYCH ROBÓT ORNAMENTACYJNYCH I KONSTRUKCJI
H. ZIELEZIŃSKI

Właściciel: inż. Kornel Kubacki
 Warszawa, Marszałkowska 11/13. Telefony: 5-74 i 281-43.

W y k o n y w a :

- I. URZĄDZENIA RZEŻNI oraz HAL TARGOWYCH dla miast i prywatnych przedsiębiorstw.
- II. KONSTRUKCJE ŻELAZNE: wiązania dachowe, słupy, wieże, kolumny, belki.
- III. OGRODZENIA ŻELAZNE skwerów, ogrodów i parków. bramy żelazne, kraty, okna, schody, balustrady, balkony.
- IV. URZĄDZENIA TEATRALNE: kurtyny żelazne, sceny ruchome, urządzenia mechaniczne.
- V. Kioski transformatorowe, konstrukcje do tablic rozdzielczych, słupy do lamp i przewodników.
- VI. Windy towarowe, potrawowe i ochrony do wind osobowych, wózki transportowe i wywrotowe.
- VII. Półki biblioteczne żelazne, szafy, kasy pancerne, skarbce bankowe (safes'y), szafki do ubrań robotniczych,
- VIII. Kotły-kuchnie, pralnie i suszarnie polowe, dezynfektory, wrzątniki, zbiorniki, kotły, natryski polowe.

Obecnie wykonujemy: Urządzenie Rzeźni Miejskiej
 w Warszawie, Namieśnikowska 2.

Projektujemy: między innymi — specjalnie „RZEŻNIE”.

**Najlepszy informator
 codzienny!**

**Niezbędny doradca
 w każdej sprawie!**

Chcesz mieć szybkie, wyczerpujące, wszechstronne, interesujące i niezbędne dla każdego w dobie **wiadomości** dzisiejszej ze stolicy, kraju i świata, a przede wszystkim z Województwa Lubelskiego i ziem wschodnich

! CZYTAJ !

GŁOS LUBELSKI

Najpoczytniejszy dziennik Lubelszczyzny i Wołynia.

„Głos Lubelski” przenika codziennie w tysiącach egzemplarzy do wszelkich środowisk wszystkich warstw społecznych;

„Głos Lubelski” w godzinach rannych, najwcześniej ze wszystkich pism prowincjonalnych przynosi:

- 1) najbogatsze wiadomości telegraficzne;
- 2) telefoniczne sprawozdania sejmowe od własnego sprawozdawcy parlam.;
- 3) artykuły publicystyczne pióra najwybitn. ekonomistów polskich.
- 4) w dziale beletrystycznym najcenniejsze perły naszej i obcej literatury;
- 5) najświeższe wiadomości gospodarcze i giełdowe;
- 6) drobiazgowość wiadomości ze wszystkich dziedzin życia codz.

„Głos Lubelski” w żywych ilustracjach odzwierciedla codziennie aktualne i ciekawe wydarzenia w Polsce i świecie.

„Głos Lubelski” w każdą niedzielę doręcza bezpłatnie dodatek bogaty w treść i ilustrację.

REDAKCJA
 Lublin, Kościuszki 10.
 Telefon № 184a.

Konto Czekowe
 P.K.O. 100.666,
 skr. poczt. 98.

ADMINISTRACJA
 Lublin, Kościuszki 10.
 Telefon № 184b.

Prenumerata: dla odbierających w Administracji miesięcznie zł. 2.50, kwartalnie zł. 7.50; z odnośnikiem do domów miesięcznie zł. 2.80, kwartalnie zł. 8.40. z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 10.50.

Przyjmuje prenumeratę: Administracja „Głosu Lubelskiego” ul. Kościuszki 10 i wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

**REKORDOWY NAKŁAD
 w LUBELSZCZYŹNIE!**

**Gęsta Sieć
 Korespondentów**

**NIEZAWODNE SKUTKI
 REKLAMY!**

SZKOŁA POWSZECHNA

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY,

poświęcony sprawom wychowania i nauczania szkolnego oraz kształcenia nauczycieli, wydawany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

SZKOŁA POWSZECHNA

INFORMUJE NAUCZYCIELI O RUCHU PEDAGOGICZNYM W POLSCE I ZAGRANICĄ,

ZAZNAJAMIA Z NOWEMI DĄŻENIAMI W WYCHOWANIU I NAUCZANIU,

UCZY POZNAWAĆ DZIECKO, CELEM ODDZIAŁYWANIA NA NIE W SPOSÓB NAJBARDZIEJ ODPOWIEDNI,

SŁUŻY WYMIANIE MYŚLI MIĘDZY NAUCZYCIELSTWEM Z CAŁEGO PAŃSTWA.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką pocztową—6 zł.; zeszyt pojedynczy—2 zł.;
roczniki z lat 1920, 1921, 1922 i 1923 po 2 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Po tekście cała strona — 100 zł.; $\frac{1}{2}$ strony — 60 zł.
 $\frac{1}{4}$ strony — 30 zł.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa ulica Bagatela № 12.

TYGODNIK TORUŃSKI

Organ urzędowy Magistratu m. Torunia

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata kwartalna 2 złote 10 groszy.

Adres Redakcji: Magistrat Toruń.

KONTO P. K. O. Nr. 206.914.

„ŻYCIE WOŁYNIA”

TYGODNIK BEZPARTYJNY, POLITYCZNY, SPOŁECZNO-LITERACKI.

Wychodzi w Łucku na Wołyniu pod redakcją Juljana Podoskiego, jako Organ Polskiego Tow. Opieki nad Kresami.

NAJWIĘKSZY NAKŁAD NA WOŁYNIU.

Dociera wszędzie. czytany powszechnie, jest najskuteczniejszym środkiem reklamy dla p. T. Firm Handlowych i Przemysłowych, którym zależy na zbyciu Ich produktów na tych terenach.

„ŻYCIE WOŁYNIA” przynosi co tydzień dwadzieścia stron druku.

Adres Redakcji i Administracji: Łuck na Wołyniu, ul. Jagiellońska Nr. 66.

KONTO P. K. O. Nr. 80.703.

Cena rocznej prenumeraty „ŻYCIA WOŁYNIA” wynosi tylko 13 złotych.

Egzemplarze okazowe wysyłamy na żądanie

W Warszawie do nabycia w kioskach Towarzystwa „RUCH”.

Cena pojedynczego numeru 40 groszy.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY

organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego

**poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodar-
czemu Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wychodzi regularnie od 1921 roku

pod redakcją Prof. Dr. PERETIATKOWICZA.

Czasopismo to zawiera w każdym zeszytcie (około 300 stron) oprócz działu artykułów z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych, bogaty materiał bibliografji i sprawozdań krytycznych z literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej; zamieszcza regularnie przegląd prawodawstwa w Polsce oraz przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego dla wszystkich dzielnic wraz z orzecznictwem Trybunału Administracyjnego; daje w stałym dziale kroniki ekonomicznej przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki robotnicze, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia, gospodarka światowa); wreszcie w dziale socjologicznym przedstawia literaturę socjologiczną, dotyczącą zagadnień aktualnych.

Wszyscy abonenci w 1926 roku otrzymają bezpłatnie album portretów najwybitniejszych współczesnych prawników i ekonomistów polskich.

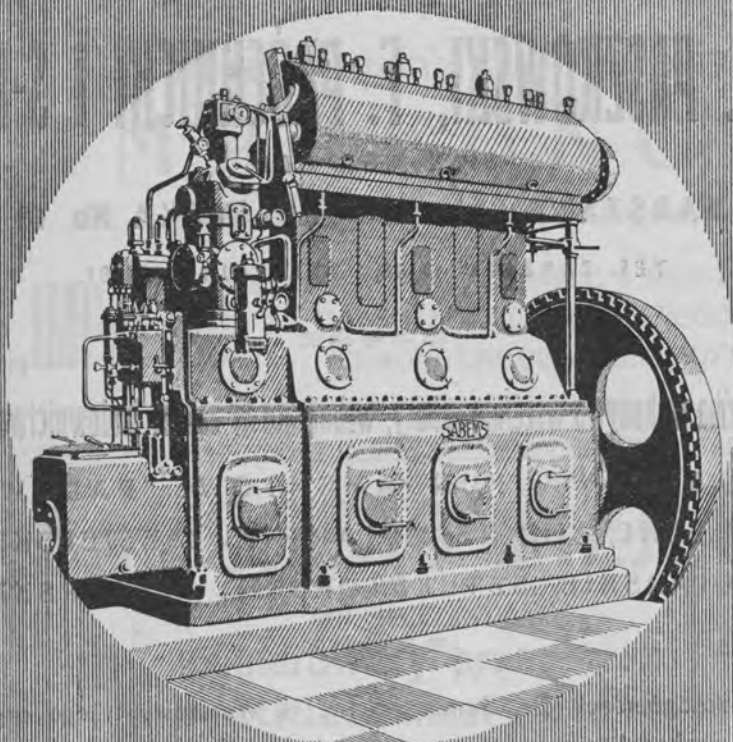
Prenumerata tylko roczna wynosi z przesyłką 15 zł. we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo wprost w Administracji (Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, P. K. O. 200.032) mogą opłacać prenumeratę w dwóch ratach (po 7,50); pierwszą przy zamówieniu pisma, drugą przed 1-ym czerwca.

Prenumeratę zniżkową (dla P.P. sędziów, urzędników państwowych, pobierających stałe pobory i studentów) w wysokości 10 złotych, ewentualnie w dwóch ratach, przysyłać należy wprost do Redakcji (Poznań, Zamek, P. K. O. 201-346).

Silniki Diesla

mocy od 75 KM. do 2000 KM.
budowane w Warszawskiej Sp. Akc. Budowy Parowozów



Dostarcza

S·A·B·E·M·S

Spółka Akc. Budowy i Eksploatacji Motorów Spalinowych
Prof. Dr. Ebermana.

Warszawa, Nowosenałorska №12
Telefony: Zarząd 133-13, Biuro sprzedaży 160-10

PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH I BUDOWLANYCH
W. PASZKOWSKI, F. PRÓCHNICKI i S-ka

SP. Z OGR. ODP.

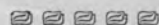
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA № 18

TEL. ZARZĄDU 47-08, TEL. BIURA 221-81.



Firma wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa:

ŻELBETOWE, FUNDAMENTOWE, PALOWE,
WGŁĘBNE, ZIEMNE, MULARSKIE, CIESIELSKIE,
STOLARSKIE, SZTUKATORSKIE, SZKLARSKIE.



W szczególności dla Samorządu m. st. Warszawy i jego organów wykonaliśmy w ciągu ostatnich dwu lat lub wykonywamy roboty następujące:

Na Stacji Filtrów — roboty ziemne.

Na Nowych Osadnikach przy Stacji Pomp nad Wisłą — kanały, przepusty i kamery żelbetowe.

Dla Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy — Magazyny żelbetowe.

Dla Zarządu Tramwajów Miejskich — Warsztaty Tramwajowe, Garaże i t. p.

Zakład dla handlu i przemysłu naftowego

SPÓŁKA AKCYJNA

WE LWOWIE, UL. SENATORSKA 3

dostarcza specjalny olej drogowy

„IMPREGNOL”

dla impregnowania nawierzchni drogowych.

„IMPREGNOL”

ZAPOBIEGA TRWALE I SKUTECZNIE
TWORZENIU SIĘ PYŁU DROGOWEGO
I CHRONI DROGĘ PRZED ZUŻYCIEM.

INFORMACJE I OFERTY NA ŻĄDANIE.

„SAMORZĄD MIEJSKI”

MIESIĘCZNIK

(prenumerowany przez zarządy
wszystkich miast polskich)

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA FIRM HANDLOWYCH, PRZEDSIĘBIORSTW
I BIUR BUDOWLANYCH, PRZEMYSŁOWO-TECHNICZNYCH i t. p.

CENY OGŁOSZEŃ:

1 strona przed tekstem	—	60 złotych
¹ / ₂ strony	”	30 ”
1 strona za tekstem	—	30 złotych
¹ / ₂ strony	”	15 ”
zewnątrzna strona okładki	—	100 ”
wewnętrzna	”	80 ”

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,

Warszawa, Mazowiecka 7, tel. 107-11.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY

organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego
**poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodar-
czemu Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wychodzi regularnie od 1921 roku

pod redakcją Prof. Dr. PERETIATKOWICZA.

Czasopismo to zawiera w każdym zeszycie (około 300 stron) oprócz działu artykułów z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych, bogaty materiał bibliografii i sprawozdań krytycznych z literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej; zamieszcza regularnie przegląd prawodawstwa w Polsce oraz przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego dla wszystkich dzielnic wraz z orzecznictwem Trybunału Administracyjnego; daje w stałym dziale kroniki ekonomicznej przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki robotnicze, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia, gospodarka światowa); wreszcie w dziale socjologicznym przedstawia literaturę socjologiczną, dotyczącą zagadnień aktualnych.

Wszyscy abonenci w 1926 roku otrzymają bezpłatnie album portretów najwybitniejszych współczesnych prawników i ekonomistów polskich.

Prenumerata tylko roczna wynosi z przesyłką 15 zł. we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo wprost w Administracji (Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, P. K. O. 200.032) mogą opłacać prenumeratę w dwóch ratach (po 7,50); pierwszą przy zamówieniu pisma, drugą przed 1-ym czerwca.

Prenumeratę zniżkową (dla P.P. sędziów, urzędników państwowych, pobierających stałe pobory i studentów) w wysokości 10 złotych, ewentualnie w dwóch ratach, przysyłać należy wprost do Redakcji (Poznań, Zamek, P. K. O. 201-346).